

Przegląd

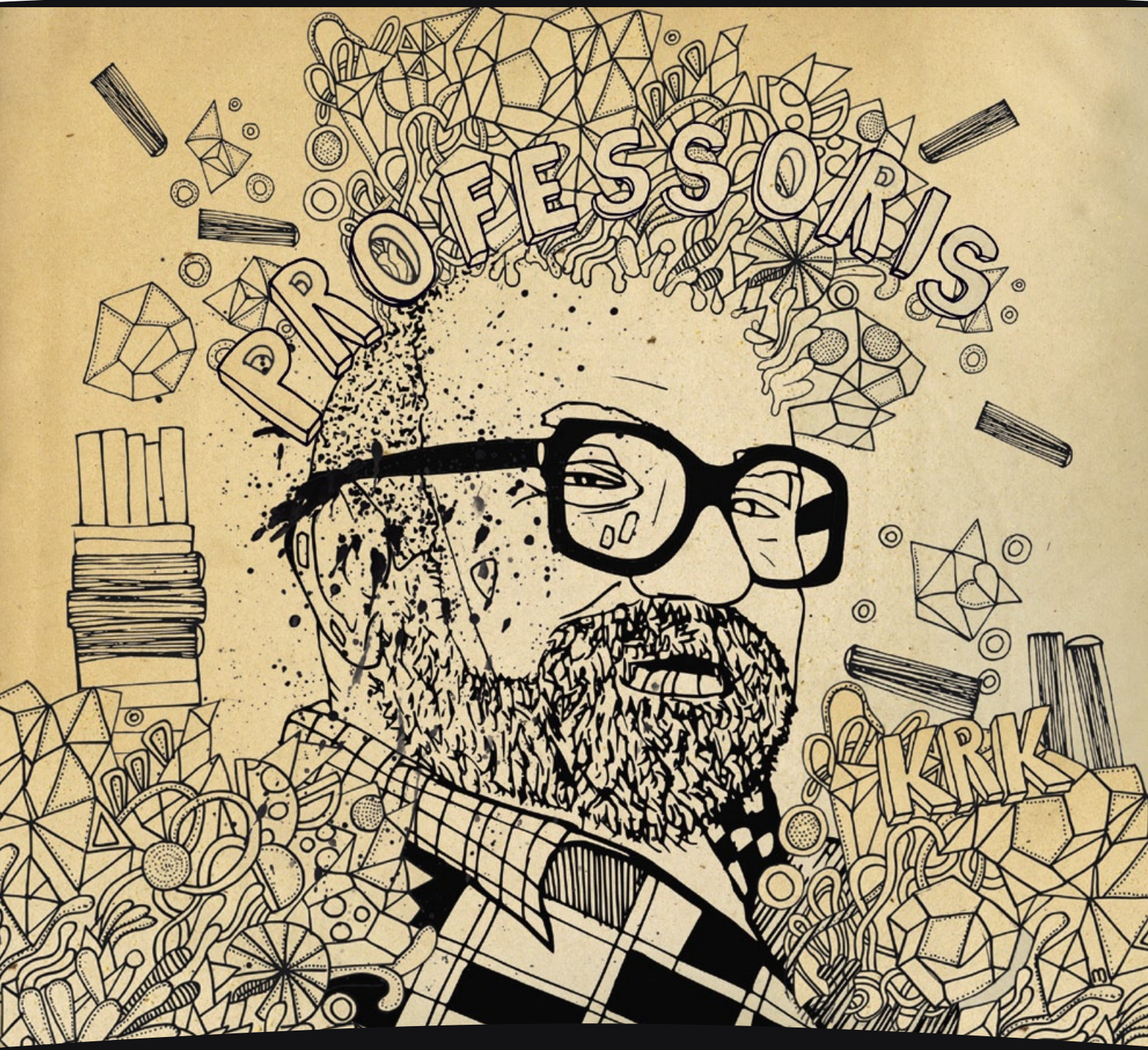
UNIwersYTECKI

4-6
(233-235) 2012
kwiecień • maj • czerwiec



PISMO
UNIWERSYTETU
SZCZECIŃSKIEGO

ISSN 1427-4736



Przegląd

UNIwersYTECKI

„Student czy doktorant, asystent i adiunkt, profesorów nie wyłączając – wszyscy poszukujący potrzebują przyjaznego środowiska, dyskusji i rady. Tradycyjny ustrój, do dziś praktykowany w światowych uniwersytetach, zapewnia stan subtelnej równowagi między zadaniami instytucji (nauczanie), ambicjami ludzi (kariera) i możliwościami materialnymi” – takie zadania polskiej szkoły wyższej, czyli „przywrócenie prostej normalności” postulował prof. Ludwik Komorowski w artykule *Profesora byt i świadomość* („Uniwersytet Warszawski” 2011, nr 3).

Podobną misję formułuje w wywiadzie *Uniwersytet to nie firma* rektor elekt prof. Edward Włodarczyk, który sprawować będzie najwyższą władzę na naszej uczelni przez następne cztery lata.

Realizacja wielorakich zadań szkoły wyższej wymaga, jak twierdzi prof. Komorowski „kluczowej roli” profesorów, „wypróbowanych w działaniu samodzielnych nauczycieli i badaczy”.

W bieżącym numerze „Przeglądu...” oddaliśmy więc głos przede wszystkim młodym naukowcom (doktorom: Krzysztofowi Kowalczykowi, Erykowi Krasuckiemu oraz laureatom Nobla Zachodniopo-

morskiego – Piotrowi Krupińskiemu i Maciejowi Witkowi), którzy niebawem będą musieli określić swój profesorski „byt i świadomość”.

Prodziekan ds. nauki Wydziału Nauki o Ziemi – Marek Dutkiewicz w artykule *Profesura polska – warunki bytowania i zachowanie* dokonał analizy swojej grupy społecznej i odpowiedział na podstawowe pytanie: „Po co komu profesor w obecnej postaci?”.

Na kolejnych kilkudziesięciu stronach naszego kwartalnika można będzie odnaleźć teksty, w których profesorzy i... profesorki występują w ważnych rolach, nie tylko akademickich – organizatorze prestiżowego Międzynarodowego Tygodnia Whitmanowskiego (prof. Marta Skwara), uczestniczek życia kulturalnego naszego miasta (recenzentka prof. Ewa Kołodziejek), pisarek i współtwórczyni nagrody literackiej (prof. Inga Iwasiów).

Uniwersytet Szczeciński od 1 września będzie miał nowe władze. Przedstawieniem sylwetek rektora, prorektorów i dziekanów oraz prezentacją ich planów w nadchodzącej kadencji 2012–2016 zajmiemy się w następnym numerze „Przeglądu Uniwersyteckiego”.



Elżbieta Beata Nowak

o Redakcji

PRZEGLĄD UNIwersYTECKI

– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktorka naczelna:

Elżbieta Beata Nowak

Współpracownicy: prof. Wiesław Deptuła, Julia Poświatowska, Krzysztof Trzcziński

Foto: Jerzy Giedrys i inni

Projekt graficzny: Tomasz Tarnowski

Autor grafiki na okładce: Marta Jaguś

Skład komputerowy: Monika Wancerz

Korekta: Izabela Krupa

Druk:

PPH Zapol Dimochowski Sobczyk

Wydawca – Biuro Promocji i Informacji US:

Krzysztof Trzcziński (dyrektor), Marta Chmielewska, Aneta Szeremeta, Julia Poświatowska (rzeczniczka prasowa), Artur Szwedo

Adres redakcji:

Biuro Promocji i Informacji US
al. Papieża Jana Pawła II 22a
70-453 Szczecin, pokój 019
tel. 91 444 13 10
e-mail: gazeta@univ.szczecin.pl

czasopismo on-line:

www.univ.szczecin.pl/przeglad

Redakcja przyjmuje teksty wyłącznie w formie elektronicznej, zastrzega sobie prawo do ich redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji na desygnowanych materiałach.

Numer zamknięto 29 czerwca 2012 roku.

Nakład: 1800 egz.

Spis treści

Nowe władze Uniwersytetu

Elżbieta Beata Nowak
Uniwersytet to nie firma 6

Temat numeru: Profesura polska

Marek Dutkowski
Profesura polska – warunki bytowania i zachowanie 12

Maciej Witek
Profesura jako sfera wolności i odpowiedzialności 15

Eryk Krasucki
Wypowiedź z bezpiecznikiem 16

Piotr Krupiński
„Z pamiętnika niemłodego adiunkta...” 19

Krzysztof Kowalczyk
Model profesury 21

Wydarzenia

Anita Taźbierska
Afrykański Szczecin 22

Maciej Ząbek
Profesor Jan Czekanowski – pomnikowa postać polskiej afrykanistyki 25

Julia Poświatowska
Order Zasługi Republiki Federalnej Niemiec dla Karola Koczego 28

Bartosz Narożny
Ambasador Szwajcarii na Uniwersytecie Szczecińskim 29

Beata Bugajska
Świat (nie)przyjazny starości 30

Julia Poświatowska
Otwarcie Stacji Morskiej US w Międzyzdrojach 33

Bogdan Gębski
Jak opowiada się o teorii względności, by humaniści zrozumieli jej sens 35

Beata Birnbach
Bajkowy Dzień Książki, czyli Joanna Kulmowa w Sali Strumiańskiej 37

Radosław Skrycki
Ta fascynująca wojna... 38

Przegląd Ekspres 39

Konferencje

Agnieszka Moroz
Różne odcienie traw Whitmana 43

Jacek Batóg
Baltic Sea Region 45

Sandra Misiak
IX Zjazd Katedr Ekonomii 47

Projekty

Katarzyna Jeżewska
Kształcenie zorientowane na potrzeby pracodawców 49

Weronika Suchacka
Kanada w Szczecinie 50

Współpraca międzynarodowa

Aurelia Peter
Obchody 25-lecia Programu ERASMUS w Rostocku 51

Beata Kędzia-Klebeko
Nie tylko Bordeaux 52

Wokół uczelni

Wiesław Deptuła
Warto wiedzieć 54

Krzyszyna Thiel-Siminik
Nominacje doktorskie i profesorskie 56

Julia Poświatowska
Stypendialne sukcesy młodych naukowców US 57

Michał Jarmoc
„Ja chcę Nobla!” 58

Kultura

Ewa Kołodziejek
KONTRAPUNKT. Moja recenzja 60

Jacek Kaliciński
Pytania i odpowiedzi po tegorocznym KONTRAPUNKCIE 63

Alan Sasinowski
Jedyna taka nagroda 64

Inga Iwasiów
„Gryfia” między Uniwersytetem, „Kurierem Szczecińskim” i miastem 65

Piotr Pieścik
Rozśpiewany (po rosyjsku) Szczecin 67

Barbara Maria Kownacka
O zapominaniu, mieście i FLAK-ach akademickich, czyli spotkanie autorskie z Ingą Iwasiów 69

Prezentacje

Jan Skolimowski
Wydawnictwo Naukowe US docenione na arenie krajowej 71

Andrzej Fulbiszewski
PRO RES PUBLICA – historia pisana każdego dnia 72

Mariusz P. Dąbrowski
EUREKA – plany na przyszłość 75

Żaneta Flisak
Nie tylko o tajemnicach archiwów 77

Marta Sztark-Żurek
Odjazdowy Bibliotekarz pierwszy raz w Szczecinie 78

Magdalena Kogut-Jaworska
Nowa rzeczywistość samorządowa 80

Kazimierz Kozłowski
Przystanek na całe życie 81

sedina.pl
Szczecińskie przemiany 83

Sport

Krzysztof Krupecki
Sukces studentów US na Akademickich Mistrzostwach Polski w Pływaniu 84

Maurycy Palejczyk
Narty przez cały rok! 85

Wydawnictwo

Nowości Wydawnictwa Naukowego US 86

Szanowni Państwo,

pragnę gorąco podziękować wszystkim pracownikom Uniwersytetu Szczecińskiego za wspólną pracę na rzecz naszej Alma Mater.

Bez Was, drodzy nauczyciele akademicy i pracownicy administracyjni, w tym okresie wielkich zmian w systemie szkolnictwa wyższego, realizacja naszych planów rozwojowych nie powiodłaby się bez Waszego poświęcenia i codziennego wysiłku.

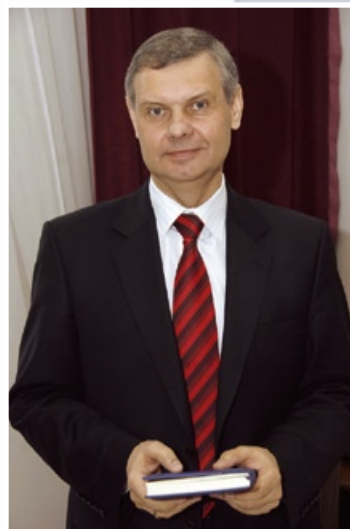
Mijająca kadencja (2005-2012) obfitowała w wiele ważnych dla Uniwersytetu Szczecińskiego decyzji i sukcesów przysparzających powodów do dumy i satysfakcji. Bywały też i trudne chwile oraz problemy, które, dzięki dobrej współpracy, udawało nam się rozwiązywać.

Cieszę się, że wypełniając obowiązki rektora Uniwersytetu Szczecińskiego, mogłem liczyć na wsparcie osób tak profesjonalnych i zaangażowanych, dysponujących doświadczeniem i wiedzą.

Mam również nadzieję, że nadal będziemy, współpracować na rzecz rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego, tak owocnie jak dotychczas.

Proszę przyjąć życzenia wszelkiej pomyślności w dalszej pracy zawodowej oraz powodzenia w życiu prywatnym.

*JM Rektor
prof. dr hab. Waldemar Tarczyński*



Uniwersytet to nie firma

Z rektorem elektem prof. drem hab. Edwardem Włodarczykiem rozmawia Elżbieta B. Nowak



Elżbieta Beata
Nowak

Panie rektorze, obejmuje Pan władzę na naszej uczelni w roku akademickim 2012/2013, półtora roku po znowelizowaniu ustawy o szkolnictwie wyższym (z 18.03.2011) i w obliczu powiększającego się niż demograficznego. Zestawienie tych dwóch faktów może wydawać się niewspółmierne, jednak oba mogą mieć znaczny wpływ na funkcjonowanie uniwersytetu jako formy szkoły wyższej.

Edward Włodarczyk: Tak, jak już wspominałem w swoim programie, nie ulega wątpliwości, że ustawa stanowić może początek ważnych przekształceń w szkolnictwie wyższym i zmiany te obejmą w znacznym stopniu klasyczne uniwersytety. Być może będziemy świadkami zmiany profilu uniwersytetów, być może sami przyczynimy się do transformacji ich tożsamości. Być może na naszych oczach spełni się prognoza Maxa Webera z 1917 roku, zawarta w eseju *Nauka jako zawód i powołanie*, w którym postawił tezę o podążaniu kierunku modelu amerykańskiego, czyli funkcjonowania na kształt kapitalistycznych przedsiębiorstw państwowych. Świadczy o tym chociażby język, jakiego używa się, pisząc o uniwersytetach, np. „usługi edukacyjne”, „kapitał intelektualny”, „zarządzanie nauką” czy „produkcja absolwentów”. Ginące w tym gąszczu głosy niektórych naukowców, wołających, że uniwersytet i firma świadczą „usługi edukacyjne” to dwie różne instytucje, są prawie niesłyszalne w środowiskach decyzyjnych, a czasami także w środowiskach masowego przekazu.

Rozumiem, że przeciwstawia się Pan temu pojmowaniu funkcji uniwersytetu?

Tak, uważam, że uniwersytety nie są i nie powinny być, i to nie tylko w Polsce, przedsiębiorstwami dostarczającymi określone pro-

dukty i usługi, wytwarzanymi za pomocą zestandaryzowanych procesów. Takie uproszczenia w pojmowaniu istoty uniwersytetu mogą sprowadzić tę najstarszą instytucję naukową do poziomu funkcjonowania supermarketu oferującego aktualnie pożądane dobra.

Wszystkie polskie uczelnie stanęły przed problemem niżu demograficznego wymuszającego kolejne zmiany.

Zjawisko to łączy też model ekstensywnej edukacji, kiedy wolno rosła liczba profesorów; dla tych ostatnich z okresu kilkunastu lat ten wskaźnik w Polsce wynosił zaledwie 1,3–1,5, a lawinowo rosła liczba studentów – w skali kraju wzrosła ona ponad pięciokrotnie.

Niemal we wszystkich uczelniach zmalała w ostatnich dwóch latach liczba studentów, szczególnie tych, którzy płacili za studia A co szczególnie dla nas istotne, zmieniły się także preferencje kandydatów, którzy jeszcze w roku akademickim 2006/2007 oblegali przede wszystkim uniwersytety – na jedno miejsce przypadało średnio czterech chętnych, na uczelniach technicznych – niespełna dwóch. W ostatnim roku akademickim atrakcyjność uniwersytetów zmalała (3,4 kandydata), zwiększyła się natomiast uczelnie technicznych (prawie czterech kandydatów). Obie tendencje – demograficzne i nowe preferencje osób zainteresowanych studiami – to dwa wyzwania dla naszej uczelni. Aby im sprostać, należy przedsięwziąć kroki nie tylko na polu dydaktyki.

Jakie to powinny być kroki? Jakie zadania postawi Pan przed społecznością uniwersytecką?

W mojej ocenie nowa sytuacja stwarza szansę na odbudowanie takiego modelu uniwersytetu, w którym obok edukacji równorzędną rolę będą odgrywać badania naukowe. W *Wielkiej Karcie Uniwersytetów Europejskich* po-



Rektor elekt
prof. Edward
Włodarczyk

Fot. Jerzy Giedrys

wstałej w 1988 roku, w dziewięćsetlecie studenckiej wspólnoty, i podpisanej także przez liczne grono polskich uniwersytetów czytamy między innymi: „Działalność naukowa i dydaktyczna w uniwersytetach musi być ze sobą nierozzerwalnie związana, jeśli nauczanie ma sprostać zmieniającym się warunkom, potrzebom społeczeństwa oraz postępowi wiedzy”. Ta deklaracja, która powinna być zawsze aktualna, dzisiaj nabiera szczególnego znaczenia, tym bardziej że jest zgodna z założeniami reformy polskiego szkolnictwa wyższego. Jestem przekonany, że nasza uniwersytecka wiedza wciąż, a może jeszcze bardziej, potrzebna jest społeczeństwu, tak jak w 2009 roku, rzecz ujęła zajmująca się, m.in. filozofią nauki dr hab. Agnieszka Lekka-Kowalik, prof. KUL: „gdy wzrasta rola wiedzy, gdy stajemy się społeczeństwem wiedzy, coraz silniejsza staje się potrzeba, by w społeczeństwie byli ludzie klasycznego uniwersytetu, twórcze osobowości o wysokiej kulturze intelektualnej, moralnej i estetycznej, ludzie, którzy byliby zdolni do wyznaczenia nowych horyzontów, służąc pełnej prawdzie o rzeczywistości, a przez to służąc człowiekowi”.

Czy sytuacja na naszej uczelni wymaga więc rewolucji?

Nie, nie trzeba nam rewolucji, tym bardziej że w *Strategii rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego na lata 2012–2020* została sformułowana misja nadrzędna naszej uczelni, która powinna wyrażać się w jedności nauki i kształcenia. Zwrócenie uwagi na bardziej intensywny rozwój badań może zaowocować nie tylko sukcesami na niwie naukowej, lecz także pozytywnie przełożyć się na jakość kształcenia, m.in. doprowadzić w niedalekiej przyszłości do powołania nowych oryginalnych kierunków, odpowiadającym wyzwaniom współczesności.

Uczelnia, która nie prowadzi badań naukowych lub prowadzi je w ograniczonym zakresie, sama skazuje się na marginalizację. Dzisiaj siła uczelni i jej przewaga nad innymi to badania, które spełniają najwyższe standardy. Realizacja tego celu zależy zarówno od nas samych, jak również od środków zewnętrznych, jakie możemy na nie pozyskać.

Dochodzimy do ważnego pytania o sposoby finansowania tych niezbędnych przedsięwzięć. Pomysłów na badania naszym naukowcom na pewno nie brakuje...

Cały system finansowaniu badań w Polsce został mocno zmieniony i tylko pozyskiwanie dużych projektów badawczych krajowych i zagranicznych pozwoli na ich prowadzenie przy zachowaniu wysokich standardów europejskich. Mamy już przykłady jednostek, które o środki na badania zabiegają skutecznie, to dwa Wydziały: Biologii i Nauk o Ziemi.

Trudniej jednak będzie takie środki pozyskać filozofom czy filologom, że nie wspomnę o teologach, szczególnie że mocno promuje się innowacyjność nauki i projekty przynoszące dochód uczelni. Czy uniwersytet powinien zrezygnować z tych dyscyplin i skoncentrować wysiłki na preferowanych obszarach?

Odpowiedź wynika nie tylko z naszej misji, lecz także z charakteru uniwersytetu, którego nadrzędnym celem była i pozostaje różnorodność badań oraz harmonijny rozwój różnych dyscyplin naukowych. W najbliższej przyszłości powinny być podjęte w Uniwersytecie Szczecińskim także badania interdyscyplinarne, integrujące pracowników z różnych jednostek zarówno z naszej uczelni, jak i zagranicznych. Taka tendencja będzie miała dobre skutki w postaci efektów naukowych, ale może przełożyć się na powoływanie atrakcyjnych i ciekawych studiów międzyobszarowych. Współczesny uniwersytet, a za taki uznajemy przecież US, musi pogodzić praktykowanie wartości akademickich z odpowiedzią na nowe wyzwania szybko zmieniającej się wokół nas rzeczywistości.

Tylko jak pogodzić wymogi ministerialne, wyzwania rynku pracy i etos uniwersytecki? Wielokrotnie dawał Pan wyraz obawom o możliwość utrzymania zasady autonomii uczelni.

Znowelizowana w ubiegłym roku ustawa podtrzymała zasadę autonomii uczelni, ale z drugiej strony postawiła nowe wymagania, czasami wręcz bariery. Nowe kierunki studiów Uniwersytet Szczeciński może powoływać, nie pytając o zgodę Ministerstwa, jednak tylko w dziedzinach i obszarach, w stosunku do których ma pełne prawa akademickie. Takich pełnych praw mamy tylko, a może aż – sześc. Musimy zatem zabiegać o pełne prawa akademickie dla kilku wydziałów, przede wszystkim dla Wydziału Filologicznego i Teologicznego, oraz o prawo do nadawania stopnia doktora habilitowanego w kilku innych dyscyplinach naukowych, takich jak finanse, zarządzanie na wydziałach ekonomicznych, filozofia i pedagogika na Wydziale Humanistycznym czy mikrobiologia na Wydziale Biologii. W 2016 roku Uniwersytet Szczeciński może więc mieć pełne prawa akademickie przynajmniej w dziesięciu dyscyplinach naukowych.

Czy polepszenie sytuacji w tym obszarze zapewni finansowanie zewnętrzne?

Różnorodność naszych wydziałów i instytutów sprawia, że powinny one ubiegać się o środki zarówno z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, jak i Narodowego Centrum Nauki czy Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Każda z wymienionych instytucji działa w innych obszarach nauki. Wydaje się, że wiodąca rola przypadnie NCBiR, które od 1 września 2011 roku stało się instytucją pośredniczącą dla trzech programów operacyjnych: Kapitał Ludzki, Innowacyjna Gospodarka, Infrastruktura i Środowisko. Nie zapominajmy też o Narodowym Programie Rozwoju Humanistyki, w ramach którego można ubiegać się o finansowanie badań dotyczących długofalowych prac dokumentacyjnych, edytorskich i badawczych o fundamentalnym znaczeniu dla dziedzictwa i kultury narodowej.

Współcześni kandydaci na studia i studenci mają nowe oczekiwania. Słyszysz opinie, że zaczyna przeważać postawa klienta, osoby, która chce mieć „papier”, mniej jest zainteresowana zdobywaniem wiedzy.

Nadrzędnym celem Uniwersytetu Szczecińskiego jest dążenie do równowagi między pracą naukową i kształceniem. Wspieramy naszych studentów w ich rozwoju intelektualnym, osobowościowym i czujemy się odpowiedzialni za przygotowanie ich do życia, nie tylko zawodowego. Jednocześnie jako naukowcy wiemy, że nie ma prawd absolutnych i rozwiązań idealnych, dlatego wciąż poszukujemy nowych idei i dobrych odpowiedzi na to, jak powinniśmy ulepszać naszą ofertę edukacyjną, aby spełniała zarówno oczekiwania każdego studenta, jak i rynku pracy. Staramy się przekazać studentom wiedzę, wyposażyć ich w umiejętności i jednocześnie nie stracić z pola widzenia efektów wychowawczych.

Jak więc pozyskiwać odpowiednich kandydatów na studia?

Uniwersytet Szczeciński musi postawić na jakość kształcenia. Wydaje się, że powinniśmy zacząć od rekrutacji, sprawić, by w mury naszej uczelni trafiali laureaci olimpiad i różnych konkursów ogólnopolskich. Ci młodzi ludzie wybierają zwykle kierunki techniczne, medyczne lub przyrodnicze, co zresztą jest skutkiem realizacji polityki ministerstwa. Sądzę, że w ofercie edukacyjnej powinny znajdować się także możliwości prowadzenia badań przez studentów, uczestnictwa w różnych projektach. Szansą dla polskich uczelni, w tym dla Uniwersytetu Szczecińskiego, staje się tworzenie potoków studiów obcojęzycznych, głównie, choć nie tylko, w języku angielskim. W ten sposób możemy z jednej strony przyciągać studentów spoza Unii Europejskiej, z drugiej zaś w szerszym stopniu uczestniczyć w wymianie studentów w ramach programów unijnych.

Zachętą do studiowania na naszym uniwersytecie jest też możliwość podjęcia studiów doktoranckich.

Prowadzenie studiów doktoranckich jest kolejnym ważnym obszarem w realizacji misji dydaktycznej Uniwersytetu Szczecińskiego. Dziś panuje spora dowolność w organizowaniu ich na poszczególnych wydziałach, uważam, że stacjonarne studia doktoranckie powinny stać się normą na wszystkich wydziałach mających prawo do ich prowadzenia i początkiem dalszej kariery dla adeptów nauki.

Krajowe Ramy Kwalifikacji były na początku bieżącego roku tematem dominującym na uczelni. Czy to szansa, czy obciążenie dla środowiska akademickiego?

Osobiście upatruję w nich szansę na uporządkowanie programów kształcenia i podniesienie jakości kształcenia, trzeba tylko konsekwentnie realizować założenia z nich wynikające. KRK porządkują bowiem obszary, profile kształcenia i przypisują im konkret-

ne efekty. W tej mierze na Uniwersytecie Szczecińskim systematycznie, przy ogromnym i bezinteresownym zaangażowaniu wielu osób na wszystkich wydziałach, dokonano swoistego inwentarza i opracowano naprawdę nowoczesne, odpowiadające europejskim standardom programy kształcenia. Jeśli będziemy w tym działaniu konsekwentni, to za kilka lat możemy zbierać dobre plony.

W ostatnim numerze „Przeglądu Uniwersyteckiego” została podjęta kwestia przygranicznego położenia naszej uczelni.

Jak już wspominałem, nowa ustawa przy spełnieniu pewnych warunków stwarza możliwość powoływania studiów międzyobszarowych. Wydaje się, że Uniwersytet Szczeciński jako uczelnia położona najbliżej granicy zachodniej nie tylko powinien, lecz także wręcz musi wykorzystać taką rentę otrzymaną od natury i uruchomić interdyscyplinarne studia nad pograniczami, miejscem, które staje się tygłem narodów, kultur, religii czy gospodarek.

Uważam również, że nasz uniwersytet nie wykorzystuje do końca swojego położenia blisko Bałtyku. Właściwie tylko Wydział Nauk o Ziemi prowadzi badania morskie. Interdyscyplinarne podejście badawcze, przełożone także na kierunki kształcenia, może pozwolić naszym absolwentom brać udział w rozwiązywaniu problemów, z jakimi boryka się współczesny „morski” Szczecin. To być może nasi studenci i absolwenci, wolni od schematycznego i mocno tradycyjnego myślenia, potrafią celnie zdiagnozować przyszłe kierunki rozwoju stolicy Pomorza Zachodniego i całego regionu.

Jeśli rozmawiamy o nowych kierunkach, to chciałabym zapytać o możliwość spełnienia postulatów, wychodzących także ze środowisk pozaakademickich, a dotyczących uruchomienia skandynawistyki.

Już na etapie dyskusji nad powstaniem uniwersytetu w naszym mieście i kierunkami jego działania mocno podnoszono naturalne zainteresowanie szeroką rozumianą skandynawistyką. Warto powrócić do konkretnych rozważań o tym kierunku, ale rozumianego szerzej, nie tylko z perspektywy nauki języków skandynawskich. W tym obszarze badawczym widzę możliwość badań interdyscyplinarnych, a co za tym idzie – zaproponowanie kandydatom kierunku, który zapewni im zdobycie szerszej wiedzy na temat tego regionu Europy.

Jednym z ważnych pytań, które zadano Panu 14 marca 2012 roku podczas przedwyborczej debaty o przyszłości Uniwersytetu Szczecińskiego, dotyczyło kwestii organizacyjnych i zarządzania. Czy nowe władze będą dążyć do centralizacji or-



Rektor elekt
prof. Edward
Włodarczyk
prywatnie

Fot. archiwum
domowe

ganizacyjnej, czy też do zwiększenia autonomii wydziałów i instytutów?

Wzrost potencjału naukowego i dydaktycznego naszego uniwersytetu zależny jest w dużym stopniu od jego sprawności organizacyjnej. Dziś sprawne zarządzanie uczelnią to jeden z bardziej istotnych celów strategicznych. Aby poszerzać obszary rozwoju uczelni, musimy oprzeć się na tradycyjnych strukturach, tj. wydziałach, instytutach i katedrach. Co jednak ważne – muszą one wypełniać nowe zadania, jakie stają przed uniwersytetem i ta struktura organizacyjna nie może stwarzać ograniczeń rozwojowych. Uczelnia może tworzyć nowe jednostki organizacyjne odpowiedzialne za pozyskiwanie funduszy, rozwój oferty kształcenia ustawicznego, kontaktów z absolwentami, tworzenia centrów transferu wiedzy, a nawet interdyscyplinarnych centrów badawczych, zorientowanych na realizację konkretnych projektów.

W kwestii autonomii wydziałów wyznacznikiem muszą pozostać dwa dokumenty. Pierwszy z nich to znowelizowana ustawa o szkolnictwie wyższym, która w sposób precyzyjny określa nie tylko kompetencje rektora uczelni, lecz także zakres jego odpowiedzialności. Ta sama ustawa wskazuje wyraźnie zakres obowiązków kanclerza i kwestora, jednak dość ogólnie mówi o podstawowych jednostkach organizacyjnych, ich zadaniach i kompetencjach kierowników, odsyłając do uregulowań w statucie uczelni. Tenże, jako drugi podstawowy dokument, precyzyjnie zarysował obowiązki dziekanów. Wynika z tego wnioski, że na Uniwersytecie Szczecińskim zostanie utrzymane, najogólniej rzecz biorąc, organizacyjne *status quo*.

Czy przewiduje Pan jednak inne usprawniające zmiany organizacyjne?

Realizacja celów strategicznych US może, choć nie musi, prowadzić do zmian organizacyjnych, ich wprowadzenie wiązać się musi z określeniem ich celów i wpływu na sprawność funkcjonowania uczelni. Na pewno należy dążyć do upraszczania struktur organizacyjnych. W najbliższych latach nie możemy wykluczyć powstawania nowych wydziałów, ponieważ już dzisiaj liczba samodzielnych pracowników naukowych zatrudnionych na niektórych wydziałach i liczba prowadzonych kierunków oraz specjalności jest trudna do ogarnięcia. Takie dyskusje mogą, choć nie muszą, toczyć się przykładowo na Wydziale Humanistycznym czy Nauk Ekonomicznych i Zarządzania.

Ważnym zadaniem, przed którym stają władze uniwersytetu, jest uporządkowanie systemów informatycznych obsługujących uczelnię. Istnienie odrębnych domen czy serwerów dla poszczególnych wydziałów, funkcjonowanie różnych rozwiązań systemowych prowadzi do zakłóceń, braku przepływu informacji itp.

Od lat bolączką Uniwersytetu Szczecińskiego jest baza materialna i rozrzucenie budynków uczelnianych po całym mieście.

Na pewno zarządzanie Uniwersytetem Szczecińskim mogłaby ułatwić większa koncentracja zasobów lokalowych i materialnych. Jednak zwłaszcza koncentracja lokalowa jest wyjątkowo odległym celem, który

zapewne nie nastąpi w najbliższej kadencji władz rektorskich. Ogólnie należy stwierdzić, że pod względem bazy lokalowej nasz uniwersytet należy do tych uczelni w Polsce, które na swój rozwój otrzymały z budżetu centralnego najmniej środków finansowych.

Z drugiej strony istnieje konieczność dokonania inwentaryzacji stanu posiadania i udzielenia odpowiedzi na pytania, czy wszystkie obiekty będące własnością Uniwersytetu, w tym te poza Szczecinem, są niezbędne w jego prawidłowym funkcjonowaniu.

W czasie konferencji prasowej w kontekście współpracy z miastem wspominał Pan o słynnym i symbolicznym już wejściu na Wydział Filologicznym US przy al. Piastów.

Kiedyś, bodajże w 2009 roku, pisałem, że stosunek władz miasta do Uniwersytetu Szczecińskiego wyrażała ulica Głowackiego, a właściwie jej stan techniczny, prowadzący do kompleksu pokoszarowego przy al. Piastów. Przed rokiem ulica się zmieniła, ale nadal straszy nie tylko studentów i mieszkańców Szczecina wspomniane wejście do kompleksu. Właścicielem bramy jest miasto i wydaje się, że jej stan nikogo magistracie nie interesuje.

Ubolewam, że prezydent Szczecina nie wziął udziału w bardzo ciekawej konferencji w Poznaniu w 2009 roku *Szczecin – Poznań – Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*. W tym kontekście można też widzieć dyskusję zainicjowaną przez prof. Wołoszyna (ZUT) o potrzebie stworzenia w naszym mieście centrum akademickiego na byłych terenach powojkowych. Patrząc na poczynania władz miejskich, a właściwie na ich brak, nie mogę pozbyć się wrażenia, że nie tylko Uniwersytet Szczeciński, lecz także pozostałe wyższe uczelnie są dla władzy miasta ciałami obcymi, których los jest im dość obojętny. Mam jednak nadzieję, że współpraca środowiska akademickiego z magistratem ulegnie jednak pogłębieniu – przyniesie pożądane dla Szczecina owoce.

Jednak tereny za bramą przy al. Piastów należą do naszego uniwersytetu i ich zły stan nie zmienia się od lat.

Tak, wyrzutem sumienia dla naszej społeczności akademickiej są warunki, w jakich muszą funkcjonować Wydział Filologiczny i nowy Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia, zlokalizowane w pokoszarowym kompleksie. Dzisiaj inwestowanie w filologię, w tym filologię obce, stało się niemożliwe. Koszty remontu i rozbudowy tego kompleksu szacowane są na ponad 80 milionów złotych. Zarówno władze uniwersytetu, jak i władze samorządowe miasta i województwa oraz posłowie z Pomorza Zachodniego muszą pomóc nam w uzyskaniu finansowania tej modernizacji z budżetu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Nie jesteśmy gorszym uniwersytetem od tych w Poznaniu, Olsztynie czy Rzeszowie, w których nakłady inwestycyjne z budżetu centralnego były i są wielokrotnie wyższe niż w Szczecinie.

Modernizacja Wydziału Filologicznego to jedna z wielu potrzeb inwestycyjnych. Jakie priorytety wyznaczają sobie nowe władze w tym obszarze?

Potrzeby inwestycyjne Uniwersytetu Szczecińskiego to najpilniejszy, ale i drażliwy problem. W ostatniej kadencji władz rektorskich wysiłek inwestycyjny był niemały, został bowiem zmodernizowany budynek Wydziału Biologii, dokończono modernizację budynku Wydziału Nauk o Ziemi, rozbudowano siedzibę Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług. Z funduszy Operacyjnych Rozwoju Regionalnego powstaje budynek Centrum Transferu Wiedzy i Usług SERVICE Inter-lab.

Druga inwestycja, którą mamy szansę zrealizować, to powstanie przy ulicy Tarczyńskiego i alei Mickiewicza siedziby Biblioteki Głównej US, Wydawnictwa Naukowego i Wydziału Nauk o Ziemi. Wydaje się, że nasz wniosek o taką inwestycję ma dużą szansę powodzenia w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju.

I ostatnie pytanie – o związki Uniwersytetu Szczecińskiego z tzw. otoczeniem. Jakie drogi rozwoju w tym obszarze widzi Pan w nadchodzącej kadencji?

Uniwersytet w Szczecinie jest spełnieniem marzeń pierwszych powojennych mieszkańców o polskiej uczelni humanistycznej w stolicy Pomorza Zachodniego. Dzisiaj nasza akademicka obecność w mieście to nie tylko sprawa samej uczelni, jego pracowników i studentów, lecz także wyraz polskiej racji stanu. Szczecinowi obdarzonemu przez historię burzliwymi dziejami, o których możemy powiedzieć, że stanowiły tygiel religii, kultur i narodów, uniwersytet jest potrzebny,

także po to, aby mógł on budować swoją tożsamość w warunkach pełnej europejskiej otwartości.

Stąd wynika nasza konieczność i potrzeba współpracy z organami administracji państwowej, wojewódzkiej i samorządowej oraz z całym szeregiem organizacji społecznych. Czasami odnosi się wrażenie, że przez długie okresy zaledwie 27-letniej obecności Uniwersytet pozostawiany był samemu sobie. Dzisiaj na pewno możemy mówić o dobrej współpracy z władzami województwa, zwłaszcza z Urzędem Marszałkowskim. Przykładów tej kooperacji jest wiele, chociażby korzystanie przez uczelnię ze środków unijnych będących w dyspozycji tych władz.

O trudnych relacjach z władzami miasta już wspomnieliśmy...

Wyrażając się krytycznie o stosunku władz miejskich do Uniwersytetu Szczecińskiego, nie mogę nie uderzyć się we własne piersi. Jako środowisko także w małym stopniu angażujemy się w rozwiązywanie problemów społecznych, ekonomicznych czy kulturalnych miasta i regionu. Nasza uczelnia, podobnie jak miasto i całe Pomorze Zachodnie, potrzebuje nowego bodźca i impulsu dla rozwoju. Wydaje się, że sytuacja związana z nowelizacją ustawy taki impuls przynosi. Ponadto potrzebna jest także refleksja ze strony całego środowiska akademickiego nad rolą uniwersytetu w nowej, szybko zmieniającej się rzeczywistości. ☒

Nowe władze uniwersytetu.
Od lewej profesorowie: Marek Górski, Jacek Styszyński, Edward Włodarczyk, Jacek Buko, Waldemar Gos

Fot. Jerzy Giedrys

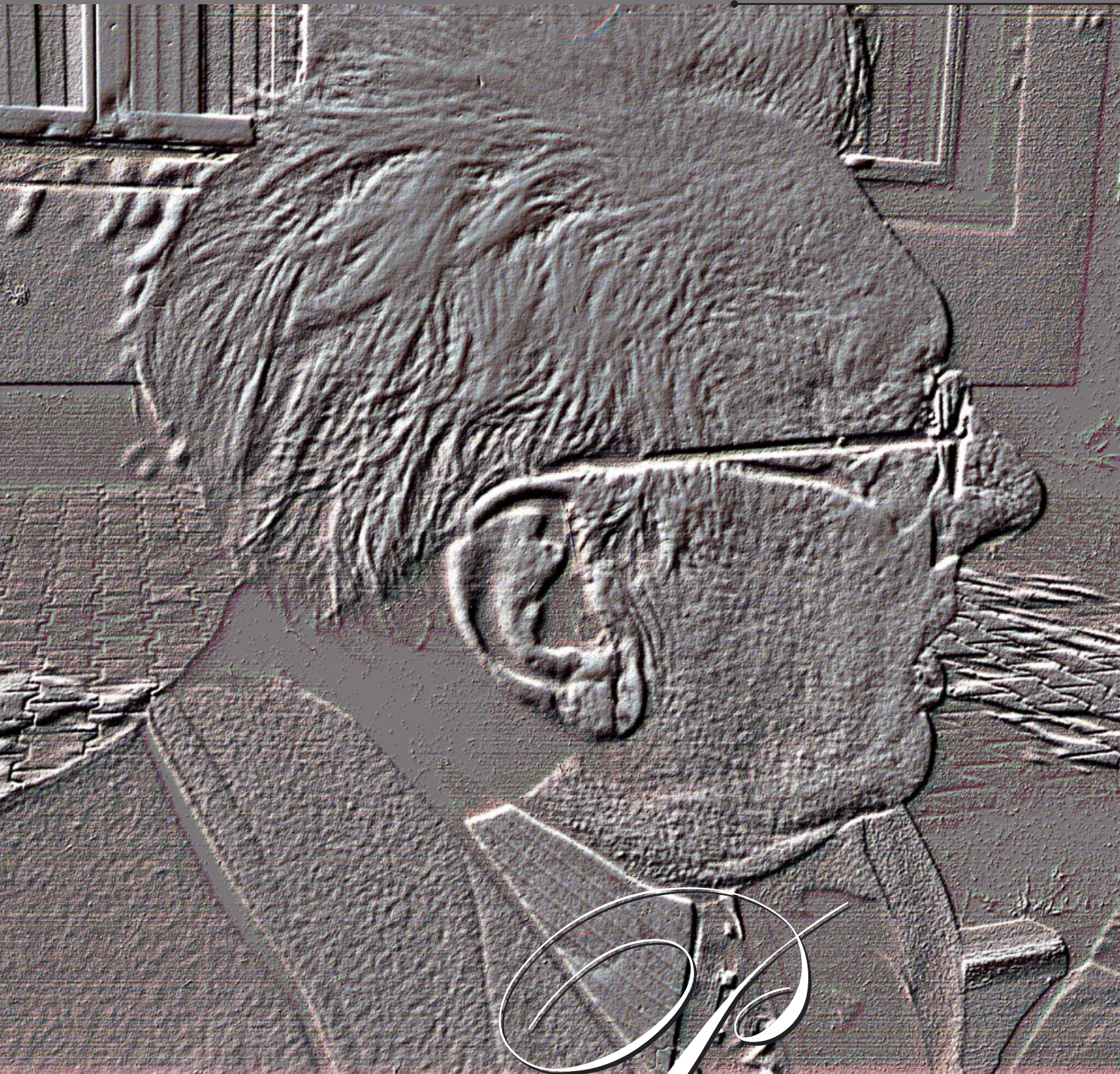


Uczelniana Komisja Wyborcza stwierdza, że w dniu 27 kwietnia 2012 r. został dokonany wybór prorektorów Uniwersytetu Szczecińskiego na kadencję 2012–2016. I tak:

- funkcję prorektora ds. nauki i współpracy międzynarodowej pełnić będzie prof. dr hab. Marek Górski
- funkcję prorektora ds. finansów i rozwoju pełnić będzie dr hab. Waldemar Gos, prof. US,
- funkcję prorektora ds. kształcenia pełnić będzie dr hab. Jacek Styszyński, prof. US,
- funkcję prorektora ds. studenckich pełnić będzie dr hab. Jacek Buko, prof. US.

Anna Giedrys
Dział Organizacyjno-Prawny US

TEMAT NUMERU



*P*rofesura

Profesura polska

– warunki bytowania i zachowanie

Gdyby próbować charakterystyki polskiej profesury, czyli zbioru osób, które uzyskały z rąk głowy Państwa Polskiego nominację na profesora nadzwyczajnego, zwyczajnego lub (od 1989) tytuł naukowy profesora, to trzeba przede wszystkim stwierdzić, że są to głównie mężczyźni (zaledwie co szósty tytuł wręczono kobiecie) w wieku od 50 do 70 lat, pracujący na państwowej uczelni.



Marek Dutkowski

magister, doktor,
doktor habilitowany,
profesor Uniwersytetu
Szczecińskiego
profesor Nauk o Ziemi
(2005)

prodziekan ds. nauki
Wydziału Nauk
o Ziemi
kierownik Katedry
Badań Miast
i Regionów
marek.dutkowski@
univ.szczecin.pl

Profesor to najczęściej zawodowy nauczyciel akademicki o co najmniej 25-letnim stażu oraz znacznym dorobku naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym. Nie licząc niezatrudnionych już starszych profesorów, takich osób jest w Polsce ok. 6,5 tysiąca, ponadto kilkaset zatrudnionych w jednostkach naukowych Polskiej Akademii Nauk.

Listę osób posiadających ten zaszczytny tytuł jednak nie sposób szybko znaleźć. No, może leży w szufladzie ważnego urzędnika Kancelarii Prezydenta, ale nie jest udostępniona w Internecie. Nie ma też zbiorczej listy sędziów, generałów i innych osób odbierających nominacje w Pałacu Prezydenckim, co wprawdzie nie usprawiedliwia braku listy profesorów, ale trochę pociesza. Podobno trwają prace nad bazą danych polskich uczonych. Znając z doświadczenia małą skłonność profesury do sprawozdawania czegośkolwiek, nie jestem w tym względzie optymistą. Skoro nie ma listy, to o inne obiektywne informacje również trudno. Pozostaje próba „przymiotnikowej” charakterystyki warunków bytowania i zachowań profesury polskiej, oparta na doraźnych obserwacjach i autoobserwacjach.

Profesura państwowa...

Profesorem zostaje się w wyniku nadania tytułu naukowego lub tytułu w zakresie sztuki postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Dożywotnio, a nawet pośmiertnie (o czym świadczy np. lista zmarłych członków Polskiej Akademii Nauk, opatrzone wszelkimi stopniami i tytułami).

Z trybu i formy nadania tytułu wynika fundamentalna różnica między stopniem naukowym doktora habilitowanego a tytułem profesora. Warto pamiętać, że decyzja Prezydenta o nadaniu tytułu naukowego

jest tzw. prerogatywą osobistą i może nie zostać podjęta bez podawania przyczyny i możliwości zaskarżenia tego faktu przez osobę zainteresowaną.

Z faktu nadania tytułu nie wynikają jednak żadne bezpośrednie zobowiązania, ani dla Prezydenta, ani dla Rzeczypospolitej. Polscy profesorowie są na utrzymaniu jednostki (najczęściej budżetowej), która je zatrudni. Profesorowie tytułarni winni są lojalność prawdziwą i państwu, a nie aktualnej instytucji zatrudniającej. Powinni być bezpośrednio utrzymywani przez państwo, podobnie jak generacja – w stanie czynnym lub spoczynku.

Profesura budżetowa...

Profesorowie pozostają jednak pośrednio na utrzymaniu państwa. Nieliczni mają źródła dochodu z własnej działalności gospodarczej, eksperckiej, z patentów lub doradztwa dla podmiotów gospodarczych. Pensje profesorskie w Polsce są na tle świata i Europy raczej niskie, ale profesorom powodzi się nieźle. Zarabiają na honorariach w grantach naukowych, ekspertyzach, zasiadaniu w radach doradczych i innych gremiach. Tylko wyjątkowo niezaradni nie potrafią podwoić pensji uniwersyteckiej. To uspokaja rządzących – o radykalnych podwyżkach nie słychać.

Mimo tej mizერი na tle wszystkich wydatków na szkolnictwo wyższe dochody profesorskie to pieniądze niemałe. Z pensji jednego profesora można by „wyżywić” co najmniej trzech asystentów lub dwóch adiunktów. To żaden argument, ale pełna, lecz niejednoznaczna budżetowa zależność profesury wytwarza niejasną sytuację. Profesorowie zarabiają najwięcej spośród nauczycieli akademickich, ich obowiązki są rozliczne i nadmierne, ale będąc już profesorem, teoretycznie można by zaniechać wszelkiej działalności,

poza sporadycznym pojawianiem się na zajęciach i nie ponosić z tego powodu żadnych konsekwencji. Oczywiście nikt nie będzie dyktował profesorom, co mają robić, bo gołym okiem widać, że i tak ledwie ziąpią... Obywatelskie pytanie, czy pieniądze podatnika wydane na ich pensje i inne przychody przynoszą najlepsze możliwe efekty, jest jednak zasadne i uprawnione.

Profesura wieloletowa...

Rozpowszechnił się w Polsce obraz profesora zajmującego kilka etatów równocześnie i uzyskującego dzięki temu całkiem niezłe dochody przy niewielkim wysiłku. Z danych statystycznych wynika co innego.

Na polskich uczelniach państwowych (3/4) i prywatnych (1/4) jest ok. 12 tys. etatów zajmowanych przez ok. 7 tys. profesorów. Czyli wypada średnio po niecałe dwa etaty na osobę. To i tak za dużo. Nieco ponad jeden byłoby w sam raz.

W znowelizowanym z wielkim trudem porządku prawnym szkolnictwa wyższego nadal wolno pracować w kilku miejscach równocześnie, a skoro wolno, to zabawa „pierwsze i drugie etaty” trwa. Wieloletowości w szkolnictwie wyższym nie ma powodu potępiać, ale akurat profesorom tytułarnym na stanowisku profesora zwyczajnego powinno się tego zakazać, płacąc w jednym miejscu odpowiednio więcej oraz umożliwiając i zachęcając do pomocy w ramach tego etatu mniejszym lub początkującym uczelniom i jednostkom naukowym.

Profesura półzachodnia...

Studia i początki kariery zawodowej większości polskich profesorów przypadają na lata 70. Z jednej strony czasy te straszą skutkami polskich wydarzeń historycznych 1968 roku, uosobianego przez tzw. docenta marcowego (mało kto wie, że znakomita większość „marcowych” zrobiła habilitacje), oraz wchłonięciem w miarę liberalnego Zrzeszenia Studentów Polskich przez Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, który był jednak pierwszą i ostatnią w historii Polski jednolitą, a przez to potężną i wpływową, organizacją studencką (aktyw ciągle obecny w postaci Stowarzyszenia Ordynacka).

Z drugiej strony otwierająca się na Zachód władza pozwoliła wyjeżdżać na stypendia i staże również studentom i asystentom, poprawił się dostęp do światowej literatury naukowej, pojawili się goście z uczelni zza żelaznej kurtyny.

To otwarcie przyspieszyło upadek tzw. komuny, podciągnęło poziom polskiej nauki po dwudziestu latach izolacji, ale równocześnie zrodziło pewien kompleks niższości. Profesura polska ciągle wydaje się wierzyć, że prawda obiektywna może być wypowiedziana tylko w języku kongresowym (czytaj: angielskim) i opublikowana w renomowanym czasopiśmie (czytaj: znajdującym się na jakiejś liście, prowadzonej w celach komercyjnych przez instytucję pozaakademicką). Bez krytyczny prestiż i rozliczne przywileje, jakimi obdarza się w Polsce każdego doktora (bo przecież TAM habilitacja do niczego nie jest potrzebna), zwłaszcza polskiego pochodzenia lub emigranta, który był zatrudniony w jakiegokolwiek zachodnioeuropejskiej lub amerykań-

skiej uczelni lub jednostce badawczej, są również przejawem tej młodzieńczej (jak najbardziej wtedy uprawnionej) fascynacji Zachodem.

Profesura niezlustrowana...

Państwowa i budżetowa proweniencja profesury polskiej sprowadziła na nią mękę lustracyjną. Biorąc pod uwagę kalendarz, podejrzani są wszyscy, a zwłaszcza ci, którzy mieli to nieszczęście uzyskać paszport służbowy z orzełkiem bez korony. A szczególnie ci, którzy należeli albo działali, albo nie dość intensywnie byli przeciw, albo byli przeciw, ale nie mają na to świadków. Zanościło się nawet na czystkę... Pojawiły się podziały, protesty, opory. Ofiary wzmożenia lustracyjnego jednak odnotowano. Pomysły i próby rozsądnego oraz uczciwego rozwiązania problemu lustracji też.

Ale zainteresowanie polityków wkrótce opadło. Obecnie profesura podlegająca lustracji spokojnie przechodzi na emeryturę. Może historycy kiedyś wyjaśnią, kto, na kogo, komu, co i za ile doniósł. Efekty całej akcji są jednak marne. Kogoś opluto, ktoś się przestraszył, nikt nie przeprosza, nikt nie wybaczy...

Profesura niecytowana...

Polska profesura sporo przeszła. Wychowała się i wykształciła w PRL, ramię w ramię z opozycją powielaczową i bazarowymi handlowcami stanęła do budowy nowego ustroju, wykształciła największą w tysiącletniej historii Polski liczbę młodych ludzi, opanowała komputery, komórki, Internet, podciągnęła język angielski. Wydawało się, że wreszcie będzie można spokojnie popracować.

I wtedy pojawiły się trzy złowieszcze terminy: *citation index*, *impact factor* i *Hirsch index*. Nagle się okazało, że nieliczni jak najbardziej, inni jakby mniej, a niektórzy wcale. Profesura polska odbita w zwierciadle filadelfijskim jakby skarłała, choć niektórzy urosli. Trzeba jednak pamiętać, że to zwierciadło krzywe. Nie umniejszając roli indeksowania, trzeba powiedzieć, że ważniejsza od liczby Hirscha jest liczba 5 mln magistrów wykształconych w minionym dwudziestolecu w znacznym stopniu dzięki ogromnemu wysiłkowi obecnych profesorów.

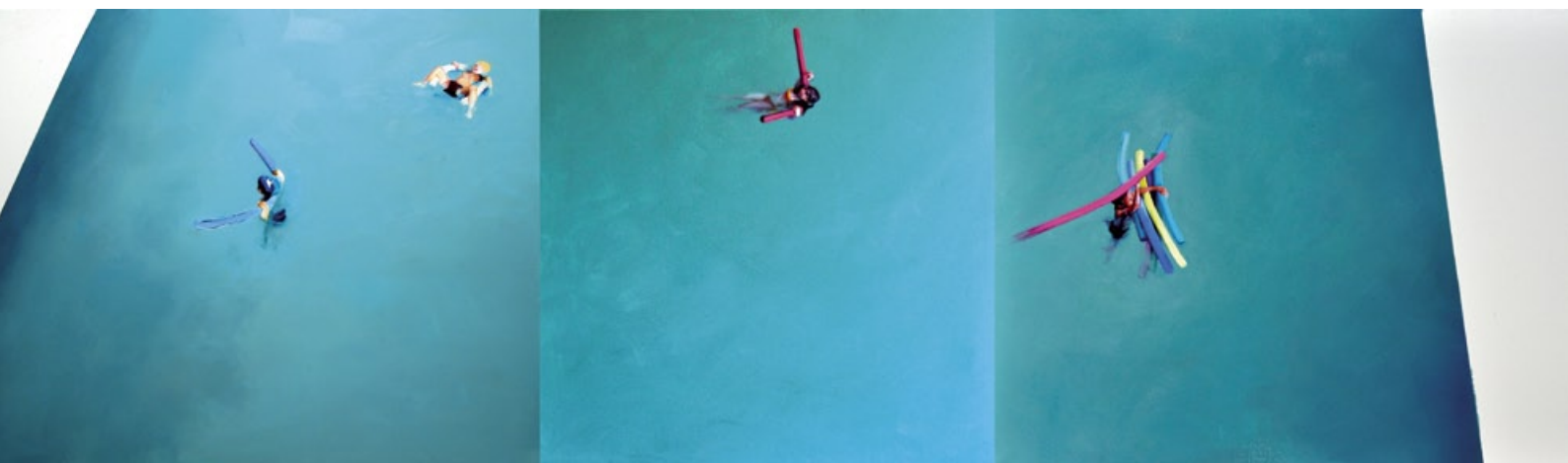
Profesura zaganiana...

Profesorowie polscy, obok rutynowych zajęć akademickich związanych z prowadzeniem badań, kształceniem studentów i młodszych współpracowników, obciążeni są licznymi obowiązkami administracyjnymi. Są rektorami, dziekanami, dyrektorami, kierownikami, często pełniąc te funkcje równocześnie. Ustawy, statuty i regulaminy sprzyjają takiej sytuacji. Do tego dochodzi członkostwo w różnych gremiach, owocuujące tzw. zebraniami naukowymi, oraz recenzowanie, opiniowanie, uzgadnianie itp. – czynności niezbędne do funkcjonowania każdej wspólnoty akademickiej. Pensum profesorskie wynosi 210 godzin (tu i ówdzie 180), lecz w praktyce więcej. Osobną, bardzo czasochłonną kategorię w budżecie czasu profesora stanowią wyjazdy na konferencje.

W efekcie ogromna większość profesorów rzadko przesiaduje w swoich gabinetach, ślęczy w bibliote-



Katarzyna Szeszycka, z cyklu *Baseny*, olej na płótnie, 110 x 140 cm, 2011



Katarzyna Szeszycka, z cyklu *Baseny*, oleje na płótnie, 100 x 120, 100, 130 cm, 2010

kach, pracowniach lub laboratoriach, a nawet często nie pojawia się na zajęciach ze studentami. Zgroza...

Czy to źle? Chyba jednak nie za dobrze. To prawda, że większość ludzi na wyższych stanowiskach jest mocno zajęta. Wydaje się jednak, że profesorów można by uwolnić od wielu funkcji administracyjnych oraz opiniotwórczych. Zamiast z wątpliwymi efektami zarządzać uczelniami, dzielić pieniądze dla młodszych i w kółko oceniać ich osiągnięcia, mogliby więcej czasu poświęcić kształceniu i inspirowaniu doktorantów oraz tworzeniu syntez, przeglądów i podręczników, coraz bardziej potrzebnych wobec rozdrobnienia problematyki badawczej i postępującej inflacji informacji naukowych.

Profesura prostudencka...

Wiek, pozycja w strukturze akademickiej, typ prowadzonych najczęściej zajęć oraz obciążenie licznymi pozadydaktycznymi obowiązkami sytuują profesorów na pozycji raczej dobrych wujów i cioc niż surowych ojców i srogich matek. Walkę wręcz ze studentami toczą głównie adiunkci. Profesor pomarudzi, powspomina, ponarzeka, westchnie i odpuści.

Jednak to profesorowie mają decydujący wpływ na programy i regulaminy studiów oraz sposób ich realizacji, to oni kształtują klimat moralny uczelni. Profesura ponosi całą i wyłączną odpowiedzialność za plagę cwaniactwa, ściągania i plagiatów, która dewa-

stuje polskie życie akademickie. Dla dobra nas wszystkich czas z tym wreszcie skończyć, Koleżanki i Koledzy Profesorowie!

Po co komu profesor?

Po lekturze tych subiektywnych uwag można zapytać, po co komu profesor w obecnej postaci, skoro więcej z nim kłopotów, a i sam nie wygląda na zadowolonego. Odpowiedzi mam trzy, bo to ładna liczba.

1. Głównym powodem utrzymywania przez społeczeństwa profesorów jest nadzieja, że przyczynią się do ograniczenia zbiorowego zdurnienia, głównie poprzez kreowanie mądrych idei oraz wykształcenie młodzieży na mądrych ludzi. Instytucją powołaną do tych celów jest uczelnia.
2. Do prowadzenia badań naukowych, podobnie jak do prowadzenia wojny, potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. Tak o wojnie myślał Napoleon i... przegrał. Badania prowadzą ludzie – naukowcy. Aby wykształcić i wychować naukowca, potrzebna jest uczelnia, a w niej profesorowie.
3. Polski profesor to ostatni już inteligent, spadkobierca kultury szlacheckiej, która chamów przeobraża w panów. Chamów jakby nie ubywa, a panem chce być każdy. Jest co robić... ☹

Profesura jako sfera wolności i odpowiedzialności

Jestem szczęściarzem. Od dwudziestu lat spotykam prawdziwych profesorów, od których mogę uczyć się zasad pracy akademickiej. Zasady te nie są wyraźnie sformułowane. Funkcjonują raczej w sposób milczący, choć dość czytelny. Regulują dwie sfery działalności – badań naukowych i kształcenia – określając zakres profesorskiej wolności i odpowiedzialności.

Świadomie piszę o kształceniu, a nie o dydaktyce. Przez tę ostatnią rozumiem proces przekazywania wiedzy. Od kształcenia oczekujemy czegoś więcej: formacji nie tylko w sferze intelektualnej, lecz także osobowościowej.

Aktualna reforma szkolnictwa wyższego próbuje uporządkować te „efekty” za pomocą takich etykietek, jak „wiedza”, „umiejętności” i „kompetencje

społeczne”. To, co najistotniejsze, zdaje się jednak wymykać tym kategoriom.

Chodzi o milcząco funkcjonujące wzorce myślenia i działania, których nie da się wyraźnie skodyfikować i przekazywać w kontrolowany sposób. Rozprzestrzeniają się one raczej mimochodem i nieświadomie, tak jak maniera mówienia osoby cieszącej się autorytetem. Razem składają się na etos akademickiego spo-



dr Maciej Witek

adiunkt w Zakładzie Filozofii Nauki Instytutu Filozofii US laureat Zachodniopomorskiego Nobla w dziedzinie nauk humanistycznych za opublikowaną w 2011 monografię *Spór o podstawy teorii czynności mowy*

dr Maciej Witek
i dr Piotr Krupiński

Fot. Wojciech Królak
Agencja Gazeta



sobu bycia, który z powodzeniem można realizować poza środowiskiem uczelnianym.

Nie chcę tu pisać o konkretnych elementach etosu akademickiego i profesorskiego, lecz o warunkach jego funkcjonowania i rozprzestrzeniania się.

Pierwszy z nich jest oczywisty: chodzi o bezpośredni kontakt sprzyjający budowaniu relacji między mistrzem a uczniem. Co ważne, uczeń nie oczekuje od mistrza „profesorskiej”, mentorskiej postawy, ale żywego wzoru bycia, wzoru nienachalnego, ale zarazem silnego. Jak napisałem, miałem i mam szczęście takie wzorce spotykać.

Drugim warunkiem funkcjonowania i rozprzestrzeniania się etosu profesorskiego jest wolność akademicka i związana z nią odpowiedzialność za swoje działania. Chodzi m.in. o wolność wyboru tematów badawczych oraz treści przekazywanych na wykładach.

Dlatego pewien niepokój budzą we mnie próby ograniczenia tej wolności w imię lepszego dostosowania procesu kształcenia do wymogów rynku pracy. To prawda, że studia wyższe mają przygotować młodych ludzi do życia zawodowego. Obecnie wymóg ten rozumie się jednak bardzo wąsko: chodzi o przygotowanie zawodowe w zakresie umiejętności znajdujących bezpośrednio zastosowanie w tym czy innym fachu.

Tymczasem prawdziwym wyzwaniem, z którym będzie mierzyć się absolwent studiów uniwersyteckich, jest wolność rozumiana jako swoboda wyboru swojej drogi życiowej oraz odpowiedzialność za własne decyzje. Dlatego kształcenia uniwersyteckiego lepiej nie sprowadzać do czysto zawodowego, a etosu profesorskiego do sprawności i umiejętności zawodowych. W grę wchodzi umiejętność najważniejsza: radzenia sobie z własną wolnością i związaną z nią odpowiedzialnością.

Na zakończenie zaryzykowałbym następującą hipotezę. Jeśli polskie środowisko akademickie ponosi jakąkolwiek winę za nieprzygotowanie młodych ludzi do funkcjonowania na rynku pracy, to nie chodzi o zaniedbania w przekazywaniu tych czy innych praktycznych umiejętności, ale o obniżenie poziomu wymagań. Student, który otrzymuje pozytywne oceny mimo braku elementarnej wiedzy, nabiera złych nawyków. Przede wszystkim się rozleniwia. Człowiek leniwy nie sprost wyzwaniu wolności.

Tekst pisany dzień po kolokwium habilitacyjnym. ☒

Wypowiedź z bezpiecznikiem



dr Eryk Krasucki

adiunkt w Zakładzie
Historii XIX i XX Wieku
Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych US

Na wstępie chciałbym nałożyć na swoją wypowiedź pewien bezpiecznik, który uchronić mnie może przed katastrofą. Pisanie o modelu profesury w momencie, kiedy profesorem nie jestem, pachnie na kilometr mędrkowaniem i próżnością. Od razu więc prostuję – mędrkować nie chcę, a próżność chowam na lepsze okazje, wszak jeśli już nią grzeszyć, to przy lepszych okazjach.

Istnieje jeszcze jedno niebezpieczeństwo, założmy, że profesorem zostanę, to przecież za lat dziesięć czy piętnaście, ktoś może ów tekst wyciągnąć z bibliotecznych czeluści, pokazać autorowi i powiedzieć: „O proszę, jakim byłeś

mądralą; i co z tego zostało?”. Tak czy siak, to stąpanie po kruchym lodzie, ale skoro samodzielnie, nieprzymuszony w nadmierny sposób zgodziłem się zabrać głos, będę brnął dalej przez to smętne jezioro.

Model do wymiany

W pytanie wyjściowe wpisane jest założenie, że model profesury powinien ulec zmianie. Nie jest pewne, czy dlatego, że współcześnie jest on niesprawny, czy też dlatego, że przewiduje się, iż przyszłość (a może już czas teraźniejszy) niesie ze sobą oczywistą zmianę.

Historykowi, jako uważnemu obserwatorowi dziejów, łatwiej jest na pewno pokazać, że nowoczesność nie zawsze musi nieść ze sobą konieczność zmiany. W każdym razie, nie musi nieść w sobie rewolucji. Zwłaszcza w odniesieniu do tak starej instytucji, jaką jest uniwersytet. Od wieków średnich buduje się w jego przestrzeni wizerunek profesora. Stąd promieniuje on na społeczeństwo.

Kim zatem jest? Mędrcom, mędrcom przede wszystkim, a więc człowiekiem światłym, sprawiedliwym i pracowitym. Te trzy cechy wydają mi się najistotniejsze, bo trudno wyobrazić sobie profesora jako głupca, rozdającego niesprawiedliwe oceny, a do tego lenia, trawiącego czas na rzeczy błahe lub nierobiącego zgoła nic. To prawda, zdarzają się i tacy profesorowie, ale o nich nie chcę tu pisać, wierzę bowiem, że stanowią margines.

Nieziemny ideał

A zatem mądrość! Spójrzmy na jej dawne przedstawiania. Cesare Ripa pisał na początku XVII wieku: „maluje się ją młodą, gdyż ma władzę nad gwiazdami, które nie sprowadzają na nią starości ani nie pozbawiają jej rozumienia tajemnic boskich, wiecznie żywych i prawdziwych” (przeł. Ireneusz Kania). Młodość idzie tu w parze ze zrozumieniem spraw wiecznych. Rzecz można, że w ich świetle się odnawia i zachowuje swoją świeżość. To dobra metafora dla modelu, który widziałbym w przyszłości. Są bowiem sprawy wieczne, choć bezpiecniej powiedzieć – trwałe i jest dzień dzisiejszy, który rodzi nowe pytania.

Nowoczesny model profesury nieść powinien zatem umiłowanie stałości i łaskawe spojrzenie na współczesność. Ale czy nie jest tak od wieków? Ludzie kościoła zostali zastąpieni w pewnym momencie uczonymi świeckim, do siedmiu sztuk wyzwolonych dodano przez stulecia wiele innych, za uniwersyteckimi ławami i katedrami pojawiły się kobiety. Choć te i inne zmiany nastąpiły, wciąż przy okazji uniwersyteckich uroczystości śpiewamy „Gaudeamus igitur”, czując wzruszenie i silną międzypokoleniową więź. Ideał bowiem pozostał niezmienny.

Trwałość i nowoczesność

Jak zatem współcześnie rozumiem to złączenie trwałości z nowoczesnością? Wodze fantazji można w tym miejscu popuścić mocno, tylko że nie wszystko od nas zależy. W tworzeniu planów musimy uwzględnić warunki, a te są zmienne i często niezależne od nas. Model dydaktyka i naukowca wynika w znacznej mierze z ram, jakie narzucają przez ustawodawcę.

Jesteśmy dziś w momencie, który wydaje się przełomem. Czy nim będzie, to się zobaczy. Mamy jednak świadomość tego, jak została zaprojektowana zmiana profesorskiego wizerunku. Z mędrca stać się ma człowiekiem sukcesu, z nauczyciela kreatorem karier.

Nie mam nic przeciwko sukcesowi, ale ten współczesny wyznaczany przede wszystkim poprzez rynek i pieniąż niezbyt mocno mnie łączy. Nie jest też, w moim przekonaniu, prawdziwym sukcesem bicie kolejnych scientometrycznych rekordów. Przypomina to trochę zawody strongmanów – mnóstwo napiętych mięśni, a prawdziwego sportu w tym za grosz. Sukcesem jest natomiast dobra książka, którą dziś spycha się na plan dalszy, którą wręcz w nowych ministerialnych rozporządzeniach się pogardza. Brzmi to może banalnie, ale nic lepszego jako miary sukcesu znaleźć nie potrafię. To naukowe spełnienie w konserwatywnym stylu, ale co tam, książki pisać przecież można na sposób nowoczesny, czego sobie i innym życzę.

Dobry nauczyciel

Życzę sobie również być dobrym nauczycielem, co oznacza otwartość na studenta, umiejętność prowadzenia z nim dialogu i profesjonalizm w powierzonych mi zajęciach. Słowem – ogrom pracy, której, znów, we współczesnym projekcie reformatorskim się nie docenia. Mam dość silne przekonanie, że moim studenci będą mi bardziej wdzięczni za ciekawą dyskusję oraz dobrze prowadzoną pracę licencjacką czy magisterską niż za to, czy mój artykuł znalazł się na liście ERIH i jaki jest jego *impact factor*.

Problem w tym, że to pierwsze dzisiejszego ustawodawcy nie interesuje, traktowane jest jak zbędny dodatek, który się lekceważy. Tym samym lekceważy się ważną ludzką interakcją, która nie zawsze przekłada się bezpośrednio na „wartość rynkową”. Zapomniano jednak, jak mi się zdaje, o tak istotnym czynniku, jakim jest „kapitał społeczny”, bez którego współczesne społeczeństwo obyć się nie może. Budowanie zaufania międzyludzkiego, kształtowanie umiejętności współpracy i życzliwości – to wszystko mieści się w tym terminie. Nie ma większego zadania, które mogłyby spełnić nowoczesny profesor i nowoczesny uniwersytet. Być może zostanie to wkrótce dostrzeżone. I właściwie nazwane, bez uciekania się do uwłaczającej humanistom nowomowy.

Tych kilka spostrzeżeń nie wyczerpuje, rzecz jasna, tematu. To żaden model przyszłej profesury, ale też myślę, że tworzenie takiego modelu jest zbędne. Wystarczy dobry wzrok (który obejmuje również to, co było, i to, co będzie) oraz czucie czasów najnowszych, bez zbytniego ulegania ich zmiennym modom. W trwałości pewnych spraw bowiem siła. To dzięki niej – pamiętajmy – mądrość ma zawsze młodą cerę. ☐



Katarzyna Szeszycka, z cyklu *Baseny*, olej na płótnie, 110 x 130 cm, 2011

„Z pamiętnika niemłodego adiunkta...”

Swoją wypowiedź dla „Przeglądu Uniwersyteckiego”, którego redakcji jestem głęboko wdzięczny za zaproszenie mnie do jakże żywotnej debaty, pozwoliłem sobie rozpocząć od parafrazy tytułu słynnego radiowego skeczu Ewy Szumańskiej¹, od razu jednak uprzedzić muszę, że nastrój, w jakim od jakiegoś czasu pogrążona jest reprezentowana przeze mnie część akademickiej wspólnoty (myślę tu o humanistach), jest zgoła niefelietonowy².

Na zadane mi pytanie, jak wyobrażam sobie własną profesurę, mogę odpowiedzieć, że wizja ta – podczas ponad dziesięciu lat spędzonych przeze mnie w postkoszarowym kampusie filologicznym – przejść musiała gruntowną transformację, której stymulatorem były i są kolejne etapy reformy szkolnictwa wyższego. Gdybym miał pozwolić sobie na krótką „podróż sentymentalną” w stronę ostatnich semestrów studiów polonistycznych oraz początków asystentury i przywołać z pamięci portrety moich ówczesnych Mistrzów i Mistrzyń, Profesorów i Profeserek, okazać by się mogło, że chociaż od tamtych doświadczeń dzieli mnie niewiele ponad dekadę, obraz ten bliższy byłby raczej realiom dziewiętnastowiecznej akademii niż czasów, z którymi przyszło nam się zmagać obecnie.

Dziesięć lat filologicznego żywota

Aby być dobrze zrozumianym, podkreślę, że tym razem „dziewiętnastowieczność” pojmuję jako komplekment najwyższej próby, jako domenę stabilności, ciągłości, stopniowej i – w humanistyce – z czytelniczkiej konieczności niezwykle czasochłonnej akumulacji wiedzy. Nigdy nie zapomnę widoku kartonu pełnego fiszek (dziś słowo coraz rzadziej używane, rzec można, *rara avis*, a właściwie – *piscis*), jaki otworzył przed nami Profesor podczas jednego z seminariów. Oczywiście nie chciałbym narazić się na zarzut naiwności, konserwatyizmu, a może i wstecznictwa, nie pragnę zastępować komputerów abakami, nie udaję się także na strych po mocno już przykurzoną maszynę do pisania (jeszcze w trakcie studiów wystukałem na niej swój debiut krytycznoliteracki), chciałbym jedynie pokazać skalę przemian, jakich przyszło nam być świadkami.

Gdybym powiedział jednemu z moich ówczesnych mentorów (nie oznacza to wszakże, że nie są nimi obecnie), iż książka, której poświęcił on, założmy, dziesięć lat swojego filologicznego żywota, wkrótce wedle punktowych bilansów na ministerialnej szali ważyć będzie tyle samo co kilkunastostronicowy artykuł, za to opublikowany w obcojęzycznym periodyku, usłyszałbym zapewne, że jestem akademickim czarno- a nawet bardzo czarnowidzem. Tymczasem... Ówczesne „widzieć czarno” dziś równa się „widzieć pragmatycznie”, wszak „współczesna scientometria uczyniła liczbę publikacji bezwzględna

miarą wartości naukowej, dlatego nie pisanie książek, lecz mnożenie drobnych prac jest zawodem współczesnych uczonych”³.

Miłośnicwie panująca nam Ustawa

Proszę wybaczyć, jeśli w tym, co do tej pory starałem się wyeksplikować, wyczuwalny jest posmak goryczy. *Tempora mutantur et nos mutamur in illis* – i któżby przeciwko temu się buntował. A jednak nie sposób uwolnić się od wrażenia, że pod rządami miłośnicwie nam panującej Ustawy humanistom – w tym najbliższej mi braci polonistycznej – o wiele trudniej się odnaleźć niż przedstawicielom innych dziedzin. Oczywiście nie oznacza to, jakoby miałyby pośród nich brakować ludzi wszechstronnie i nowocześnie wykształconych, mobilnych, znających – poza łaciną i greką – także inne obce języki. Chodzi raczej o problem immanentnie wpisany w specyfikę naszej dyscypliny. Znacysz tyle, ile twój *impact factor*, siła najlepiej międzynarodowego oddziaływania twoich prac naukowych – słyży wybitny specjalista od, dajmy na to, twórczości poety barokowego Daniela Naborowskiego, i, jak nietrudno sobie wyobrazić, czuje się skonfundowany. A może również zmarginalizowany i bezużyteczny, gdyż, jak równie często daje się usłyszeć, naukowiec winien myśleć także o kreowaniu miejsc pracy, a nie tylko w miejscu pracy kreować (innymi słowy, być kreatywnym).

Z wolna puentując zatem, nie wykluczam, że mój mało krzepiący wywód – skromny kamyk w polemicznej lawinie – może być podszyty błędem nazbyt krótkiej perspektywy i że już wkrótce dobrze naoliwione koła nowej ustawy o szkolnictwie wyższym pracować będą na tyle bezszelestnie, że żaden z dzisiejszych Profesorów nie będzie zmuszony narzekać na „biurokratyczny matrix”⁴. Będziemy się mogli wówczas w pełni poświęcić temu, co najbliższe naszej naukowo-dydaktycznej naturze (jakkolwiek coraz trudniej zachować równowagę pomiędzy tymi dwiema sferami aktywności). Myślę tu o obustronnie kształcącym dialogu ze studentami, seminarzystami (tak, przypomnijmy, to uczeń czyni mistrza), o humanistycznych pojedynkach na idee i o idee oraz, *last but not least*, o pisaniu książek, nawet jeśli miałyby to być powieści naukowe pisane w scientometrycznie podzielonych odcinkach. □



dr Piotr Krupiński

adiunkt w Zakładzie Literatury Polskiej XX Wieku, Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa US, laureat Zachodniopomorskiego Nobla 2012 w dziedzinie humanistyki za monografię *Ciało, historia, kultura. Pisarstwo Mariana Pankowskiego i Leo Lipskiego wobec tabu*

¹ Czułe ucho usłyszy tu także pogłos tytułu znanej noweli Henryka Sienkiewicza.

² Swoistym problemem humanistycznego samopoczucia mogłoby być głośne wystąpienie prof. Ewy Nawrockiej z Uniwersytetu Gdańskiego, zakończone ogłoszeniem „alarmu dla uniwersyteckiej społeczności”. Zob. E. Nawrocka, *Wszyscy jesteśmy przestępcami*, „Gazeta Wyborcza” 1.05.2012.

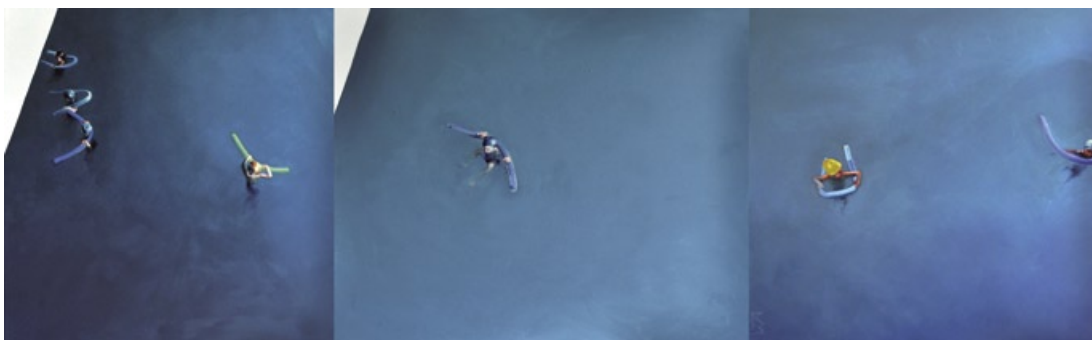
³ L. Komorowski, *Profesora byt i świadomość*, „Uniwersytet Warszawski” 2011, nr 3, s. 31.

⁴ *Na krótko*. Z Inga lwasiów rozmawiała Anka Król, http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article_id=1184

Katarzyna
Szeszycka, z cyklu
Baseny, olej na
płótnie,
110 x 140cm,
2011



Katarzyna
Szeszycka,
z cyklu *Baseny*,
oleje na płótnie,
100 x 100, 120,
100 cm, 2010



Katarzyna Szeszycka (ur. 1983) – absolwentka ASP w Poznaniu. Dyplom z wyróżnieniem w pracowni rysunku prof. Anny Tyczyńskiej i malarstwa prof. Andrzeja Leśnika (2008).

Zajmuje się malarstwem, wideo oraz akcjami w przestrzeni miejskiej. Obecnie związana z Akademią Sztuki w Szczecinie.

Jest laureatką Nagrody Marszałka Województwa oraz Nagrody dla Młodych Wydawnictwa ARTLUK na XXIII Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego (2010). Stypendystka Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego (2009).

Jej prace znajdują się w kolekcjach polskich i zagranicznych, można je też oglądać na wystawach indywidualnych oraz zbiorowych w kraju i za granicą. Na co dzień współpracuje z berlińską COLLECTIVA Gallery, poznańską *the blue door* ART GALLERY i warszawską RAL 9010.

Model profesury

Odpowiedź na pytanie, jaki model profesury jest mi bliski, zawrę w trybie przypuszczającym, ponieważ jestem niesamodzielnym pracownikiem nauki. W przyszłości, już jako profesor, chciałbym skupić się na możliwości prowadzenia badań, zajęć dydaktycznych związanych z moimi zainteresowaniami naukowymi i na wywieraniu wpływu na kreowanie nowej formy funkcjonowania uczelni.

Młody zespół naukowy

Planuję zbudowanie zespół naukowy, złożonego z młodych, kreatywnych osób – studentów i doktorantów. Dzięki zaistnieniu takiej grupy można by prowadzić badania dotyczące określonej subdyscypliny, a raczej kategorii politologicznej, powiązanej przy tym z praktyką. To, co mnie szczególnie interesuje, to demokratyzacja, funkcjonowanie III sektora w państwach postkomunistycznych. Chciałbym wraz zespołem zbudować sieć kontaktów z ośrodkami politologicznymi w Europie Środkowej i Wschodniej. Swoją przyszłą rolę widzę bardziej jako organizatora pracy zespołu, współinicjatora niektórych przedsięwzięć i przewodnika po możliwościach, jakie oferują instytucje zajmujące się rozdziałem grantów, aniżeli funkcjonowania jako autorytetu instytucjonalnego.

Myślę, że pracując z osobami młodszymi o np. dziesięć lat, mógłbym występować nie tylko w roli mentora, lecz także sam czerpać z ich sposobu myślenia, umiejętności komunikacyjnych. Gdyby to byli także stażyci z innych ośrodków naukowych, to ta wzajemna wymiana byłaby bardziej inspirująca. Owocem pracy takiego zespołu mogłaby być seria publikacji tematycznych czy wydanie punktowanego pisma politologicznego. A przede wszystkim – kreowanie środowiska (choćby kilku-osobowego), które ma czas na dyskusje o nauce, książkach, filmie... życiu (nie tylko za pośrednictwem portali społecznościowych!); osób, dla których, to, co robią, jest przejawem pasji naukowej i poznawczej.

Uniwersytet ma bowiem tylko wówczas sens, gdy prowadzone są dialog i wymiana myśli. Oczywiście, warunkiem podstawowym jest uzyskanie przeze mnie habilitacji, a przy tym pojawienie się okoliczności w mikrosystemie uczelni sprzyjających realizacji powyższej idei. Zresztą uczeń poja-

wia się wtedy, gdy nauczyciel jest gotowy do spotkania we wzajemnej relacji.

Odpowiedź na zapotrzebowanie rynków pracy

Sytuacja demograficzna i wymagania rynku pracy są prawdziwym wyzwaniem dla uczelni, dlatego – jako przyszły profesor, wykorzystując swoje umiejętności organizacyjne, chciałbym kreować kierunki studiów odpowiadające aktualnym potrzebom społecznym. Interesuje mnie utworzenie nowego kierunku, łączącego wiedzę teoretyczną z praktycznymi umiejętnościami zawodowymi.

Już jako pracownik samodzielny chciałbym współpracować przy jego tworzeniu z przedstawicielami administracji państwowej i samorządowej, studentami, organizacjami III sektora. Mógłbym wykorzystać doświadczenia wyniesione chociażby z działalności w Stowarzyszeniu Absolwentów US, współpracy z praktykami (urzędnikami, oficerami wojska, policji), prowadzenia różnych form studiów dla służb mundurowych. Możliwość wykreowania kierunku czy specjalizacji, po których większość absolwentów znalazłaby zatrudnienie i chciała utrzymywać więź z uczelnią, byłaby dla mnie (jako potencjalnego profesora) źródłem ogromnej satysfakcji. Podobnie jak budowanie lobby sprzyjającego uczelni, poprzez utrzymywanie przyjacielskich kontaktów z przedstawicielami polityki i biznesu.

Bez fraternizacji

Jako potencjalny profesor wielką wagę przywiązywałbym do relacji ze studentami. Odrzucam przy tym dwie skrajne postawy – nadmierną fraternizację i „urzędowość”. W tej relacji ważne jest według mnie, po pierwsze, przekazywanie solidnej wiedzy zarówno z zakresu różnych teorii politologicznych, jak i praktycznych mechanizmów polityki; po drugie, wzajemny szacunek i odpowiedzialność. Wydaje mi się, że profesor może być w jakimś niewielkim zakresie powiernikiem czy *coachem* studenta, co wymaga zresztą wielkiej delikatności i taktu.

Podsumowując – jako przyszły profesor chciałbym budować swoją tożsamość rzeczywistego lidera zespołu naukowego, wymagającego, ale życzliwego, otwartego na ludzi, otoczenie społeczne, w którym funkcjonuje. ☺



dr Krzysztof
Kowalczyk

adiunkt w Zakładzie
Komunikacji
Społecznej
Instytut Politologii
i Europeistyki US

Afrykański Szczecin

W maju Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Szczecińskiego był gospodarzem III Kongresu Afrykanistów Polskich. To ogólnopolskie wydarzenie stało się nie tylko okazją do przedstawienia najnowszych wyników badań nad Czarnym Lądem, lecz także do przypomnienia znaczącego dorobku szczecińskich naukowców. O dziejach zainteresowań Afryką w Szczecinie oraz o kongresie z doktorem Jackiem Łopottem, przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego, rozmawiała Anita Taźbierska, studentka historii US.



Anita Taźbierska

absolwentka historii US

Kongres, który odbył się w Szczecinie w dniach 10–12 maja 2012 roku, był już trzecią edycją tego ogólnopolskiego spotkania afrykanistów. Jaka jest ich geneza?

Dziesięć lat temu, kiedy pracowałem jeszcze w Muzeum Narodowym w Szczecinie, wraz z Ewą Prądyńską wpadliśmy na pomysł przygotowania konferencji związanej z przypadającym wówczas 40-leciem szczecińskich naukowych zainteresowań Afryką. W dniach 18–19 kwietnia 2002 roku kilkadziesiąt osób z całej Polski uczestniczyło w spotkaniu pod hasłem *Afryka – 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur*. W książce pokonferencyjnej, wydanej przez Muzeum Narodowe w Szczecinie, znalazło się 35 artykułów mówiących o dorobku i badaniach afrykanistów polskich.

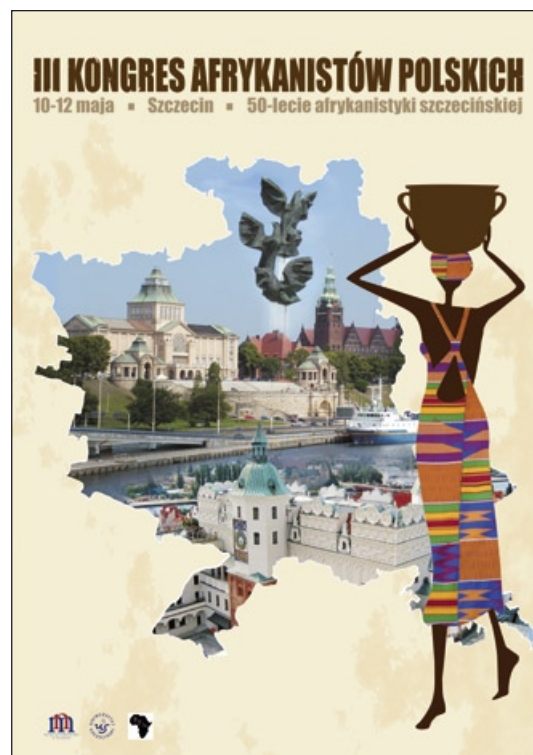
Zainteresowanie konferencją sprawiło, że jeszcze podczas jej trwania podjęliśmy decyzję o jej kontynuacji – w formie kongresu odbywającego się planowo co trzy lata. Głównym organizatorem stało się Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne. Pierwszy kongres odbył się w czerwcu 2007 roku w Pieniężnie, a kolejny w Obrze – we wrześniu 2009. Tegoroczny szczeciński kongres zaistniał poza kolejnością, czego powodem była okrągła rocznica 50-lecia badań prowadzonych w naszym mieście. Udało nam się do tego przekonać członków Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego, które obok Uniwersytetu Szczecińskiego i Muzeum Narodowego w Szczecinie było głównym organizatorem naszego jubileuszowego spotkania.

Obecny III Kongres zgromadził 120 uczestników z całej Polski, wysłuchaliśmy 90 wystąpień – podejrzewamy, że tradycyjne już wydanie ich formie publikacji zajmie aż trzy tomy. To znacząca różnica w porównaniu z konferencją sprzed dziesięciu lat.

Początki zainteresowań Afryką szczecińskiego środowiska humanistycznego to lata 60. XX wieku. Jakie są źródła tej fascynacji kulturą Czarnego Lądu?

Na początku były to tylko badania archeologiczne prowadzone w Gwinei przez ówczesnego dyrektora

Muzeum Narodowego prof. Władysława Filipowiaka. Z czasem poszerzały się i to zarówno pod względem terytorialnym, jak i tematycznym. Włączyli się do prac etnolodzy, którzy podczas popularnych wówczas wypraw samochodowych (głównie ciężarówką) zaczęli poznawać tamtejsze ludy i ich kultury oraz przywozić kolejne eksponaty do Muzeum. Zaczęto penetrować inne kraje Afryki Zachodniej, których lista była naprawdę długa, warto wymienić: Mali, Niger, Burkina Faso, Wybrzeże Kości Słoniowej czy Kamerun, a także Sudan. Dzięki licznym ekspedycjom badawczym zbiory afrykańskie powiększyły się może nawet dziesięciokrotnie w ciągu dwudziestu lat. Były to przedmioty ukazujące zanikające już tradycyjne kultury afrykańskie, okazy sztuki oraz rękodzielnicze przedmioty codziennego





użytku. Do dziś stanowią znaczący fundament polskich zbiorów muzealnych z dziedziny afrykanistyki.

Warto dodać, że w trakcie tego drugiego okresu badawczego – po 1977 roku, wielu współczesnych afrykanistów zaczynało swoją drogę zawodową w powiązaniu ze Szczecinem, m.in. profesorowie: Ryszard Vorbrich, Karol Piasecki, Maciej Ząbek, oraz dr Lucjan Buchalik i wielu innych.

W świetle znalezionych przeze mnie ostatnio dokumentów archiwalnych wynika, że ogromną rolę w rozbudzeniu zainteresowań Szczecina Afryką już w latach 60. XX wieku odegrała Polska Żegluga Morska i jej ówczesny dyrektor Witold Małecki. Także z inicjatywy PŻM-u (już w maju 1961 roku) padł pomysł, niestety, niezrealizowany, aby w naszym mieście powstał Instytut Zachodnioafrykański. To dyrektor Witold Małecki namówił dyrektora Władysława Filipowiaka oraz ówczesnego kuratora zbiorów morskich Wiktora Fenrycha do pierwszej podróży do Afryki, a następnie pomagał w przygotowaniu kolejnych wypraw.

Od tzw. roku afrykańskiego – 1960, kiedy niepodległość otrzymało aż 17 krajów tego kontynentu, zainteresowanie tym lądem systematycznie rosło. Dodajmy, nie tylko jego historią i kulturą, lecz także możliwością nawiązywania kontaktów gospodarczych. Powstała regularna linia żeglugowa do Afryki Zachodniej, obsługiwana przez PŻM. Kontynuatorem tych tradycji jest w pewnym sensie w naszym mieście firma Euro-Africa.

Z perspektywy czasu można chyba powiedzieć, że szczecińska afrykanistyka od początku miała duże szczęście do wybitnych badaczy?

Jak już wspominałem, pierwszym badaczem był prof. Władysław Filipowiak. W kierowanych przez niego badaniach brali udział: Wiktor Fenrych, Stanisław Jasnosc, Ryszard Wołągiewicz, Witold Bender oraz Bogusław Szerniewicz (trzej pierwsi to archeolodzy, ostatni historyk) związani głównie z muzealnictwem polskim. Podkreślam, że w pierwszym okresie (lata 1965–1978) były to badania archeologiczne. Nauki takie jak etnologia, opisujące tradycyjne rodzime kultury, miały wówczas utrudnione działanie z racji powszechnej akceptacji swoistego syndromu zmian i unowocześnienia. Jak obserwujemy, współcześnie sytuacja diametralnie się odwróciła. Rodzime społeczności z oryginalną kulturą

stały się powodem do dumy miejscowych władz. Powstała nawet specjalna dziedzina – turystyka etniczna. Obserwacja codziennego życia, a nawet zamieszkanie w przysłowiowej glinianej chatce afrykańskiej stało się dziś celem podróży sporej grupy osób odwiedzających ten kontynent.

Afrykanistyka jest też głęboko wpisana w historię Uniwersytetu Szczecińskiego.

Tak, ale tylko w pierwszych latach jego istnienia. Przez bardzo krótki okres, przez trzy lata od 1987 roku działał na naszej uczelni Ośrodek Badania Krajów Południa. W założeniach miał się zajmować tematyką krajów Afryki, Azji oraz Ameryki Łacińskiej. Do dziś pracuje na uniwersytecie jego kierownik, prof. Stanisław Flejterski. Co ciekawe, w ustawie sejmowej z 21 lipca 1984 roku powołującej Uniwersytet Szczeciński jest wyraźnie napisane, że uczelnia nasza ma w swej przyszłej działalności uwzględniać „szczególnie problematykę morską oraz Krajów Południa”.

Od pięciu lat Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych angażuje się w dosyć widoczny sposób w popularyzację tematyki afrykańskiej. Główną imprezą stają się już Dni Afrykańskie.

Zawsze jest tak, że jeżeli znajdzie się kilka osób o podobnych zainteresowaniach, to oczywiście łatwiej wtedy podejmować wszelkie inicjatywy. W naszym przypadku byli to zwłaszcza dr Radosław Skrycki (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych) oraz doktorantka Anna Bytyń-Buchajczyk. Mam nadzieję, że z każdym rokiem liczba osób, które się zaangażują w organizację tych dni, będzie rosła. Na razie nie mamy jeszcze takich bliskich kontaktów z koleżankami i kolegami z etnologii na naszym uniwersytecie, co wynika, być może, z zainteresowań pracowników tej katedry raczej kulturami ludów Wschodu. Nie jest jednak wykluczone, że i tam znajdzie się ktoś, kto poważniej zainteresuje się Czarnym Lądem; tym bardziej że ostatnio do zespołu dołączył prof. Maciej Ząbek, afrykanista, który potrafi przekazać innym swoją pasję i wiedzę na ten temat.

W ostatnich dniach, niewykluczone, że związane to było z obradami minionego Kongresu, powstała nawet wśród studentów inicjatywa założenia Koła Naukowego Afrykanistów.

Obrazy Kongresu już za nami. Poza niewątpliwą wartością merytoryczną zjazdu widoczną jego pamiętką pozostanie wyjątkowy pomnik Jana Czekanowskiego.

Chcieliśmy nasz jubileusz 50-lecia uczcić w znaczący sposób. Myśleliśmy o tablicy pamiątkowej czy popiersiu jakiegoś afrykanisty. W końcu wpadliśmy na pomysł, żeby ustawić w Szczecinie popularny już w naszym kraju pomnik w formie ławeczki. Jest nim postać znanego afrykanisty, Jana Czekanowskiego siedzącego na kufrze podróżnym [więcej o Janie Czekanowskim w wystąpieniu prof. Macieja Ząbka, s. 25–27, przyp. red.]. Ten wybitny badacz ponad sto lat temu wyruszył wraz z ówczesnym księciem meklemburskim właśnie z Pomorza Zachodniego przez Szwajcarię i Włochy do Afryki Wschodniej. Przez dwa lata prowadził tam badania antropologiczne i etnograficzne.

W stulecie tej wyprawy, w roku 2007, miałem okazję wspólnie z prof. Maciejem Ząbką pokonać fragment trasy Czekanowskiego i skonfrontować opisywaną przez niego rzeczywistość ze współczesnością tego regionu, zaobserwować zachodzące zmiany.

Po drugiej wojnie światowej Jan Czekanowski miał w Szczecinie bliskiego przyjaciela, który był rektorem Pomorskiej Akademii Medycznej – prof. Adama Krechowieckiego. Podobno co roku spędzał tutaj wakacje i pech chciał, że w Szczecinie także zmarł.

Warto wspomnieć, że uczniem Czekanowskiego był prof. Władysław Filipowiak, a jeśli tutaj dodam, że do dziś reprezentantem „szkoły i metody antropologicznej Czekanowskiego” jest pracujący na Uniwersytecie Szczecińskim prof. Karol Piasecki, no to właściwie ta kłamra się tutaj dopina.

Pomnik miał przypominać wszystkich tych, może nieco zapomnianych Polaków, dla których Afryka stała się prawdziwą pasją życia. Notabene rok obecny jest jubileuszowym nie tylko dla Szczecina. W tym samym mniej więcej czasie zapoczątkowano afrykanistykę także w Warszawie i Poznaniu.

Co istotne – pomnik Jana Czekanowskiego jest rzeźbą autorstwa Youssoufa Toure z Burkiny Faso. W sobotę 19 maja br. w parku im. gen. Andersa odsłonił go rektor elekt naszego uniwersytetu prof. dr hab. Edward Włodarczyk. Jest to pierwszy w Polsce pomnik afryka-

Z mojej perspektywy

Młodym badaczom, osobom pretendującym do miana afrykanisty (choć termin ten nie jest bynajmniej jednoznaczny i dość swobodnie używany), III Kongres Afrykanistów Polskich dał możliwość wysłuchania najnowszych wyników badań polskich autorytetów w tej dziedzinie naukowej.

Największe wrażenie zrobiły na mnie wykłady prof. Michała Tymowskiego, prof. Macieja Ząbka oraz dra hab. Jarosława Różańskiego.

Pierwszy z nich próbował uchwycić opinie Afrykanów o Europejczykach w okresie wczesnej ekspansji portugalskiej. Zadanie trudne, ponieważ Afrykanie nie pozostawili po sobie żadnych źródeł pisanych. Profesor Tymowski poszukał interesujących go informacji w tekstach samych Portugalczyków cytujących tubylców lub też opisujących ich zachowania. Najcenniejszym źródłem wiedzy uczynił jednak profesor sztukę z tamtego okresu (XV–XVI w.) i na konkretnych przykładach pokazywał uczestnikom, jak w rzeźbach byli przedstawiani Portugalczycy w początkowej fazie swoich afrykańskich wojaży.

Wykłady prof. Ząbka oraz dra Różańskiego okazały się dla mnie szczególnie cenne, ponieważ zawierały najnowsze obserwacje z niedawnych badań terenowych na terenie Sudanu i Sudanu Południowego, a ten obszar szczególnie mnie

interesuje. Zostały poruszone kwestie najbardziej zapalne – powroty uchodźców wewnętrznych z Sudanu Północnego do Południowego oraz walki plemienne prowadzone przez Nuerów i Murle.

Przygotowanie Kongresu stanowiło prawdziwy sprawdzian zdolności organizacyjnych kadry i członków Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US. Kiedy dr Jacek Łapott wyjechał do Burkiny Faso po pomnik prof. Jana Czekanowskiego, całą logistykę przejęli na siebie: Ewa Prądyńska i Marta Tobota z Muzeum Narodowego w Szczecinie, dr Radosław Skrycki (IHISM) oraz grupka studentów stosunków międzynarodowych (m.in. Paulina Kluczyńska i Adam Szymkiewicz). Szczególne wyrazy uznania należą się właśnie studentom, tym bardziej że część z nich postanowiła założyć Afrykańskie Koło Naukowe.



Anna
Bytyń-Buchajczyk

doktorantka Instytutu
Historii i Stosunków
Międzynarodowych US

nisty wykonany przez Afrykanina. W realizacji tego przedsięwzięcia uczestniczyła nie tylko nasza uczelnia, lecz także Urząd Miasta Szczecina, Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne, Stowarzyszenie „Afryka Nowaka”, a nawet osoby prywatne.

W czasie Kongresu zwrócono uwagę także na inne przejawy szczecińskiej aktywności w Afryce.

W specjalnym numerze „Afryki”, czasopisma Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego, promującym „afrykański Szczecin” sięgamy zarówno do wywiadów, np. z prof. Filipowiakiem czy młodymi badaczami – Anną Bytyń-Buchajczyk i Martą Tobotą, które w zeszłym roku w dwójkę przedsięwzięły podróż do Ghany szlakiem fortów nad Zatoką Gwinejską, lecz także do artykułów *stricto* historycznych. Ponadto przypomnieliśmy sobie, że to właśnie ze Szczecina pochodzi dwóch inicjatorów popularnej akcji pod nazwą „Afryka Nowaka”. To Zbigniew Sas i Piotr Sudoł, którzy wpadli na pomysł zorganizowania rajdu rowerowego przez Afrykę, tam i z powrotem – z północy na południe i z południa na północ, śladem znanego podróżnika Kazimierza Nowaka, który w okresie międzywojennym przejechał tę trasę samotnie.

Dwa lata temu tę samą drogę, podzieloną na kilkadziesiąt etapów pokonało 117 osób. Wystawę przedstawiającą sylwetkę Nowaka oraz zdjęcia z rowerowego rajdu jego śladami do końca maja br. prezentowano przed Urzędem Miasta.

Zakończony niedawno III Kongres Afrykanistów Polskich to nie tylko przypomnienie 50-lecia szczecińskiej afrykanistyki, lecz także promocja Szczecina oraz związków naszego miasta z tym kontynentem. □

Na kongres zostali zaproszeni członkowie i sympatycy Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego oraz wszystkie osoby prowadzące badania nad różnymi aspektami przeszłości, współczesności i przyszłości Afryki, w tym także badacze pochodzący z krajów afrykańskich (Senegal, Etiopia i Gwinea).

Kongres, oprócz wymiany doświadczeń i prezentacji wyników badań, umożliwi wzajemne poznanie i nawiązanie bliższych relacji pomiędzy przedstawicielami różnych ośrodków naukowych z całego kraju. Obrady gromadzą 80–100 prelegentów i słuchaczy.

Zazwyczaj treści wystąpień i referatów obejmują niemal wszystkie dziedziny badań problemów afrykanistycznych, które prezentują badacze zajmujący się: archeologią, antropologią kulturową i etnologią, geografiami, historią, językoznawstwem, historią sztuki, misjologią, religiologią, filozofią, ekonomią i naukami politycznymi, prawem, socjologią, stosunkami międzynarodowymi, medycyną. W sumie podczas trzech dni jest wygłaszanych ponad osiemdziesiąt wykładów i referatów.

Ewa Prądyńska
Muzeum Narodowe w Szczecinie

Profesor Jan Czekanowski

– pomnikowa postać polskiej afrykanistyki

Światowej sławy uczonego, profesora Jana Czekanowskiego przedstawiać specjalnie nie trzeba. Jego pionierskie badania w Międzyrzeczu Nilu i Konga, prowadzone w ramach wielkiej ekspedycji księcia Meklemburgii Adolfa Fryderyka, zamykają poniekąd epokę wielkich eksploratorów afrykańskich: Richarda Burtona, Davida Livingstone’a, Henrie Stanleja i innych.

A pięciotomowe jego dzieło *Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet*, w którym opublikował wyniki swych badań, cytowane przez takich klasyków literatury afrykanistycznej, jak Edward Evan Evans-Pritchard, Paweł Schebesta, George Peter Murdock, Hermann Baumann, Charles Seligman i wielu innych, na zawsze ulokowało go w czołówce światowej afrykanistyki. Nic dziwnego, że dla polskiej afrykanistyki jego dorobek ma znaczenie fundamentalne.

A przecież antropologia fizyczna, etnologia wraz z etnografią, filologia słowiańska, historia i archeologia, matematyka ze statystyką również uznają go za swego wybitnego przedstawiciela. Twórca lwowskiej szkoły antropologii i uniwersalnej metody klasyfikacji statystycznej, tzw. diagramu Czekanowskiego i 296 innych oryginalnych prac naukowych zasługuje z pewnością na naszą pamięć.

Pomnik Szczecinowi potrzebny

Niemniej dziś, gdy pomnik ten mamy odsłonić tu, w Szczecinie, na placu generała Władysława Andersa, wielu obywateli tego miasta już zadaje sobie pytanie: „Kim właściwie był ten Czekanowski? Dlaczego jego pomnik staje w Szczecinie?” A na forach internetowych pojawiają się inne kwestie: „Po co



dr hab. Maciej Ząbek, prof. US

Katedra Etnologii
i Antropologii
Kulturowej US

Profesor
Stanisław Flejterski
i dr Jacek Łapott
w towarzystwie
pomnikowego Jana
Czekanowskiego

Fot. Anna
Bytyń-Buchajczyk



nam jeszcze jeden pomnik? Likwidujemy szkoły, a tu lekką ręką wydajemy na pomnik?”

Dlaczego ten pomnik musiał stanąć właśnie w Szczecinie? Wiemy, że Jan Czekanowski 20 lipca 1965 roku zmarł w tym mieście i już sam ten fakt w przypadku tak wybitnego uczonego mógłby zasługiwać na jakiegokolwiek upamiętnienie. Ale to nie wszystko. Jan Czekanowski wielokrotnie był w Szczecinie, odwiedzając swojego byłego ucznia jeszcze ze Lwowa, a potem przyjaciela – prof. Adama Krechowickiego, współtwórcę Pomorskiej Akademii Medycznej i jednego z rektorów tej uczelni.

Pasjonując się etnogenezą Słowian i przeszłością słowiańską tych ziem, żywo interesował się postępem prac archeologicznych na Pomorzu, w tym szczególnie prowadzonych na Wolinie przez prof. Władysława Filipowiaka, długoletniego dyrektora Muzeum Narodowego, inicjatora szczecińskich badań etnologicznych w Afryce, także ucznia Jana Czekanowskiego.

Jest jednak jeszcze coś innego, co sprawia, że postać Jana Czekanowskiego w mieście takim jak Szczecin nabiera wymiaru szczególnego symbolu. W mieście doświadczającym życia na zachodzie, przy granicy z Niemcami, ale z mieszkańcami pochodzącymi w większości ze wschodu, kultywującymi pamięć o kresach, szukającymi ciągle swojej tożsamości, pełnymi niepewności co do swojej roli w tym miejscu. Miasto z dylematami, z którymi zmagają się także niektórzy pracownicy tej uczelni, zastanawiający się, np. czy uruchomić studia wschodoznawcze, czy wreszcie otworzyć się na sąsiednie Niemcy?

Człowiek wielu kultur i języków

Otóż kto, jak nie Jan Czekanowski, urodzony na Mazowszu, chodzący do szkoły na Łotwie, studiujący w Szwajcarii, pracujący w Muzeum Ludoznawczym w Berlinie i w Muzeum Antropologii i Etnografii w Sankt Petersburgu, będący kierownikiem placówek antropologii we Lwowie i w Poznaniu, nie uosabia geograficznej różnorodności i europejskości tego miasta? Łączenia wschodu i zachodu i, jak już to kiedyś zauważył prof. Jan Milewski, udanej współpracy naukowej polsko-niemieckiej realizowanej na lądzie afrykańskim.

Postać Jana Czekanowskiego daje więc przykład, że niezamykanie się na Zachód, pamięć o Wschodzie i otwarcie na Południe jest możliwe. Powinna ona przypominać o takich możliwościach pracownikom Uniwersytetu Szczecińskiego, zwłaszcza że w ustawie z 1984 roku o utworzeniu tej uczelni wyraźnie zapisano w artykule 2, iż zadaniem jej będzie m.in. prowadzeniem badań ze szczególnym uwzględnieniem problematyki krajów Południa.

Oczywiście nie każdy ze skromnych rzemieślników nauki może być Janem Czekanowskim, ale wzorem w końcu powinny być dla nas takie jak on postacie pomnikowe.

Pomniki są często nie tylko znakiem podzielanych wartości, lecz także stają się nieraz przyczyną wielu animozji. Bywają symbolem rozdarcia na wrogie wspólnoty pamięci. Ale Jan Czekanowski nie jest, jak niektórzy piszą dziś w Internecie: „symbolem niemieckiego kolonializmu, teorii rasistowskich”, ani nie dlatego stawiamy mu pomnik, że „nie jest to kolejny nasz sztampowy bohater narodowy”.

Jest wręcz przeciwnie, Czekanowski z całą mocą przeciwstawiał się rasizmowi, a jego otwarcie na świat przecież nie oznaczało, że nie był patriotą, co w dyskursie naukowym z Niemcami jak najbardziej udowodnił. Pomnik Jana Czekanowskiego ma nie dzielić, a dawać przykład, jak można te różne geografie składające się na dziedzictwo szczecinian i ich plany na przyszłość łączyć. Ma być pomnikiem prawdziwego Europejczyka, wykonanym w dodatku przez Afrykańczyka, bo gdzież, jak nie w Afryce można dostrzec, czym jest istota europejskości?

Uczony bezprzymiotnikowy

Twórca lwowskiej szkoły antropologii może być też symbolem jedności nauki w czasach, gdy jej atomizacja, choćby tylko w humanistyce czy samej antropologii, tę jedność mocno przysłaniają. Jan Czekanowski był antropologiem bezprzymiotnikowym, stojącym zawsze na stanowisku, że różne jej dyscypliny zawsze powinny być podporządkowane myśleniu całościowemu, biokulturowemu.

Dziś niewielu uczonych w praktyce przyjmuje taką postawę. Jednym z nielicznych łączących perspektywę humanistyczną z biologiczną, zagadnienia archeologii prahistorycznej, antropologii fizycznej, etnologii i statystyki jest odkrywca szczątków Kopernika – prof. Karol Piasecki, kierujący dziś szczecińską etnologią. Nie przypadkiem też działającym na pograniczu różnych terenów od Ameryki Łacińskiej, przez Afrykę do Syberii. To uczeń znamenitego prof. Andrzeja Wiercińskiego, jednego z kontynuatorów lwowskiej szkoły antropologii Jana Czekanowskiego.

Dobrze, że udało się postawić tu w Szczecinie pomnik Czekanowskiemu, ale jeszcze lepiej byłoby, gdyby udało się wreszcie udostępnić jego dzieło *Forschungen...* wszystkim zainteresowanym i to zarówno w języku polskim, jak i angielskim. Paradoxem pozostaje, że w Polsce jego dzieło jest praktycznie nieznanne. Towarzystwo Afrykanistyczne powinno powziąć ten zamiar i zrealizować projekt, o którym już nieraz dyskutowano. Przykładem, jak powinno się brać za rzeczy trudne, jest tu obecny organizator wielu wypraw afrykańskich dr Jacek Łopot, inicjator budowy tego pomnika i III Kongresu.

Sądzę, że odsłonięcie pomnika, podobnie jak wymagające także wielu talentów opracowanie rękopisów dziennika podróży Czekanowskiego, którego podjęła się dr Joanna Bar, będzie krokiem w kierunku wydania wszystkich jego dzieł.

Warto również przypomnieć jeszcze, że Jan Czekanowski był poliglotą. Posługiwał się oprócz ojczystej polszczyzny nieskazitelnym niemieckim, francuskim i rosyjskim, a umiał też swobodnie konwersować po angielsku, włosku i czesku. Wspominam o tym dlatego, że prawie we wszystkich tych językach ten jego dziennik powstawał.

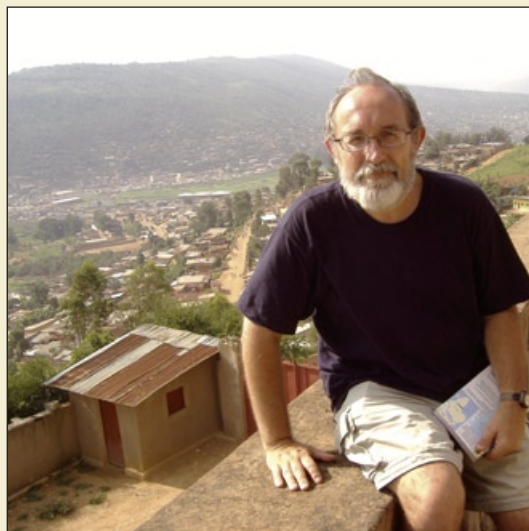
Afrykaniści na pograniczu

Kończąc, muszę wspomnieć także o faktach mających przynajmniej dla mnie wielkie znaczenie symboliczne. Otóż moja droga afrykanisty zaczęła

się na studiach od przygotowywania wyprawy, którą zorganizowaliśmy z Jackiem Łopotem, ówczesnym pracownikiem Muzeum Narodowego w Szczecinie, będącym pod skrzydłami wspomnianego już prof. Władysława Filipowiaka, i Karolem Piaseckim, asystentem wówczas prof. Andrzeja Wiercińskiego. Ekspedycja ta została przygotowywana zarówno pod względem logistycznym, jak i metodologicznym trochę na wzór wypraw Czekanowskiego. I, co prawda, nie wszystko się wówczas udało tak, jak było planowane, to spędziliśmy razem w Afryce niemal osiem miesięcy, a co to znaczy, to wiedzą już tylko ci, co sami coś podobnego przeżyli.

Nasze późniejsze losy, a przynajmniej moje, były już tylko w mniejszym lub większym stopniu konsekwencją tamtej wyprawy. A to, że wszyscy w trójkę pracujemy teraz na Uniwersytecie Szczecińskim, też ma rangę symbolu, zwłaszcza w kontekście postaci Jana Czekanowskiego.

Na zakończenie chciałby jeszcze zauważyć, że pomnikowa postać Jana Czekanowskiego zawsze



Profesor Maciej Żąbek na szlaku Czekanowskiego. Kigali 2007

Fot. archiwum prywatne

przyciągała badaczy z pogranicza różnych dyscyplin, interesujących się człowiekiem i jego działalnością w szerokich kontekstach – czasu i przestrzeni, naukowców niezamykających się w swoich małych ogródkach szczegółowych kierunków, metodologii i terenów. I dziś powinna być przykładem, zwłaszcza dla młodych uczonych szczególnie takiego miasta jak Szczecin, gdyż historia nauki pokazuje, że prawdziwych odkryć dokonuje się tylko na pograniczach różnych terytoriów i rodzajów wiedzy. ▣

Przemówienie wygłoszone w Szczecinie podczas uroczystości odsłonięcia w parku im. gen. Władysława Andersa w Szczecinie pomnika wybitnego polskiego afrykanisty prof. Jana Czekanowskiego (17 maja 2012) Rzeźba została wykonana przez afrykańskiego artystę Youssoufa Toure zwanego Derme z Burkiny Faso.

Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Order Zasługi Republiki Federalnej Niemiec dla Karola Koczego

Wieloletni pracownik Uniwersytetu Szczecińskiego, nestor szczecińskiej germanistyki – doc. dr Karol Koczy, w obecności władz uczelni i wielu zaproszonych gości został wyróżniony Orderem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec, odznaczeniem państwowym za zasługi cywilne, jedynym orderem nadawanym przez władze federalne Niemiec.



Julia Poświatowska

rzeczniczka US

Ambasador Republiki Federalnej Niemiec, Rüdiger Freiherr von Fritsch, podczas uroczystości, która odbyła się 26 kwietnia 2012 roku, wręczył drowi Karolowi Koczemu Krzyż Zasługi na Wstędze.

Doktor Karol Koczy tworzył od podstaw germanistykę w Szczecinie. Był pierwszym kierownikiem Zakładu Filologii Germańskiej, który został utworzony w 1983 roku w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej, tworząc zręby kierunku powołanego dwa lata później wraz z powstaniem Uniwersytetu Szczecińskiego.

Odnaczony był przez kilka lat dyrektorem najpierw Katedry Filologii Germańskiej, a następnie Instytutu Germanistyki US, który jest dziś instytu-

Kilka lat wcześniej Karol Koczy był współtwórcą germanistyki na Uniwersytecie Śląskim. Znalazł się wśród tych, którzy nie szczędzili czasu, sił i autorytetu dla jej powołania, choć wówczas idea ta miała wielu przeciwników politycznych, podobnie jak później w Szczecinie. Długo nie można było bowiem przekonać ówczesnych decydentów, że germanistyka to nie „germanizacja”, lecz jeden z najważniejszych kluczy na drogach pokojowego poznawania się obu narodów, polskiego i niemieckiego.

Dzięki drowi Koczemu wielu młodych ludzi poznawało język niemiecki i kulturę niemiecką, a także trudne kwestie dotyczące obopólnych kontaktów. Pracując w Szczecinie, zapraszał na uczelnię wy-

bitnych przedstawicieli niemieckiej nauki i kultury, jeździł też ze studentami na spotkania do Niemiec. Opiekował się magistrantami i doktorantami, dzięki czemu powstawały nowatorskie opracowania, nierzadko pierwsze w Polsce po 1945 roku, np. niemieckiej literatury Szczecina i Pomorza. Za działalność pedagogiczną i organizacyjną dr Koczy został uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderem Odrodzenia Polski (1989), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1991) oraz odznaką Zasłużony Popularyzator Wiedzy TWP (1989).

Karol Koczy jest również świetnym tłumaczem, doskonale przekłada wiersze, a przekłady publikował w polskiej prasie kulturalnej i literackiej.

Wśród odznaczonych Orderem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec znajdują się takie m.in. osobistości, jak Elżbieta II, George H. W. Bush, Benedykt XVI, Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski, Umberto Eco czy Steven Spielberg. 📷



tem prężnym, kształcącym nauczycieli języka niemieckiego, tłumaczy, znawców i badaczy kultury, osób zajmujących się kształtowaniem pozytywnych stosunków polsko-niemieckich.

Ambasador Szwajcarii na Uniwersytecie Szczecińskim

Szwajcarski ambasador, Lukas Beglinger, gościł w maju na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego, gdzie spotkał się ze studentami oraz wykładowcami. Wygłosił także interesujący referat na temat fenomenu systemu politycznego w Szwajcarii. Ambasador przybył do Szczecina na specjalne zaproszenie Norberta Obryckiego, senatora RP.

Referat *Szwajcaria – model demokratyczny przyszłości* (*Die Schweiz – ein Demokratiemodell der Zukunft*) dotyczył demokracji bezpośredniej oraz historii i kultury Federacji Szwajcarskiej. Jak się dowiedzieliśmy, jest to kraj o ogromnym zróżnicowaniu w wielu obszarach, w tym demograficznym, religijnym czy ekonomicznym. Słuchacze mogli wzbogacić wiedzę na temat długotrwałego procesu formowania się systemu politycznego – demokracji bezpośredniej, w której ważne decyzje podejmowane są przez obywateli uprawnionych do głosowania za pomocą głosowań ludowych, takich jak plebiscyty i referenda. „Szwajcaria to kraj, który istnieje dzięki woli i chęci jego obywateli” – diagnozował ambasador podczas wystąpienia.

W wydarzeniu wzięły udział również osoby spoza środowiska akademickiego – członkowie Szczecińskiej Partii Zielonych, uczniowie oraz reporterzy lokalnej telewizji i rozgłośni radiowej. Zadawane po wykładzie pytania dotyczyły głównie tematyki politycznej lub socjologicznej, odnoszącej się nie tylko do Szwajcarii, lecz także Polski i Unii Europejskiej. Pierwszy poruszony problem dotyczył nastrojów politycznych i rosnącego zjawiska zniechęcenia obywateli do polityki, występującego w wielu krajach na świecie. Co ciekawe, takich postaw nie obserwuje się prawie w Szwajcarii, gdzie średnio cztery razy do roku istnieje możliwość aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym kraju. Ambasadora poproszono również o komentarz w sprawie wprowadzenia limitu pozwoleń na pracę dla przyjezdnych z krajów Europy Środkowej, w tym Polski.

Spotkanie zakończyło się rozdaniem promowanych przez ambasadę książek *Demokracja bezpośrednia. Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku?* pod redakcją Simona Geissbühlera. W publikacji znajdziemy artykuły stanowiące próbę pogłębionej anali-

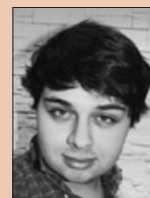


zy mechanizmów tego ustroju, które mogłyby posłużyć za inspirację rozwiązań niektórych problemów we współczesnym świecie polityki.

W dniu 21 maja została również otwarta w holu Wydziału Humanistycznego ekspozycja wykonana w formie tekstowych plansz wzbogaconych wieloma zdjęciami ze Szwajcarii i Europy pod hasłem *Nowoczesna demokracja. Dialog polsko-szwajcarski*, traktująca o mechanizmach funkcjonowania omawianej demokracji bezpośredniej, jego genezy, rozwoju oraz funkcjonowania we współczesnym, wielokulturowym społeczeństwie szwajcarskim, którego obywatele odczuwają ciągłą

potrzebę tworzenia wspólnej federacji, zachowując jednak ogromną autonomię poszczególnych kantonów. Otwarcia wystawy dokonał ambasador Lukas Beglinger wraz rektorem elektem US Edwardem Włodarczykiem, wicemarszałkiem Województwa Zachodniopomorskiego Andrzejem Jakubowskim oraz senatorem i wiceprzewodniczącym polsko-szwajcarskiej grupy parlamentarnej Norbertem Obryckim.

Wizyta ambasadora w naszym mieście miała również charakter ekonomiczno-gospodarczy, o czym można się było przekonać w czasie konferencji prasowej zorganizowanej na Wydziale Humanistycznym US po uroczystym otwarciu wystawy. Głównym tematem rozmów stał się Program Szwajcarski, będący formą bezwrotnej pomocy finansowej dla Polski. Szwajcarzy są zainteresowani poszerzeniem współpracy z województwem zachodniopomorskim w zakresie gospodarki odpadami oraz stosowania odnawialnych źródeł energii. Ambasador miał również możliwość prowadzenia bezpośrednich rozmów z lokalnymi przedsiębiorcami i przedstawicielami regionu, które toczył podczas rejsu statkiem po Odrze. 📍



Bartosz Narożny

student filologii
rosyjsko-germańskiej
US

Ambasador
Szwajcarii Lukas
Beglinger

Fot. Jerzy Giedrys

Świat (nie)przyjazny starości

Świat przyjazny starości to nie tylko temat konferencji. Taki świat chcemy tworzyć z myślą o przyszłości naszych dziadków, rodziców i nas samych. Zadbajmy o nią wspólnie.



dr Beata Bugajska

adiunkt
Katedra Pedagogiki
Społecznej US

Zapytani o wartości, jakie niesie ze sobą jesień życia zazwyczaj odpowiadamy: mądrość, wiedzę, doświadczenie, wnuki. Równie często jednak mówimy, że „starość Panu Bogu się nie udała”. Wiele osób ma nadzieję na długie życie, ale paradoksalnie, każdy chciałby odroczyć własny podeszły wiek. Ten okres życia postrzegany jest nadal przez wiele osób jako problem – w wymiarze ekonomicznym, społecznym i medycznym.

Tymczasem żyjemy w porównaniu z naszymi przodkami niewspółmiernie dłużej.

Średnia długość życia w momencie narodzin wzrosła w świecie o 20 lat od 1950 roku do 66 lat i zwiększy się o kolejne 10 lat do 2050 roku. Do 2050 roku liczba osób w wieku 60 lat i powyżej wzrośnie w świecie z 600 milionów do prawie 2 miliardów, a odsetek osób w wieku 60 lat i powyżej podwoi się z 10 do 21 procent. Najbardziej gwałtowny wzrost zanotowany zostanie w krajach rozwijających się, gdzie liczba osób starszych zwiększy się czterokrotnie w ciągu najbliższych 50 lat¹.



Przeciętny człowiek w krajach Unii Europejskiej na emeryturze spędza jedną czwartą, a czasem jedną trzecią życia. Ten coraz dłuższy okres nie powinien być mniej wartościowy, mniej znaczący czy wręcz bezwartościowy. Starość, jak udowadnia psychologia i potwierdza coraz większa liczba aktywnych osób starszych, jest w pełni rozwojowym etapem życia,

w którym, pomimo różnych ograniczeń, można odkryć nowe możliwości.

Starość jako wyzwanie

Współczesny świat nie wydaje się jednak światem przyjaznym starości. Osoby w wieku podeszłym są wykluczane z wielu obszarów życia społecznego. Co więcej, we współczesnej cywilizacji europejskiej obowiązuje ideał piękna skoncentrowany wyłącznie na sferze fizycznej, co naturalnie zmniejsza szansę ludzi starych na zaistnienie w nim. Problemem głównym nie jest także brak leku np. na chorobę Alzheimera i niewydolny system świadczeń zdrowotnych, ale może przede wszystkim brak rozwiązań niwelujących samotność, brak pomysłów na uaktywnienie potencjału ukrytego w ostatnim okresie życia. Szczególnie szkodliwe jest przedkładanie w decyzjach politycznych czynnika ekonomicznego nad tzw. czynnik ludzki.

Europejskie społeczeństwa starzeją się, więc stworzenia godnych warunków życia dla wszystkich stanowi wielkie wyzwanie dla służb społecznych, polityków, naukowców i pojedynczego obywatela.

Starzenie się społeczeństw staje się wyzwaniem w skali globalnej, regionalnej i lokalnej. Komisja Europejska, świadoma tych wyzwań, w przyjętej w marcu 2010 roku strategii gospodarczej na kolejne lata „Europa 2020” wskazała na ten proces jako na jeden z trzech problemów strukturalnych, przed którymi stoi Unia Europejska.

Europejski Rok Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej

Ogłoszenie, decyzją Parlamentu Europejskiego i Rady z 14 września 2011 Europejskiego Roku Aktywności i Solidarności Międzypokoleniowej, zintensyfikowało w 2012 roku działania na rzecz osób starszych. Seniorzy, zwłaszcza zrzeszeni w organizacjach pozarządowych, zostali – niejako z urzędu – zasypani propozycjami uczestnictwa w konferencjach, warsztatach, imprezach integracyjnych, przygotowanych na szczeblu krajowym, regionalnym i lokalnym przez środowiska naukowe, administrację rządową i samorządową, sektor pozarządowy, a nawet prywatnych przedsiębiorców.

Profesor Barbara Kromolicka, dziekan Wydziału Humanistycznego wita prof. Irenę Lipowicz, rzecznikę praw obywatelskich na konferencji *Świat przyjazny starości* (23–24 maja 2012)

Fot. Jerzy Giedrys

Jako naukowiec i zarazem osoba działająca społecznie na rzecz osób starszych mam nadzieję, że działania te nie okażą się okazjonalne, przynajmniej w naszym regionie. Kontynuacji tej będzie sprzyjać na pewno realizowany na Wydziale Humanistycznym cykl spotkań naukowych *Świat (nie)przyjazny starości*, którego celem jest nie tylko wywołanie dyskusji na temat sytuacji osób starszych, lecz także wyznaczenie priorytetowych kierunków działań w zakresie budowania systemu wsparcia seniorów w środowisku lokalnym.

Świat (nie)przyjazny starości

W styczniu bieżącego roku podczas seminarium naukowego *Świat (nie)przyjazny starości*, zorganizowanego na Wydziale Humanistycznym z inicjatywy i we współpracy z Polskim Towarzystwem Gerontologicznym Oddział w Szczecinie wyraźnie zdefiniowane zostały potrzeby naszego regionu.

W przekonaniu uczestników seminarium – naukowców, urzędników, lekarzy, pracowników socjalnych – priorytetowym kierunkiem działań w województwie zachodniopomorskim powinno stać się stworzenie warunków dla rozwoju geriatry. W tym celu należałoby stopniowo w istniejącym już systemie opieki zdrowotnej wspierać opiekę geriatryczną i rozwój kadry, planując sieć leczenia szpitalnego i ambulatoryjnego. Postulowano również stworzenie sieci wsparcia osób starszych w środowisku z dostępem do świadczeń rehabilitacyjnych, socjalnych i edukacyjnych.

Jak wynika z dotychczasowych diagnoz, obecna sytuacja nie jest korzystna dla seniorów. W województwie zachodniopomorskim osoby powyżej 60. roku życia stanowią 18,9% ogółu populacji. W kolejnych latach wzrastać będzie liczba osób, które przekroczą tzw. umowny próg zaawansowanej starości (75 lat), kiedy rośnie zapotrzebowanie na pomoc i opiekę z uwagi na wzrost ryzyka chorób wieku podeszłego i zespołów geriatrycznych. Jednocześnie w całym naszym województwie nie ma oddziału geriatrycznego, dysponujemy tylko sześcioma łóżkami geriatrycznymi, a liczba czterech lekarzy tej specjalności mówi sama za siebie.

Świat przyjazny starości

Podczas konferencji naukowej *Świat przyjazny starości* (23–24 maja 2012) zorganizowanej z inicjatywy prof. Ireny Lipowicz (rzeczniczki praw obywatelskich) przez Prezydenta Miasta Szczecin oraz Katedrę Pedago-



giki Społecznej Instytutu Pedagogiki US we współpracy z Polskim Towarzystwem Gerontologicznym Oddziałem w Szczecinie, Uniwersytetem Trzeciego Wieku w Szczecinie, Stowarzyszeniem „Złoty Wiek” wspólnie wyznaczono kierunki dalszych działań i wskazano rozwiązania systemowe. Reprezentanci wielu środowisk podjęli także próbę ustalenia dobrych praktyk, tak aby tworzenie świata przyjaznego starości stało się udziałem wszystkich pokoleń.

Profesor Irena Lipowicz w wystąpieniu otwierającym konferencję zwróciła uwagę na przejawy dyskryminacji osób starszych w życiu społecznym. Stwierdziła również, że resorty zdrowia oraz pracy i polityki społecznej nie są przygotowane na zajęcie się sprawami seniorów.

W pierwszej sesji plenarnej prelegenci zaproszeni z Polski i z Niemiec, biorąc pod uwagę rozwiązania systemowe Unii Europejskiej, wspólnie zastanawiali się nad wyzwaniem, jakie stawia przed nimi nieuchronny proces starzenia się społeczeństw. Zanalizowano pod tym względem sytuację, jaka panuje w Polsce, i była to diagnoza mocno krytyczna – w tym względzie mamy jeszcze wiele do zrobienia.

Podczas sesji drugiej prelegenci zaprezentowali dobre praktyki realizowane w Niemczech, w Wielkiej Brytanii i w Polsce.

Z myślą o seniorach w Zachodniopomorskiem

Jak się okazało, mieszkańcy naszego regionu dzięki jego położeniu geograficznemu mają możliwość zdobycia cennych transgranicznych doświadczeń zarówno poprzez realizację wspólnych projektów w obszarze opieki nad osobami starszymi, jak i integracji pokoleniowej.

Co istotne, w sesji panelowej uczestnicy konferencji mogli zapoznać się z przykładami konkretnych działań podejmowanych na rzecz osób starszych w środowisku lokalnym, czego przykładem może być realizowany w Szczecinie projekt budowy kilkunastu mieszkań przystosowanych do pobytu osób z ograniczoną możliwością samodzielnego funkcjonowania. Inne dobre praktyki to: rozwój wolontariatu osób starszych w Akademii Parkowej w Chorzowie oraz wolontariatu na rzecz osób starszych w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie w Szczecinie, programy profilaktyczne adresowane do mieszkańców województwa zachodniopomorskiego, strona internetowa (www.zachodniopomorskie.godnastroszc.com.pl), której uruchomienie planowane jest we wrześniu bieżącego roku.

Sesja studencka – *Starzenie się i starość w badaniach studentów* zorganizowana w ramach konferencji naukowej *Świat przyjazny starości* przez Koło Naukowe Gerontologii Społecznej US (23 maja 2012).
Od lewej: dr Beata Bugajska (opiekunka koła), Pamela Maj, Paula Musiał, Weronika Stopczyńska, Julita Macała, mgr Monika Kalinowska, mgr Łukasz Skryplonek

Fot. Jerzy Giedrys

I Forum Liderów Uniwersytetów Trzeciego Wieku Województwa Zachodniopomorskiego (24 maja 2012)

Fot. Jerzy Giedrys

Nie tylko hasła

Funkcjonujące od lat siedemdziesiątych Uniwersytety Trzeciego Wieku² mogą odegrać ogromną rolę w kreowaniu świata przyjaznego seniorom, podejmując działania zmierzające do spostrzegania starości jako potencjału, a nie wyłącznie problemu.

Uniwersytet Szczeciński od lat współpracuje z Uniwersytetami Trzeciego Wieku w miejscowościach naszego regionu. Wielu pracowników naukowych prowadziło wykłady akademickie dla osób starszych, jak się okazało, bardzo ciekawych świata studentów, którzy nigdy nie opuszczają zajęć.

W drugim dniu konferencji odbyło się I Forum Liderów Uniwersytetów Trzeciego Wieku Województwa Zachodniopomorskiego, którego celem było podjęcie działań zmierzających do wzajemnego poznania, wymiany doświadczeń i określenia możliwości współpracy pomiędzy poszczególnymi jednostkami w regionie (jest ich w sumie 19), jak również pomiędzy nimi a Wydziałem Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego.

Jak już wspomniano, celem Roku Europejskiego jest przede wszystkim podejmowanie zobowiązań do realizacji konkretnych celów przynoszących stabilne i długotrwałe skutki. *Świat przyjazny starości* to nie tylko hasło konferencji, to idea przewodnia cyklu spotkań i imprez dla osób starszych.

Dnia 24 maja Wydział Humanistyczny, dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego, Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego Oddział w Szczecinie, Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Szczecinie, zaprosił na warsztaty, w których wzięło udział ok. 300 seniorów z całego województwa. *Starość bez upadków, Godna starość w chorobie Alzheimera, Podróż w czasie – warsztat rozwoju osobistego osób starszych, Osoby starsze w sieci, Żywnienie przyjazne starości, W trosce o zdrowie w starości* – to tematyka zajęć prowadzonych przez

członków Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego, jak również specjalistów z Uniwersytetu Szczecińskiego i Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego.

Dnia 25 maja w Domu Pomocy Społecznej przy ul. Romera odbył się V Wojewódzki Przegląd Piosenki Żeglarskiej Domów Pomocy Społecznej. Urząd Wojewódzki natomiast zaprosił seniorów na niezwykłą wycieczkę – do odkrywania tajemnic swojego gmachu przy Wałach Chrobrego 4 w Szczecinie.

Rada ds. Seniorów

Jednym z przykładów cennych inicjatyw, gwarantujących kontynuację jest powołana przez Prezydenta Miasta Szczecin Piotra Krzystka – Rada ds. Seniorów, która będzie proponować kompleksowe rozwiązania i wytyczać główne kierunki działań. W skład Rady weszło sześć kobiet zaangażowanych w pracę na rzecz osób starszych.

Członkinie Rady ds. Seniorów

Elżbieta Bębeńca (przedstawicielka Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Zarządu Okręgowego w Szczecinie), dr Beata Bugajska (adiunkt w Katedrze Pedagogiki Społecznej US; przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego Oddziału w Szczecinie), dr Lucyna Chabasińska (przedstawicielka Stowarzyszenia Trzeciego Wieku w Szczecinie), dr Marta Giezek (dyrektorka Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Szczecinie), dr hab. Barbara Kromolicka, prof. US (dziekan Wydziału Humanistycznego US); lek. med. Urszula Majewska (wojewódzka konsultantka w dziedzinie geriatry).

Prezydent
Miasta Szczecin
Piotr Krzystek
z członkiniami
Rady ds. Seniorów.
Pierwsza z lewej –
dr Beata Bugajska,
trzecia – prof.
Barbara Kromolicka

Fot. Urząd Miasta
Szczecin



Młodzi i starzy – razem

Przykładów wspólnie podejmowanych działań na rzecz seniorów nie tylko w samym Szczecinie, lecz także w województwie zachodniopomorskim przybywa. Instytut Pedagogiki US, a w szczególności Katedra Pedagogiki Społecznej, od lat prowadzi badania naukowe poświęcone problematyce gerontologicznej, organizuje konferencje naukowe, np. *Humanistyka wobec starości* (2005) i *Młodość i starość. Integracja Pokoleń* (2007). Realizuje również projekty edukacyjne, np. *Bliżej siebie* zakończony wystawą fotografii i wydaniem kalendarzy oraz *Nic nie jest milczeniem* (we współpracy z Uniwersytetem Trzeciego Wieku). Studenci w bezpośrednim działaniu przełamują negatywne stereotypy związane z osobami starszymi.

Z pedagogicznego punktu widzenia najbardziej cieszy nas rosnące wśród młodych zainteresowanie

problematyką gerontologiczną. To z ich inicjatywy podczas konferencji zorganizowano sesję studencką i doktorancką, by adepci nauki mieli możliwość przedstawienia wyników swoich badań dotyczących problematyki starzenia się i starości. Co ważne, sesję zorganizowało niedawno zawiązane Koło Naukowe Gerontologii Społecznej US (<http://knks-us.blogspot.com>).

W październiku 2012 roku Katedra Pedagogiki Społecznej we współpracy z Polskim Towarzystwem Gerontologicznym, z udziałem studentów z Koła Naukowego Gerontologii Społecznej planuje kolejne seminarium naukowe z cyklu *Świat przyjazny starości*, adresowane nie tylko do osób starszych, lecz także do osób młodych. Tworzenie świata przyjaznego starości wymaga zaangażowania wszystkich pokoleń. □

¹ Źródło: <http://www.mpips.gov.pl/spoleczne-prawa-czlowieka/madryckiplandziaaniawkwestiistarzeniasispocczestw/>

² Pierwszy Uniwersytet Trzeciego Wieku powstał w 1973 r., pierwszy w Polsce w 1975, w Szczecinie w 1978.

Otwarcie Stacji Morskiej Uniwersytetu Szczecińskiego w Międzyzdrojach

Dnia 13 czerwca 2012 roku odbyło się uroczyste otwarcie Stacji Morskiej Uniwersytetu Szczecińskiego oraz podpisanie porozumienia o współpracy między Miastem Międzyzdroje a Uniwersytetem Szczecińskim.

Nasza uczelnia w sierpniu 2007 roku przejęła budynki i wieżę obserwacyjną mieszczące się w Międzyzdrojach przy ul. Gryfa Pomorskiego, należące wcześniej do Straży Granicznej.

Obiekt przekazany Uniwersytetowi w imieniu Skarbu Państwa przez Starostę Powiatu Kamieńskiego Pawła Czapkina uczelnia wyremontowała i przeznaczyła na działalność Stacji Morskiej. Inicjatorem jej powstania oraz koordynatorem i kierownikiem projektów, w ramach których została uruchomiona, był prof. dr hab. Stanisław Musielak, dyrektor Instytutu Nauk o Morzu wchodzącego w skład Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego. Kierownikiem nowej jednostki US został dr Tomasz Olechwir z Wydziału Nauk o Ziemi. To druga stacja morska w Polsce, pierwsza – Stacja Morska Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego mieści się na Helu.



Edukacja i unikatowe badania

W Stacji będą prowadzone badania naukowe, przede wszystkim eksperymentalne, dotyczące monitoringu środowiska morskiej strefy brzegowej.

Lokalizacja stacji w bezpośrednim sąsiedztwie morza i obszarów Natura 2000 umożliwi prowadzenie wieloaspektowych i zróżnicowanych badań naukowych dotyczących procesów geofizycznych i geochemicznych zachodzących dynamicznie w powietrzu, w wodzie i na lądzie. Przewidywane są regularne obserwacje transportu piasku na plaży, selekcji

i reemisji zanieczyszczeń nad Bałtykiem oraz badania dotyczące zmian klimatycznych.

Celem działalności SMUS w Międzyzdrojach jest badanie złożonego środowiska strefy brzegowej, powiązanie jej z potrzebami edukacyjnymi Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego oraz pro-



Julia Poświatowska
rzeczniczka US

Profesor Stanisław
Musielak
dyrektor Instytutu
Nauk o Morzu

wadzenie edukacji EKOMORSKIEJ. Wyjątkowo korzystna lokalizacja zabudowań stacji usytuowanych na szczycie wydmy znajdującej się w pasie technicznym na obrzeżach Międzyzdrojów umożliwia prowadzenie unikatowych badań naukowych.

Nie mniej ważnym niż badania naukowe powodem uruchomienia Stacji Morskiej Uniwersytetu Szczecińskiego jest możliwość prowadzenia edukacji ekologicznej, szczególnie w zakresie środowiska morskiego. Działania edukacyjne są skierowane zarówno do lokalnej społeczności, szkół, stowarzyszeń, jak i turystów odwiedzających Międzyzdroje. W otoczeniu stacji będą zlokalizowane tablice poglądowe opisujące procesy przyrodnicze zachodzące w strefie brzegowej Bałtyku.

Prace adaptacyjne związane z nową funkcją obiektu trwały prawie dwa lata, co wynikało ze szczególnie trudnych uwarunkowań technicznych. Remont sfinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego za lata 2007–2013 oraz ze środków własnych Uniwersytetu Szczecińskiego.

Obecnie wyremontowany budynek ma trzy kondygnacje, a w jego pobliżu mieści się szesnastometrowa wieża obserwacyjna. W budynku znajdują się cztery pomieszczenia przeznaczone na laboratoria, sala konferencyjna oraz miejsca noclegowe dla osób prowadzących badania.

Na wieży jest zainstalowana automatyczna stacja meteorologiczna mierząca takie parametry, jak ciśnienie atmosferyczne, kierunek i prędkość wiatru, usłonecznienie, promieniowanie słoneczne (widzialne, całkowite, długofalowe, indeks UVA i UVB). Na terenie stacji zlokalizowano pozostałe instrumenty służące do pomiarów temperatury powietrza na standardowej wysokości 2 metrów oraz przy gruncie, wilgotności powietrza a także opadów atmosferycznych. Aparatura badawcza będzie wkrótce uzupełniona o zestaw pięciu kamer cyfrowych o wysokiej rozdzielczości, zainstalowanych na wieży, służących obserwacji i rejestracji procesów brzegowych. Ponadto Stacja będzie wyposażona w urządzenia monitorujące jakość powietrza i wody morskiej.

W związku z działalnością Stacji Morskiej US w Międzyzdrojach będą prowadzone badania z zakresu meteorologii, klimatologii i fizyki atmosfery, oceanografii fizycznej, biologicznej, geologii i geomorfologii. Strefa brzegowa jest miejscem interakcji wszystkich sfer, w których funkcjonuje czło-



wiek (atmosfera, litosfera, hydrosfera i biosfera), stąd też lokalizacja w Międzyzdrojach jest idealna pod względem planowanych badań środowiska przyrodniczego.

Bieżąca działalność badawcza

Działalność stacji w Międzyzdrojach rozpoczęła się 1 lutego 2012 roku. Obecnie prowadzi się stały monitoring trzynastu parametrów meteorologicznych i realizuje projekty badawcze: *Sat-Bałtyk – Satelitarna Kontrola Środowiska Morza Bałtyckiego* oraz *Rozmieszczenie i morfodynamika środowiska wydmy przednich i fluktuacje roślinności – bioróżnorodne siedlisko polskiego wybrzeża (Fore-dune Morphodynamics and Biodiversity)*.

Głównym celem projektu Sat-Bałtyk jest przygotowanie i uruchomienie bazy technicznej oraz praktycznych procedur operacyjnych umożliwiających sprawne, rutynowe określanie stanów środowiska Bałtyku, tj. tworzenie map jego charakterystyk strukturalnych i funkcjonalnych, w tym dopływu i charakterystyk energii (PAR1, UV2), rozkładów temperatury, stanu dynamicznego powierzchni morza, stężenia chlorofilu i innych pigmentów fitoplanktonu, zakwitów trujących alg, występowania upwellingów, pojawiania się plam zanieczyszczeń, w tym rozlewów ropy, oraz charakterystyk produkcji pierwotnej materii organicznej.

Ponadto przewiduje się rozwijanie i w miarę możliwości praktyczne wykorzystywanie satelitarnych metod oceny stanu złodzenia powierzchni morza. Efektem końcowym projektu ma być uruchomienie operacyjnego systemu szybkiego, efektywnego wyznaczania wyżej wymienionych charakterystyk Bałtyku w formie map ich rozkładów na obszarze tego morza.

Zadaniem drugiego z realizowanych projektów jest kompleksowe badanie siedlisk wydmy przednich, w tym wyznaczenie położenia – zasięgów wydmy przednich wzdłuż całego polskiego wybrzeża poprzez ich inwentaryzację przestrzenną, określenie ich zmienności w czasie pod wpływem naturalnych i antropogenicznych czynników – zmienność dynamiki podłoża i rozmieszczenia gatunków, oszacowanie kondycji według wytycznych do prowadzenia monitoringu obszarów Natura 2000.

Stacja Morska jest doskonałą bazą do prowadzenia zajęć dydaktycznych dla studentów Wydziału Nauk o Ziemi oraz naukowców prowadzących badania bezpośrednio w strefie brzegowej.

Przygraniczne położenie Stacji Morskiej ułatwi współpracę z podobnymi ośrodkami, nie tylko z Polski, lecz także innych krajów Europy, co zwiększy jej znaczenie w skali ponadregionalnej. ☒



Jak opowiada się o teorii względności, by humaniści zrozumieli jej sens

Opowiadanie humanistom o wybranym problemie będącym obiektem fascynacji fizyków może wywołać wrażenie totalnego braku „woli zrozumienia” głoszonych argumentacji. Tak się nie stało.

Egzemplifikacją przyjaznej postawy wobec tych, którzy jednak przyszli na wykład *Próba przystępnego wytłumaczenia humanistom, o co chodzi w teorii względności*, który wygłosił 18 maja w Sali Senatu US prof. dr hab. Jerzy Kijowski (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Centrum Fizyki Teoretycznej PAN w Warszawie) był, między innymi, dobrze zaprezentowany przykład czasoprzestrzeni w formie rzutu na płaszczyznę.

Niektórzy ludzie w historii naszych dziejów byli zafascynowani strukturą Wszechświata (kosmosu), ustalaniem właściwości jego obiektów i praw opisujących obserwowany ruch, przyczyniając się do budowania *jakiegoś* światopoglądu. Wyróżniłem wyrażenie „jakiegoś”, by podkreślić, że światopoglądy zmieniały się i często były utrwalane instytucjonalnie (np. geocentryzm umacniał interesy Kościoła).

Jednak ciekawość i chęć rozumienia otaczającego nas świata była i jest dostateczną motywacją do stawiania pytań o przyczyny obserwowanych skutków w makrokosmosie, o pierwszą przyczynę (teoria Big Bang) i dynamikę Wszechświata. Astrofizycy dysponują całkiem sporą liczbą teorii pozwalających na kształtowanie własnego światopoglądu w tej sprawie. Mnie osobiście fascynowało poszukiwanie śladów Wielkiego Wybuchu i tego, co przed nim. Brzmi to trochę enigmatycznie, że praprzyczyną, jeżeli wolno nam myśleć w kategoriach przyczyna–skutek, był stan *grawitacyjnej osobliwości*.

Samo pojęcie *osobliwości* w fizyce wymaga zrozumienia. Z wielką radością powitałem odnalezienie promieniowania relikтового (na poziomie 2.7° K), potwierdzające pogląd na zainicjowanie Wszechświata przez Big Bang. Przywołałem w pamięci tę informację i stało się zrozumiałe dla mnie, gdy profesor Kijowski rzekł, że „Wszechświat drga...”, powiedziałbym, że przestrzeń jest żywa i jest Czymś...

Jak już wspomniałem, na zaprezentowanym w czasie wykładu przez prof. Kijowskiego modelu po wprowadzeniu pojęcia układu inercjalnego, obserwatorów zewnętrznych itd. łatwo można było zrozumieć relatywność czasu, gdy dwa układy inercjalne komunikują się, poruszając się z różną prędkością. Pojawił się też z humorem przedstawiony problem:

„Czy samochód o długości 5 metrów zmieści się w garażu o długości 4 metrów?” Tak, pod warunkiem, że wjedzie do tego garażu z prędkością przyświelną. Problem hamowania został zaniedbany.

Ziemia i kosmos

Profesor Jerzy Kijowski przyjął zaproszenie fizyków naszego środowiska akademickiego z zamiarem przedstawienia teorii względności – a w istocie względności czasu – tak, by mogli pojąć jej subtelności humaniści.

O teorii względności wypada coś wiedzieć. Przeważnie wiadomo, że Albert Einstein (chyba najśłynniejsza postać XX wieku), że $E = mc^2$, jakieś paradoksy z bliźniakami, gdy jeden wyruszył w podróż kosmiczną i poruszał się z prędkością niewiele mniejszą od prędkości światła, drugi zaś pozostał na Ziemi. Gdy się spotkali, to u „ziemianina” minęło sporo lat (siwiutki staruszek), a „kosmita” się prawie nie zmienił. Jak to się stało? Czyżby podróże kosmiczne były receptą na długowieczność? Niestety nie. Czar paradoksu znika.

I tu – profesor Kijowski wyraźnie był ucieszony zadaniem pytaniem przez jednego z uczestników wykładu trwającego ponad 100 minut – wystarczyła argumentacja, że bracia znajdowali się w różnych układach inercjalnych poruszających się z różną prędkością, a w każdym układzie „czas biegł” tak samo dla obserwatora będącego w danym układzie. Zdarzeń wewnątrz układu inercjalnego obserwator zewnętrzny nie jest w stanie doświadczać. Stąd każdy z braci przeżył tyle samo. Dla „ziemianina” np. było to dwadzieścia lat, dla „kosmity” może kilka dni.

Refleksja humanisty

Refleksja humanisty: porównania zdarzeń różnych „światów” (układów inercjalnych) są szokujące. Tak często myślimy, że nasz punkt widzenia jest zarazem punktem widzenia kogoś innego. Przy jednakowych „prędkościach życia” w, nazwijmy to, środowiskach społecznych regulowanych tradycją (np. różne nacje ortodoksyjne) mentalnie jesteśmy zbliżeni do siebie – czego już zapewne nie pamiętają „najstarsi górale”. Przykładami mogą być koledzy



prof. dr hab.
Bogdan Gębski

Instytut Socjologii US
Zakład Metod
i Technik Badań
Socjologicznych

z wojska, kumple z więzienia (ogólnie: członkowie tej samej instytucji totalnej, ujmując to po Goffmanowsku). Możliwe, że ta symplifikacja jest nie do przyjęcia.

W praktyce codziennej doświadczamy względności rezultatów obserwacji obserwatorów „patrzających” na układy inercjalne (socjologowie powiedzieliby: środowiska społeczne i tzw. *rytm czasu* zachowań ludzi w małych i wielkich środowiskach społecznych). Sprawa bardziej komplikuje się, gdy pomyślimy o lansowanych paradygmatach charakterystycznych dla współczesnych dziedzin nauki. Fizycy dbają o jasne i ostre definiowanie swoich pojęć, stąd nie ma wśród nich spektakularnych polaryzacji światopoglądów. Pewnie, że istnieją unikatowe podejścia do opisu Wszechświata, np. teoria strun czy problem, w iluwymiarowej przestrzeni da się skonstruować efektywny model Wszechświata (obecnie przyjmuje się jedenaściorowymiarową przestrzeń; tego nie możemy sobie wyobrazić, ale pojąć tak).

Oddzielnym miłym zagadnieniem jest to wielkie zaufanie fizyków do abstrakcji i aparatury pojęciowej matematyki. Przykładem niech tu będą Einsteińskie „eksperymenty myślowe” i ich teoretyczne implikacje. Zabawnie kiedyś skomentował wiedzę na przykładzie matematyki Carl Friedrich Weizsäcker: „Matematyka jest wiedzą, w której, jeżeli się wie, to się wie, że się wie”. Możliwe, że zgodność przewidywań faktów w świecie fizycznym na podstawie operacji na obiektach matematycznych daje mocne przekonanie o istnieniu swobodnego izomorfizmu między tymi „układami inercjalnymi”.

Do początków XX wieku światopoglądy o Świecie były „prawie” stabilne. Nie kwestionowano Newtonowskiego paradygmatu. Merkury sprawiał pewne kłopoty – rozbieżności między obserwowanymi i przewidywanymi danymi. Doppler w połowie XIX wieku zauważył zmiany koloru światła wywołane ruchem gwiazd podwójnych. Liczne eksperymenty wykazywały związek między ruchem, częstotliwością i kolorem światła. Notabene wielu kierowców samochodów doświadcza skutków efektu Dopplera.

W doświadczeniach Michelsona-Morley’a wykazano, że prędkość światła jest stała, że eteru nie ma itd. Te eksperymenty zostały uznane za najważniejsze w historii fizyki. Dały mocne podstawy kształtowania się poglądów na naturę Wszechświata. I się zaczęło – jak wspomniał Jerzy Kijowski – co było uważane za względne, stało się bezwzględne i *vice versa*. Albert Einstein w swojej Szczególnej i następnie w Ogólnej Teorii Względności uporządkował pojęcia i relacje między nimi. Indukcja produkowała nową wiedzę o Wszechświecie i naszej kondycji na tym małym statku kosmicznym zwanym Ziemią.

Wartością wykładu była przystępność, ale nie trywialność, wielość wątków myślowych prowadzących do zrozumienia uroczych transformacji Lorentza jako *conditio sine qua non* pojmowania Szczególnej i Ogólnej Teorii Względności.

Zatem życzę miłej lektury, na początek polecam książki choćby Michała Hellera i świetnie napisane wspomnienia matematyka Stanisława Ulama. Dla humanistów czytanie Hugo Steihsa i Mariana Mazura niech stanie się przyjemnością. ☺

Abstract graphic
montage

Źródło: stockplus.com



Bajkowy Dzień Książki, czyli Joanna Kulmowa w Sali Strumiańskiej

Sala Strumiańska Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego to miejsce pełne literackich i poetyckich inklinacji. To miejsce, w którym okryte delikatną mgiełką wspomnień „mieszkają” przedmioty związane z Joanną i Janem Kulmami.



Odpoczywa więc niewielki sekretarz poetki, przy którym powstały strofy i karty jej strumiańskich tekstów, zadumany jest zegar ścienny, smutno spoglądają w ocienione okna obrazy Nikifora Krynickiego i Jerzego Dudy-Gracza. Skarby domu państwa Kulmów wspominają leśniczówkę w Puszczy Goleniowskiej, we wsi Strumiany niedaleko Szczecina, w której przez 35 lat tworzyli Joanna i Jan oraz, jak mówią, wędrowali – „jeśli nie w przestrzeni, to w czasie”.

Sala Strumiańska wraz z jej wspomnieniami ożywa w szczególne dni. Dni, kiedy pojawia się muzyka i poezja a wraz z nimi kobieta o niezwykłej wrażliwości. Poszukiwaczka piękna i harmonii. Laureatka Nagrody Prezydenta RP i Nagrody im. J. Chelmońskiego, Honorowa Obywatelka Miasta Szczecina, pierwsza kobieta *doktor honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego. Pisarka, poetka, reżyserka, autorka sztuk teatralnych i librett operowych. Joanna Kulmowa. Osoba o specyficznym poczuciu humoru i skłonności do pogodnej ironii, która 23 kwietnia 2012 roku, na spotkaniu z okazji Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich, powiedziała: „Dziś jest dzień niekoniecznie mój, dziś jest święto książki. Święto związane z różą i poświęcone Szekspirowi i Cervantesowi – moim dwóm znanym kolegom. Szekspir jest dla mnie mniej bliską istotą, mimo iż do czynienia z nim miałam w teatrze, ale Cervantesa kocham. On ostatni ujmował się za dziwakami, którzy wierzą w rzeczy wzniosłe, a sam z siebie kpił”.

Spotkanie z poetką w Światowym Dniu Książki w Sali Strumiańskiej stało się realizacją założeń „Szczecina Humanistycznego” – cyklu wykładów i spotkań organizowanych przez Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Szczecińskiego.

Bajka upalna na Dzień Książki

Światowy Dzień Książki obchodzony w Szczecinie stał się świętem-niespodzianką. Niespodziewanie bowiem dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US odkryła



w swych zbiorach niepublikowaną wcześniej *Bajkę upalną* Joanny Kulmowej. Tekstem zainteresowali się przedstawiciele Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego i Rady Miasta Szczecina i nieoczekiwanie szybko sfinalizowano wydanie wyjątkowych publikacji – tekstu bajki wraz z tomem bibliografii

i ikonobibliografii twórczości poetki opracowanym przez Urszulę Chęcińską.

Bajka wydana jest w limitowanej serii, ma charakter bibliofilski i niezwykle kształt. „Wydawnictwo pozwoliło sobie na pewną awangardę (...) My naszą różę przekazemy w postaci nie żywego kwiatu, ale w postaci publikacji książki-bajki” – stwierdziła Edyta Łongiewska-Wijas, dyrektor Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego. Urszula Chęcińska potwierdza: „Ta książka jest jednocześnie pamiątką i piękną ramką, którą można postawić sobie na biurku i po prostu na nią patrzeć”. Na okładce *Bajki upalnej* widnieje bowiem róża namalowana przez poetkę. Łączy w sobie tradycję święta książki i wskazuje na umiłowanie przyrody, delikatną liryczność Kulmowej oraz muzykalność jej tekstu.



dr Beata Birnbach

Katedra Wczesnej Edukacji
Instytut Pedagogiki US

JM Rektor prof. Waldemar Tarczyński konsultuje interpretację *Bajki upalnej* z autorką, Joanną Kulmową

Fot. Jerzy Giedrys

Bajkowy czterogłos

Promocji tak niezwykłego wydawnictwa towarzyszyło pierwsze publiczne odczytanie tekstu. Nie co dzień władze uczelni mają okazję do takich niezwykłych wystąpień, tym razem w czterogłosie bajkowym. Rolę narratora przyjął JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr hab. Waldemar Tarczyński; rektor elekt prof. dr hab. Edward Włodarczyk wystąpił jako jaskółka, dyrektor Biblioteki US prof. dr hab. Radosław Gaziński odczytywał rolę Słońca, Róża zaś była tylko jedna, tylko ona wywołała „zakochanie” – Joanna Kulmowa.

Spotkanie z autorką oraz poetycka refleksja, którą roztoczyła wokół siebie, silnie oddziałuje, także dzięki przywołaniu obrazów z ukochanego przez nią Cervantesa:

*Wiatrakom żyć nieochota
skoro już nie ma
nie ma już Don Kichota.
Nijakiej dla skrzydeł szansy
jeżeli zbrakło
zbrakło im Sancho Pansy.
Jak pełnić wiatraczy urząd
gdy już nikomu
nikomu za cel nie służą...¹*

¹ Cervantes, *Wiatraki*, w: J. Kulmowa, *Moja pełnia, czyli wiersze lubiane*, PIW, Warszawa 2000.

Ta fascynująca wojna...




Wojna niezależnie od liczby ofiar i rozmiaru zniszczeń, jakie ze sobą niesie – nie przestaje fascynować człowieka. Zjawisko to można porównać do funkcjonującego w obszarze kultury chrześcijańskiej „oczarowania” piekłem.



dr Radosław Skrycki

zastępca dyrektora
Instytutu Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
US

Profesor Jan M.
Piskorski

Fot. Jerzy Giedrys

Od kilku tysięcy lat wojna zdaje się nierozłącznym towarzyszem rozwoju społeczeństw. Gdy matkę Ziemię zastąpili wojowniczy bogowie, konflikty zbrojne zaczęły powszechnieć i „normalnieć”, a proces ten zdaje się nie do zatrzymania. Nie powstrzymał go nawet rozwój praw człowieka.

Człowiek od wieków żyje w stanie permanentnej schizofrenii: z jednej strony biada nad losem ofiar wojny, potępia przemoc i plagi za nią idące, z drugiej sławi wojenne bohaterstwo. Zbiorowa pamięć całych narodów ma swoje Termopile, na polach bitew stawia się pomniki, wokół których co jakiś czas odbywają się patriotyczne obrzędy. Im dłuższy okres pokoju, tym szybciej traci się odpowiednią perspektywę; „im dalej od wojny tym więcej chwały a mniej jęku konających” – pisze we wstępie do najnowszej książki prof. Jan Maria Piskorski.

Próba definicji w siedemnastu rozdziałach

O genezie wojny, spojrzeniu na nią na przestrzeni wieków i próbie jej całościowego zdefiniowania (od Tukidy-

desa, przez Erazma, Grocjusza po współczesne ruchy pacyfistyczne) mówił w czasie wykładu wygłoszonego w ramach cyklu „Szczecin Humanistyczny” prof. dr hab. Jan M. Piskorski (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US). Pretekstem do spotkania – poza uniwersalnością tematu – było ukazanie się książki pod redakcją profesora *Wojna, pamięć, tożsamość. O bitwach i mitach bitewnych*. Prezentacja tomu i wykład odbyły się w Sali Rady Wydziału 31 maja br., a wśród gości znaleźli się licznie przybyli studenci, pracownicy US oraz mieszkańcy miasta, m.in. były prezydent Szczecina Marek Koćmiel.



Praca wydana przez wydawnictwo Bellona to zbiór rozpraw siedemnastu historyków poprzedzony obszernym wstępem prof. Piskorskiego. Dodajmy – autorzy pochodzą z różnych krajów, bo i tematyka jest uniwersalna. Każde społeczeństwo w swoich dziejach poszukuje punktów zwrotnych, najczęściej związanych z konfliktami zbrojnymi, które z czasem obrastają legendami, znaczeniami i stają się punktem odniesienia dla budowania mitologii narodowej. Mitologii – bo z czasem przestaje mieć znaczenie



prawda historyczna, a na pierwszy plan wysuwa się przedmiotowe traktowanie konkretnego wydarzenia. Pośród autorów także pracownicy Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US: redaktor tomu oraz prof. dr hab. Stefan Kwiatkowski i dr Paweł Migdałski, oraz Instytutu Politologii i Europeistyki – prof. dr hab. Andrzej Furier.

Choć wykład siłą rzeczy skrótowo traktował o problematyce zawartej w książce, nie brakło też ogólnych, gorzkich refleksji o współczesnym świecie. Wiek XX to okres wojen totalnych, ludobójstwa i uchodźców, co udowadnia prof. Piskorski w swojej innej książce *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie* (PIW, 2010).

Terroryści i bohaterowie

Na przestrzeni dziejów w masowym zabijaniu brało udział przede wszystkim funkcjonujące w różnych formach państwo, które poprzez wspieranie coraz doskonalszych form eksterminacji złamało pewne tabu – stania na stanowisku ochrony obywateli, a pierwszym zagrożeniem ochrony jest przecież wojna. Według profesora współcześnie usprawiedliwieniem takiej postawy stało się słowo wytrych: terroryzm. Jak zauważył w czasie wykładu – obecnie powstańcy, którzy w czasie zaborów Polski walczyli o jej niepodległość – zostaliby dziś określani jako terroryści.

Śmierć i wojna spowszechniały, stały się wręcz elementem kultury masowej, można je śledzić „na żywo” w telewizji i w Internecie. I choć w okresach pokoju słyszalny jest głos przeciwników konfliktów zbrojnych, co jakiś czas człowieka ogarnia irracjonalna euforia, która pcha go do wojen z „terroryzmem”, „w obronie pokoju” czy „sprawiedliwej”.

Tematyka wykładu i sposób jej interpretacji mogą dzisiaj niektórym wydać się kontrowersyjne. Wszystko wskazuje bowiem, że świat szykuje się do kolejnej wojny, tym razem w Syrii. W takich sytuacjach do głosu dochodzą demony, które potrzebują uzasadnienia swojego istnienia. Profesor Piskorski we wstępie do *Wojny...* konkluduje, że istnieje „(...) ze strony rządów pokusa manipulowania poglądami obywateli co do celów i metod prowadzenia wojny, a zarazem rosnące wyzwanie dla społeczeństw demokratycznych, jeśli chcą przetrwać”.

Warto o tym pamiętać. ☐

Chór US w Filharmonii Berlińskiej

Chór Akademicki Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego pod batutą Tadeusza Buczkowskiego już 15 kwietnia 2012 roku wystąpił w słynnej Filharmonii Berlińskiej. Chór, by zaśpiewać z jedną z najlepszych orkiestr Europy – Orkiestrą Symfoniczną Radia Berlin – otrzymał zaproszenie od światowej sławy Chóru Radia Berlińskiego.

Berliński chór co roku organizuje spotkania zespołów z kilkunastu państw świata: w tym roku zostały zaproszone grupy z Niemiec, Francji, Danii, Włoch oraz jako jedyny z Polski – chór Uniwersytetu Szczecińskiego.

W sali koncertowej Filharmonii Berlińskiej wszystkie zaproszone zespoły wspólnie zaśpiewają jeden utwór – w tym roku będzie to Msza d-moll Nelsonska Josepha Haydna. Ponad tysiąc chórzystów akompaniowała Orkiestra Symfoniczna Radia Berlin i muzycy Niemieckiej Filharmonii Smyczkowej. Koncert poprowadził szef chóru berlińskiego – dyrygent Simon Halsey. Partie solowe wykonali wybitni artyści: robiąca światową karierę polska sopranistka Iwona Sobótka, Anka Vondung (alt), Dominik Wortig (tenor) i Michael Kupfer (bas). Na organach zagrał Sigurd Brauns.



Uniwersytecki zespół w 2006 roku stworzył dr Tadeusz Buczkowski oraz ówczesny dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania – prof. Edward Urbańczyk. Chór koncertuje nie tylko w Szczecinie, lecz także w Belgii, Szwajcarii, Niemczech i Francji, na swoim koncie ma wiele prestiżowych nagród. W skład zespołu wchodzi przede wszystkim studenci oraz pracownicy wydziału, a także przedstawiciele innych wydziałów Uniwersytetu Szczecińskiego.

Julia Poświatowska
rzeczniczka US

Profesor Urszula Chęcińska dziękuję prof. Janowi M. Piskorskiemu za wykład w cyklu „Szczecin Humanistyczny”

Fot. Jerzy Giedrys

Chór US
w Filharmonii
Berlińskiej

Fot. archiwum chóru

1195 minut matematyki nad morzem

1195 minut, czyli 19 godzin i 55 minut, tyle trwały obrady VII Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Matematyka – nasza niedostrzegalna kultura (Pobierowo, 23–25 marca 2012)

Konferencję przygotowało Studenckie Koło Naukowe Młodych Dydaktyków Matematyki Uniwersytetu Szczecińskiego przy wsparciu Oddziału Szczecińskiego Polskiego Towarzystwa Matematycznego. W obradach uczestniczyło 49 osób – nie tylko studenci, nauczyciele matematyki ze szkół podstawowych, gimnazjów czy liceów, lecz przede wszystkim nauczyciele akademicy z całej Polski.



1195 minut matematyki nad morzem

Monika Kasjanowicz, Aleksandra Niechwiadowicz i dr Małgorzata Makiewicz witają uczestników konferencji

Fot. Jan Bielicki

Uniwersytecka Niezapominajka

Od lewej Jolanta Sojka – RDLP w Szczecinie, Mirosława Różycka – wicedyrektor BG US, Ireneusz Dysko – OIN BG US, Marcin Król (WB US), Anna Nowak (WB US), Grażyna Zygmun (OIN BG US)

Fot. Renata Lis (Biblioteka WPIA US)

Tegoroczne spotkanie było kolejną okazją do wymiany wiedzy i doświadczeń. Nie bez przyczyny wykład inauguracyjny konferencję, wygłoszony przez doktor Małgorzatę Makiewicz (Instytut Matematyki US) był zatytułowany: *Człowiek matematycz(nie) kulturalny*. Honorowy gość, prof. dr hab. Michał Szurek z Uniwersytetu Warszawskiego zreferował natomiast, jak przejrzysie wyjaśnić paradoks Banacha–Tarskiego, tak aby nie był on straszny nawet humaniście. Pozostałe dwanaście wykładów poprowadzili, m.in. dr Krzysztof Mostowski (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr Bronisław Pabich (Stowarzyszenie Nauczycieli Matematyki), dr Andrzej Wiśniewski (Uniwersytet Szczeciński) oraz dr inż. Mirosław Bąk (Uniwersytet Opolski).

Cztery warsztaty dydaktyczne, trzy prezentacje firm związanych z nauczaniem oraz dwa wieczory przy kominku stanowiły uzupełnienie konferencji, której tematyka koncentrowała się między innymi wokół postaci Stefana Banacha. Zastanawiano się, jak przybliżyć postać wybitnego matematyka oraz jak motywować uczniów do poznawania Królowej Nauk. Omówiono walory komputerowego wspomaganie nauczania związane z ocenianiem i z przeprowadzaniem egzaminów.

Dokonano również ewaluacji promocji konkursu fotograficznego *Matematyka w obiektywie*, zorganizowanego po raz drugi przez Instytut Matematyki US. Wystawa zwycięskich zachęcała do udziału w kolejnej, trzeciej już edycji.

Uczestnicy wykorzystywali czas niezwykle efektywnie. Nawet podczas spacerów i posiłków rozwiązywano zadania, dzielono się doświadczeniami i refleksjami i planowano przyszłe spotkania konferencyjne.

Następne odbędzie się w Pobierowie, w terminie 15–17 marca 2013 roku.

Monika Kasjanowicz
Studenckie Koło Naukowe Młodych Dydaktyków Matematyki
Uniwersytetu Szczecińskiego

Uniwersytecka Niezapominajka

Zieleń to życie – to tegoroczne hasło święta dziesięć lat temu ustanowionego przez Kapitułę Polskiej Niezapominajki. Szósta edycja obchodów odbyła się na Uniwersytecie Szczecińskim w ramach Tygodnia Bibliotek – Biblioteka ciągle w grze.

Dnia 14 maja w gmachu Biblioteki Głównej US uroczystego otwarcia obchodów dokonał prof. dr hab. Radosław Gaziński, dyrektor, oraz główna organizatorka – dr Grażyna Zygmun, która odczytała skierowane do organizatorów i uczestników święta listy – Piotra Krzyska, prezydenta Miasta Szczecin (naszego mecenas) i JM Rektora US prof. dra hab. Waldemara Tarczyńskiego, który objął patronat nad tym wydarzeniem. Warto przypomnieć, że obchody tego święta na US zainicjował prof. dr hab. Marian Ciaciura (1937–2011).

W tym roku w programie Święta Polskiej Niezapominajki znalazły się prezentacje słowno-muzyczne, sesja tematyczna, wystawy rękodzieła artystycznego oraz stoiska edukacyjne.

Uczestników zachwyciło przedstawienie pt. *Pchła Szachrajka cała w niezapominajkach* w reż. mgr inż. Jolanta Cudo w wykonaniu uczniów z Koła Teatralnego ze SP nr 16 w Szczecinie oraz recital utworów muzycznych na akordeon wykonanych przez Magdalenę Augustyniak (uczennicę Państwowej Szkoły Muzycznej I st. w Szczecinie).

Sesję tematyczną poprowadził Marcin Król, student Wydziału Biologii US. Słuchacze mogli wzbogacić wiedzę o znaczeniu pszczoły miododajnej dla środowiska i zagrożeń jej życia wynikających z działalności człowieka (Ryszard Wojciechowski – Wojewódzki Związek Pszczelarzy w Szczecinie). Edyta Kowalczyk (Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Szczecinie), omówiła formy ochrony przyrody. Nie zabrakło zagadnień dotyczących znaczenia kwiatów (*Kwiaty w malarstwie sakralnym* – Agata Flejter-Wojciechowicz, *Terapie kwiatowe* – Sławomir Srensek (Wydział Biologii US)). Przedstawiono również przykłady świąt kwiatowych obchodzonych na świecie (Anna Nowak, Wydział Biologii US).

Święto Polskiej Niezapominajki uświetniły wystawy i pokazy: *Kwiaty naszych lasów*, *Horoskop kwiatowy* (Wydział Biologii US), *Rośliny borów polskich*, *Rośliny wodne* (Oddział Informacji Naukowej BG US), *Rękodzieła artystyczne* (TWZK Klub Arka) oraz *Kwiaty w decoupage'u* (SP nr 16 w Szczecinie, BG US).

Nowym elementem tegorocznego święta było sadzenie roślin na klombie Biblioteki Głównej US (dostarczonych przez firmę Top-Plant Professional) oraz sosny zwyczajnej (*Pinus sylvestris*) ofiarowanej przez Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych. Okaz ten pochodzi z specjalnej serii nasion poświęconych przez papieża Benedykta XVI.

Mamy nadzieję, że tegoroczne święto stało się źródłem wiedzy i pozytywnych emocji dla jego uczestników, a zaowocuje postawą aktywnego uczestnictwa w ochronie przyrody.

dr Anna Nowak
(Katedra Taksonomii Roślin i Fitogeografii Wydziału Biologii US)
dr Grażyna Zygmun
(Oddział Informacji Naukowej Biblioteki Głównej US)



WIOSNA BIOLOGÓW

W piątek 13 kwietnia 2012 roku miało miejsce wyjątkowe wydarzenie, akcja mająca na celu propagowanie nauk biologicznych w środowisku pozaakademickim.

W ramach WIOSNY BIOLOGÓW przygotowano ponad 50 różnorodnych zajęć przewidzianych dla dzieci i młodzieży, takich jak ćwiczenia laboratoryjne, wykłady, prezentacje, warsztaty, konkursy i wystawy. Uczestnicy dowiedzieli się, jakie czynniki determinują sposoby dobiegania się ludzi w pary czy nasz pupil może nas zarazić pasożytami, czy należy bać się kleszczy, jak sposobem kuchennym wyizolować DNA oraz jak rozpoznawać głosy pospolitych ptaków. Chętni poznali podstawy mikroskopowania, a na wykładzie o węzłach mogli obejrzeć kilkanaście gatunków żywych okazów oraz zrobić sobie z nimi zdjęcie.

W zajęciach proponowanych w ramach WIOSNY BIOLOGÓW wzięło udział ok. 2300 osób zarówno grup zorganizowanych, jak i gości indywidualnych oraz rodziców z dziećmi; wśród nie tylko mieszkańcy Szczecina, lecz także całego województwa, m.in. Gryfic, Maszewa, Kalisza Pomorskiego i Świnoujścia.



WIOSNA BIOLOGÓW okazała się bardzo atrakcyjną formą promocji nauk biologicznych, naszego Wydziału oraz Uniwersytetu Szczecińskiego, doskonałym sposobem na wspólną zabawę i integrację pracowników naukowo-dydaktycznych, administracyjnych oraz studentów (realizując zaangażowanych było ponad 60 pracowników wydziału oraz 60 doktorantów i studentów). Wspólnie staraliśmy się wypełnić misję uniwersytetu, którą jest oddziaływanie na środowisko pozaakademickie.

prof. dr hab. Agnieszka Popiela
działaczka Wydziału Biologii

Spotkanie germanistów polskich

Pod egidą Stowarzyszenia Germanistów Polskich 25–27 marca 2012 roku w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa *Człowiek – języki – kultury (Mensch – Sprachen – Kulturen)*.

Referaty w języku niemieckim dotyczyły różnych problemów z zakresu lingwistyki, literaturoznawstwa, kulturoznawstwa, glottodydaktyki. Nie przypadkiem w nazwie konferencji znalazł się „człowiek” – tematyka mieściła się w nurcie językoznawstwa antropologicznego, w którym język traktowany jest nie jako abstrakcyjny system, lecz jako inherentna właściwość ludzi – użytkowników języka.

Jako reprezentant naszej uczelni wygłosiłem referat plenarny *Motive der Bekämpfung der Fremdwörter im Deutschen (Motywy zwalczania wyrazów obcych w języku niemieckim)*, który wywołał spore zainteresowanie ze względu na problematykę związaną z anglicyzmami.

Jeszcze przed obradami odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia, na którym wybrano nowy zarząd. Od początku istnienia Stowarzyszenia (1990) funkcję przewodniczącego sprawował nieprzerwanie prof. Franciszek Grucza (Uniwersytet Warszawski), teraz naszej organizacji przewodzi prof. Zofia Berdychowska (Uniwersytet Jagielloński).

Stowarzyszenie Germanistów Polskich zrzesza obecnie ponad 360 członków (osoby mające co najmniej stopień doktora) i ma na swoim koncie m.in. organizację kongresów: germanistyki Europy Środkowej (1996) i z okazji tysiąclecia państwa polskiego (2000) oraz Światowego Zrzeszenia Germanistów (Internationale Vereinigung für Germanistik) (2010). W obecnej kadencji prezydentem Światowego Zrzeszenia Germanistów – następcą prof. Gruczy – jest prof. Jianhua Zhu (Uniwersytet w Szanghaju, Chiny), który swoją obecnością zaszczylił tegoroczną konferencję SGP.



Ważny punkt warszawskiego spotkania stanowiła uroczystość uświetniająca 75-lecie urodzin prof. Franciszka Gruczy, połączona z wręczeniem mu książki pamiątkowej. Jubilat to znany językoznawca, członek rzeczywisty PAN, uhonorowany za zasługi w obszarze współpracy polsko-niemieckiej wieloma prestiżowymi nagrodami.

Do SGP należy obecnie czteremastu pracowników Instytutu Germanistyki US. Niżej podpisany przez pierwsze dwie kadencje był członkiem zarządu, obecnie został wybrany do Sądu Polubownego. Warto przypomnieć, że w roku 2003 to właśnie Instytut Filologii Germańskiej US był organizatorem konferencji Stowarzyszenia Germanistów Polskich.

prof. dr hab. Ryszard Lipczuk
dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej US

Spotkanie germanistów polskich

Profesor Ernst Hess-Lüttich (Berno), prof. Margot Heinemann (Lipsk) – w trakcie wygłaszania referatu, prof. Eva Neuland (Wuppertal) – przewodnicząca sekcji, prof. Ryszard Lipczuk (Szczecin)

Fot. Grzegorz Pawłowski
(Stowarzyszenie Germanistów Polskich)

Pod naukowymi skrzydłami US

Dnia 19 czerwca 2012 roku w Sali Senatu US Katedra Filologii Angielskiej Uniwersytetu Szczecińskiego podpisała umowę patronacką z Zespołem Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Szczecinie, czyli V Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Asnyka i Gimnazjum nr 46.

W uroczystości wzięli udział: JM Rektor, prof. dr hab. Waldemar Tarczyński (absolwent V LO), dr hab. Ewa Pajewska, prof. US, dziekan Wydziału Filologicznego, prof. dr hab. Ewa Komorowska, dziekan elekt Wydziału Filologicznego, dr Anna Gonerko-Frej, kierownik Katedry Filologii Angielskiej (absolwentka V LO), Hanna Bartnik, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 (absolwentka V LO), Kinga Jankowska, p.o. dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1.



Pod naukowymi skrzydłami US

Podpisanie umowy

Fot. Jerzy Giedrys

Pogoń Szczecin vs Uniwersytet Szczeciński

Radość z podpisania umowy. Od lewej: prof. Jerzy Eider, prezes Jarosław Mroczek, rektor prof. Waldemar Tarczyński

Fot. Jerzy Giedrys

Umowa została zawarta w celu rozwijania istniejącej już od dziesięć lat współpracy między uczelnią a zespołem szkół w zakresie naukowej opieki nad klasami realizującymi w zakresie rozszerzonym język angielski, nauczanie anglojęzyczne oraz dwujęzycznymi (z przedmiotem realioznawstwo).

Budowanie relacji uniwersytetu ze szkołą średnią to cenna szansa powiązania nauki i praktyki, popularyzacji działań uniwersytetu, ciekawe poszerzenie oferty edukacyjnej szkoły oraz obiecująca perspektywa wspólnych projektów i działań.

Doktor Anna Gonerko-Frej określiła je w sposób następujący: „Umowa patronacka pozwoli uczniom ZSO 1, wśród których wielu jest zainteresowanych językiem angielskim czy kulturą krajów anglojęzycznych, na włączenia się w różne wydarzenia szczecińskiej anglistyki – spotkania kół naukowych, wykłady zapraszanych gości, konferencje, porady z zakresu językoznawstwa, literatury czy kultury. Spotkania informacyjne, wykłady, dyskusje mogą być organizowane także na terenie szkoły.

Dla uczniów szkoły to także szansa na bardziej świadomy wybór studiów, okazja do zapoznania się z działalnością naukowo-badawczą pracowników anglistyki US.

Pracownikom Katedry i studentom umowa pozwoli na bezpośredni udział w życiu szkoły średniej, ważny kontakt z realizacją programów edukacyjnych, praktyczne weryfikowania teorii badawczych z zakresu np. językoznawstwa stosowanego.

Budowanie relacji uniwersytetu ze szkołą średnią to cenna szansa powiązania nauki i praktyki, popularyzacji działań uniwersytetu, ale też ciekawe poszerzenie oferty edukacyjnej szkoły, perspektywa wspólnych projektów i działań.

Współpraca Katedry Filologii Angielskiej US i Zespołu Szkół Ogólnokształcącym nr 1 w Szczecinie z pewnością przyniesie obustronne korzyści”.

Julia Poświatowska,
rzeczniczka US

Pogoń Szczecin vs Uniwersytet Szczeciński

Dnia 14 czerwca w niezwykłych warunkach – na murawie na boiska piłkarskiego nr 2 przy ul. Kazimierza Twardowskiego została podpisana umowa między Wydziałem Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia Uniwersytetu Szczecińskiego z Pogonią Szczecin SA.

Wyjątkową umowę, która pozwoli na rozwój współpracy między uczelnią a klubem w zakresie działań dydaktycznych, szkolenia sportowego, promocji zdrowego stylu życia oraz prowadzenia badań naukowych dotyczących kultury fizycznej i sportu, parałowali: rektor US prof. dr hab. Waldemar Tarczyński i dr hab. Jerzy Eider, prof. US, dziekan Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia, oraz prezes zarządu Pogoni Szczecin Jarosław Mroczek.

Porozumienie zostało przypieczętowane założeniem specjalnie przygotowanych symbolicznych szalików, na których widnieją logotyp uczelni i herb Pogoni.

Strategicznym celem porozumienia będzie prowadzenie wspólnych działań na rzecz stworzenia odpowiednich warunków szkoleniowych, dydaktycznych i sportowych dla rozwoju uczniów, studentów i zawodników oraz wymiany doświadczeń nauczycieli, trenerów i kadry naukowej uczelni i klubu. Rektor podkreślił, że umowa pozwoli na jeszcze szerszą realizację jednego z zadań uczelni, jaką jest wspieranie działań miasta związanych z uprawianiem sportu w wymiarze amatorskim i profesjonalnym.

Zadowolone wyraził również prezes zarządu Pogoni Szczecin: „Chcemy być klubem profesjonalnym, a taki klub bez współpracy ze światem nauki nie ma racji bytu”.

Jak deklarował dziekan Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia dr hab. Jerzy Eider, prof. US, naukowcy udostępnią opracowane przez siebie programy trenerskie i badania wysiłkowe. Pokreślił również znaczenie praktyk, jakie studenci będą mogli odbywać w Fundacji Szczecińskiej Akademii Piłkarskiej: „Współpraca z ekstraklasowym klubem piłkarskim wpłynie na procesy dydaktyczne i szkoleniowe, poszerzy się także cenne pole do badań w zakresie kultury fizycznej i sportu”. Przypomniał również, że na naszej uczelni, dzięki specjalnym programom, dostosowanym do cyklu treningów i kalendarza zawodów kształcą się czynni sportowcy, w tym także mistrzowie Europy i olimpijczycy.

Kiedy więc rozpoczął się mecz towarzyski, w którym zagrały: drużyna złożona z zawodników i pracowników Pogoni Szczecin SA przeciwko drużynie naukowców i studentów Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji, kibicom (wśród których znajdował się znany ze swojej sportowej pasji JM Rektor), trudno było zdecydować – po której stronie znajdują się „nasi”, co jest dobrą prognozą dla współpracy uniwersytetu i klubu.

Mecz zakończył się wynikiem 4:2 dla Pogoni, wkrótce czas na przyjacielski rewanż.

Julia Poświatowska
rzeczniczka US



Różne odcienie traw Whitmana

Kiedy Walt Whitman był „małą dziewczynką”, godzinami przesiadywał na huśtawce, wymyślając piosenki. Pewnego dnia jego mama zawołała: „Walt! Walt, kochanie, o czym tak śpiewasz?” – „Ach, śpiewam po prostu pieśń o sobie – odpowiedział – pieśń, którą moje serce wykonuje wraz z każdym uderzeniem, tę, którą śpiewa, kiedy nikt nie patrzy”¹.

Słowa te pochodzą z żartobliwej biografii „artystycznej części duszy” dorastającego Walta – z jednego z trzech filmów o pisarzu, zaprezentowanych podczas Piątego Międzynarodowego Tygodnia Whitmanowskiego (28 maja – 3 czerwca). Miłośnicy owych „pieśni” (nie tylko samej *Pieśni o sobie*, lecz także wszystkich innych „melodii serca”), które amerykański poeta tworzył i udoskonalał przez całe życie, wciąż od nowa wydając tom *Źdźbła trawy*, po raz kolejny spotkali się, by wspólnie tłumaczyć wiersze i dyskutować o różnorodnych aspektach jego twórczości.

Organizatorką seminarium oraz dwudniowego symposium, które odbyły się w ośrodku Uniwersytetu Szczecińskiego w Pobierowie, była dr hab. Marta Skwara, prof. US, (Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa). Na jej zaproszenie do nadmorskiego miasteczka przybyli wybitni specjaliści o światowej renomie: Ed Folsom (University of Iowa, USA), Ken Price (Lincoln University, USA), Walter Grunzweig (Uniwersytet w Dortmundzie, Niemcy) oraz Agnieszka Salska (Uniwersytet Łódzki), a także trzynastu studentów z Polski i siedemnastu z zagranicy (m.in. z Włoch, Francji, Niemiec, USA i Serbii). Uroczystościom związanym z międzynarodowym seminarium towarzyszyła promocja nowej specjalności studiów magisterskich na kierunku filologia polska US – komparatystyki literackiej, której utworzenie zapowiadała w publikowanym w „Przebiegach Uniwersyteckim” wywiadzie prof. Skwara².

Tajemnica okładki

Spotkania seminaryjne każdego dnia otwierały sesje poranne, podczas których zaproszeni profesorowie wygłaszali miniwykłady na temat najbardziej kontrowersyjnych zagadnień związanych z twórczością Whitmana. Poruszona w odczytach kwestia marksistowskich poglądów poety (słyszającego z zachwytem nad prostymi robotnikami, których zwykł witać okrzykiem: „Serwus, chłopie!”), a także problematyka dyskryminacji kobiet (w pierwszym wydaniu *Źdźbła trawy* żeńskie postaci pojawiają się wyłącznie w roli matek) sprowokowały uczestników do ożywionych dyskusji.

Największe zainteresowanie słuchaczy wzbudziła jednak prezentacja Eda Folsoma stanowiąca szczegółową analizę grafiki okładek kolejnych amerykańskich edycji *Źdźbła trawy*. Po odpowiednim powiększeniu grzbietu pierwszego tomu (z 1855) można zauważyć, że widniejący na nim tytuł wytloczony jest bogatą, florystyczną czcionką. Poszczególne litery zdają się kiełkować i wypuszczają bardzo długie korzenie, co w znacznym stopniu utrudnia ich odcyfrowanie. Owa niezwykła bujność początkowo była uważana za symbol przyszłego twórczego rozwoju, którego autor mógł się już wtedy po sobie spodziewać (w anonimowej recenzji *Źdźbła trawy* z odwagą pisał o sobie samym: „Nareszcie amerykański poeta!”). Według tej interpretacji nowe pędy „wzrastających” liter miały dać początek wielu kolejnym słowom, jakie zrodzą się pod



Agnieszka Moroz

doktorantka
Instytutu Polonistyki
i Kulturoznawstwa US



Uczestnicy
Tygodnia
Whitmanowskiego

Fot. Wendy Katz

piórem twórcy.

Rzeczywiście, hipoteza zakładająca powstanie kolejnych, wybitnych utworów poetyckich okazała się słuszna. Nie był to jednak oczywiście efekt graficznego projektu książki. W rzeczywistości „żywa”, rozkwitająca czcionka miała bowiem symbolizować opiewaną przez Whitmana płodność, co znacznie dobitniej uwidoczniło się na (operujących coraz to odważniejszą grafiką) okładkach kolejnych edycji *Żdźbeł trawy*. Powywijane do góry „korzonki” liter stanowiły natomiast sugestię, że stosowany przez autora język nie wyrasta z ojczyznej, purytańskiej gleby, przeciwnie – swymi długimi korzeniami pragnie sięgnąć gruntu europejskiego.

Gdy słuchałem, jak mówił uczyony tłumacz

Po zakończeniu każdej sesji porannej uczestnicy seminarium spotykali się w kilkusobowych grupach, by analizować poszczególne wiersze poety. Do interesujących wniosków doprowadziła studentów wspólna praca nad utworem *Crossing Brooklyn Ferry*. Irytujące – jak mogłoby się wydawać – nagromadzenie anafor zmuszających czytelnika do ciągłego przerywania śledzonego wątku i ponownego odczytywania otwierającej go myśli okazało się przemyślaną, kunsztowną konstrukcją doskonale oddającą obraz promu, który – podobnie jak wzrok czytelnika – krąży od brzegu do brzegu. Zdecydowanie największe emocje wzbudził jednak cykl sesji translacyjnych poświęconych utworowi *Gdy słuchałem, jak mówił uczyony astronom* (*When I heard the learn'd astronomer*). Aby wskazać sobie nawzajem różnice pojawiające się w poszczególnych wersjach przetłumaczonego na dany język utworu (naszym celem był wybór najbardziej trafnej wersji), uczestnicy tłumaczyli przełożony już wiersz z powrotem na język angielski. Efekty tej pracy wywołały wiele ożywionych sporów, w trakcie których studenci z Włoch, Francji, Serbii, Niemiec, Belgii czy Brazylii wyjaśniali sobie nawzajem zawilgości gramatyki swoich ojczystych języków. Jak wielki wysiłek włożyli oni w wierne oddanie oryginału wiersza Whitmana, świadczy fakt, że ostatniego dnia prawie każdy uczestnik znał już na pamięć co najmniej trzy wersje językowe tekstu i chętnie parafrazował go, wychodząc na wieczorny spacer w „wilgotne, mistyczne powietrze nocy”.

Trzy twarze Walta Whitmana

W trakcie Tygodnia Whitmanowskiego odbywały się seanse filmowe, podczas których uczestnicy mogli poznać trzy zupełnie różne oblicza pisarza. Inauguracji imprezy towarzyszyła dokumentalna biografia *American Experience. Walt Whitman* (reż. Mark Zwonitzer, Jamila Wignot). Następnego dnia seminarzyści obejrzeni natomiast poetycki film *Whitman* (w reż. Vincenta Williamsona), będący retrospekcją wspomnień pisarza, który w obliczu nadchodzącej śmierci zastanawia się nad swoim życiem oraz dziełami, jakie ma po sobie pozostawić. Najbardziej urzekająca okazała się jednak wspomniana już etiuda filmowa *When Walt Whitman was a little girl* (reż. Jim Haverkamp). Zabawna i wzruszająca refleksja nad dorastaniem wrażliwego dzie-

cka, które musi się bawić w samotności, ponieważ wie, że kiedyś zostanie poetą („a przecież poeci zawsze są trochę samotni”), zachwyciła publiczność.

Szczypta polskiego smaku

Uczestnicy konferencji chętnie korzystali z atrakcji przygotowanych przez grono doktorantek prof. Marty Skwary. Zainteresowani nie tylko historią Polski, lecz także lokalnymi legendami, goście już pierwszego dnia wyruszyli na wycieczki do Szczecina i Trzęsacza. Wieczorami najbardziej wytrwali seminarzyści spotykali się zaś w sali konferencyjnej, by oglądać kultowe polskie filmy z angielskimi napisami.

Cykl spotkań seminaryjnych zwieńczył uroczysty wieczór pożegnalny, podczas którego zagraniczni goście mogli spróbować wielu tradycyjnych polskich potraw. Przyjazne rozmowy połączone z wymianą adresów i zdjęć trwały do późnych godzin nocnych, a jedyny spór, którego zagranicznym uczestnikom aż do końca nie udało się rozstrzygnąć, dotyczył pochodzenia przymiotnika „ruskie” występującego w nazwie polskich przecież (jak ze zdziwieniem podkreślali) pierogów. ☐

Specjalność komparatystyka literacka

Komparatystyka literacka to nowa specjalność na studiach drugiego stopnia w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego. Oferta skierowana jest do polonistów, anglistów, kulturoznawców oraz historyków sztuki legitymujących się dyplomem ukończenia studiów co najmniej pierwszego stopnia i posiadających dokument poświadczający znajomość języka angielskiego (certyfikat lub maturę z angielskiego na poziomie rozszerzonym). Oprócz realizowania kanonu podstawowych przedmiotów polonistycznych studenci będą uczestniczyć w zajęciach poświęconych komparatystyce kulturowej oraz literaturze Stanów Zjednoczonych i jej związkom z literaturą polską. Przygotowano dla nich również blok zajęć translatorskich, skupiających się na przekładach literatury anglojęzycznej. W przyszłości planowana jest wymiana dydaktyczna z uczelniami w Stanach Zjednoczonych. Dodatkowo studenci komparatystyki literackiej będą mogli skorzystać z szerokiej oferty programu Erasmus.

Studia na kierunku komparatystycznym umożliwiają nabycie dodatkowych kompetencji przekładowych, kulturowych i językowych. Przygotowują do pracy w szkolnictwie, placówkach oświatowych, kulturalnych i samorządu lokalnego, w wydawnictwach, w czasopiśmie oraz w mediach elektronicznych.

¹ M.C. Biegner, *When Walt Whitman was a little girl*, przeł. A. Moroz, dostępny w Internecie: <http://biegner.blogspot.com/2006/02/when-walt-whitman-was-little-girl.html>.

² N. Gendaj, *To jest możliwe w Szczecinie*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2011, nr 7–9, s. 24–26.

Baltic Sea Region

– dylematy i interakcje klimatyczne, ekonomiczne, prawne oraz społeczne

W ostatnich dniach maja br. naukowcy, samorządowcy i przedstawiciele instytucji finansowych dyskutowali na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego w ramach Międzynarodowej Konferencji *Climate Change, Economy, Law and Society – Interactions in BSR, 2012* o współzależnościach występujących między zmianami klimatu oraz zjawiskami ekonomicznymi i społecznymi w regionie Morza Bałtyckiego.

Podstawowym celem konferencji oprócz wymiany doświadczeń uczestników zajmujących się zarówno teoretycznymi, jak i praktycznymi aspektami związanymi ze zmianami klimatycznymi, gospodarką, istniejącym otoczeniem prawnym oraz zagadnieniami społecznymi było stworzenie platformy przyszłej współpracy różnorodnych instytucji z regionu Morza Bałtyckiego w zakresie międzynarodowych projektów badawczych.

W ciągu trzech dni odbyło się dziesięć sesji nawiązujących do głównych zagadnień tematycznych konferencji: konsekwencji zmian klimatycznych, mechanizmów i finansowania rozwoju gospodarczego, regulacji prawnych, społeczno-ekonomicznych efek-

tów polityki energetycznej, spójności społecznej, demografii oraz rozwoju miast i regionów. Oprócz sesji tematycznych zostały zorganizowane dwie inne, w ramach których wygłaszali referaty specjalnie zaproszeni goście (m.in. prof. Terese Freixes-Sanjuan z Hiszpanii, prof. Ulricha Bathmanna i prof. Feliksa Eckarda z Niemiec). Szczególnie ciekawy charakter miała druga z nich, dostępna również dla osób niebędących uczestnikami konferencji.

Wiele dyscyplin i tematów

Warto podkreślić interdyscyplinarny charakter konferencji, który pozwalał wymieniać poglądy na ten sam temat przedstawicielom różnych nauk. Ta-



dr hab. Jacek Batóg

Katedra Ekonometrii
i Statystyki US



Sesja posterowa (28 maja 2012).
Oceniają:
dr Barbara Batóg (WNEiZ US),
dr Dariusz Gulczyński (SWL Polska),
dr Małgorzata Guzowska (WNEiZ US),
dr hab Jacek Batóg (WNEiZ)

Fot. Christian Lis

kim dyskusjom sprzyjały również wystąpienia poruszające zagadnienia wchodzące w zakres dwóch, a czasami i większej liczby dyscyplin. Przykładem mogą być prezentacje omawiające długookresowe zmiany klimatu oraz przedstawienie innych cech antroposferycznych charakteryzujących region Morza Bałtyckiego z uwzględnieniem skutków ekonomicznych i granic tych zmian, wystąpienia podkreślające wpływ istniejących strategii, rozwiązań prawnych i intensywności handlu zagranicznego na poziom emisji CO₂ na przykładzie Niemiec i Rosji, jak również analizujące oddziaływanie rozwiązań ekoinnowacyjnych na wzrost gospodarczy krajów Unii Europejskiej.

W tym samym nurcie znajdowały się referaty odnoszące się do nowego sposobu pomiaru poziomu rozwoju krajów i regionów, opartego na tzw. zielonym PKB, czyli produkcie krajowym brutto uwzględniającym jakość środowiska i natężenie jego degradacji.

Sporym zainteresowaniem cieszył się wykład Dominique Schaeling, przedstawicielki niemieckich zespołów naukowych uniwersytetów w Aachen i Dortmundzie, prezentującej sposoby i problemy pomiaru jakości życia w miastach.

W ramach sesji poświęconej zagadnieniom finansowym przedstawiciele największych regionalnych fundacji pożyczkowych, funduszy poręczeniowych oraz banków prezentowali możliwości związane z nowoczesnymi instrumentami finansowymi wspierania sektora MŚP istniejące w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego, w tym ze szczególnym uwzględnieniem Inicjatywy JEREMIE.

Przejawem interdyscyplinarności konferencji była prezentacja prof. arcybiskupa Andrzeja *Dzięgi Ordinary vs. Extraordinary Energy Resources*, w której zostały poruszone zagadnienia związane z filozoficzną i moralną stroną eksploatacji obecnych i przyszłych źródeł energii.

Sesja posterowa

Warto zauważyć, że w pierwszym dniu konferencji odbyła się również sesja posterowa, która obejmowała prezentację wyników badań zespołów badawczo-naukowych w formie plakatów. Podczas tej sesji procedura konkursowa zezwoliła wszystkim uczestnikom wskazać trzy prace najlepsze pod względem merytorycznym i wizualnym.

Jak to zwykle ma miejsce podczas tego typu wydarzeń, uczestnicy nie spędzili całego czasu na prezentacjach i gorących dyskusjach. W drugim dniu konferencji większość uczestników wzięła udział w ciekawej wycieczce statkiem „Odra Queen” do Trzebieży, mogąc podziwiać zarówno piękne widoki, jak i specyfikę portowych i stoczniowych terenów. Dla chętnych przygotowano również wycieczkę po budynku Urzędu Wojewódzkiego, w czasie której można było obejrzeć wiele ciekawych pomieszczeń,

niedostępnych podczas normalnej pracy urzędu, oraz podziemia gmachu, których część jeszcze kilka lat temu była całkowicie zalana wodą.

Duże zainteresowanie wydarzeniem wśród instytucji, których pracownicy wzięli w niej udział, oraz instytucji wspierających to wydarzenie, a także wiele pozytywnych opinii krajowych i zagranicznych gości pozwala żywić nadzieję, że kolejne edycje konferencji „CCELSI BSR” stanowiąc będą istotny wkład w rozwój współpracy zachodniopomorskich naukowców i praktyków z otoczeniem krajowym i międzynarodowym.

Więcej informacji: www.us.szc.pl/ccelsi. 

Konferencja *Climate Change, Economy, Law and Society – Interactions in BSR, 2012*, w której udział wzięło ponad 100 uczestników z siedmiu krajów (Hiszpanii, Łotwy, Niemiec, Polski, Rosji, Szwecji i Węgier) odbyła się pod patronatem honorowym marszałka Województwa Zachodniopomorskiego. W organizacji przedsięwzięcia oprócz Wydziałów: Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Nauk o Ziemi, Zarządzania i Ekonomiki Usług, Humanistycznego oraz Prawa i Administracji, uczestniczyły również liczne instytucje o charakterze naukowym i badawczo-rozwojowym z Polski i zagranicy (Institute of Coastal Research Helmholtz Centrum Geesthacht Niemcy), Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie, Uniwersytet w Greifswaldzie (Niemcy), Polska Akademia Nauk Oddział w Gdańsku, Uniwersytet w Rostoku (Niemcy), Károly Róbert University College (Węgry), International BALTEX Sekretariat (Niemcy), Leibniz Institute for Baltic Sea Research (Niemcy) oraz Akademia Morska w Szczecinie.

Przygotowanie konferencji nie byłoby możliwe bez wsparcia i partnerstwa wielu instytucji. Należały do nich m.in. Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Ochrony Środowiska, Polska Fundacja Przedsiębiorczości, Zachodniopomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych, Stowarzyszenie Elektryków Polskich Oddział w Szczecinie oraz Helmholtz Centrum Geesthacht (Niemcy).

IX Zjazd Katedr Ekonomii

– integracja środowiska naukowego ekonomistów



Od 1992 roku przedstawiciele różnych ośrodków naukowych spotykają się na Ogólnopolskim Zjeździe Katedr Ekonomii. Na tegoroczną edycję odbywającą się w dniach 4–6 czerwca 2012 roku do Międzyzdrojów przybyło 101 osób.

Inicjatywa zorganizowania Zjazdu Katedr Ekonomii, którego głównym celem było zintegrowanie środowiska naukowego ekonomistów, zrodziła się już w 1992 roku w Katedrze Mikroekonomii kierowanej ówczesnie przez prof. dr hab. Danutę Kopycińską, która od samego początku jest przewodniczącą rady programowej Zjazdu. Pomysł ten zyskał pełne poparcie środowiska, o czym świadczy m.in. stałe uczestnictwo reprezentantów wielu środowisk z Polski. Co roku dołączają również nowe osoby, ciekawe tego wydarzenia, o którym często słyszeli od swoich współpracowników.

Potwierdzeniem jakości wydarzenia są patronaty, które uzyskujemy. W tym roku patronat nad Zjazdem objęli: Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego, Olgierd Geblewicz, marszałek Województwa Zachodniopomorskiego oraz Marcin Zygorowicz, Wojewoda Zachodniopomorski.

Należy również podkreślić, że Ogólnopolski Zjazd Katedr Ekonomii jest inicjatywą, która buduje pozytywny wizerunek Szczecina jako silnego ośrodka naukowego. Stanowi także okazję do rozwoju współpracy w środowisku akademickim oraz jest płaszczyzną wymiany zarówno doświadczeń, jak i myśli.

Przygotowania do zjazdu trwają cały rok i jest to bardzo dobry obszar do zdobywania doświadczeń, także dla studentów z Koła Naukowego Ekonomii AS działającego przy Katedrze Mikroekonomii, którego opiekunem jest niżej podpisana.

Obecny kierownik Katedry Mikroekonomii dr hab. Tomasz Bernat wypowiada się o inicjatywie w następujący sposób: „Idea ta narodziła się w głowach pracowników Katedry Mikroekonomii w odpowiedzi na potrzeby polskich naukowców zajmujących się badaniami oraz nauczaniem ekonomii. Pozwoliło to wówczas na pełną wymianę wiedzy pomiędzy naukowcami, skutkującą nie tylko nowymi badaniami aplikacyjnymi, ale również nowoczesnymi programami nauczania przedmiotów ekonomicznych. Dzisiaj Zjazdy

Katedr Ekonomii to spotkania zaprzyjaźnionych naukowców umożliwiające swobodną wymianę wiedzy, nowości i planów na przyszłość polskiej ekonomii. Dzięki nim pracownicy naukowcy będą mogli sprostać wyzwaniom, jakie niesie współczesna gospodarka. Możliwe będzie również łatwiejsze zaimplementowanie zmian, jakie niesie ze sobą nowa ustawa o szkolnictwie wyższym.



W imieniu
Komitetu
Organizacyjnego,
Sandra Misiak

asystentka w Katedrze
Mikroekonomii US
opiekunka Koła
Naukowego Ekonomii
Aktywni Studenci

Otwarcie konferencji
– wystąpienie
prof. dr hab.
Danuty Kopycińskiej,
przewodniczącej
rady programowej
Zjazdu Katedr
Ekonomii.

Fot. Emilia Masal



Wszyscy uczestnicy od początku istnienia inicjatywy: ponad tysiąc naukowców z Polski i zagranicy

Każdego roku uczestniczy w Zjeździe: 30–40 profesorów ekonomistów.

Łączny udział ośrodków w cyklu Zjazdów Katedr Ekonomii: ponad 60 ośrodków z kraju i zagranicy

Najważniejszymi celami Zjazdu są:

- integracja środowiska pracowników naukowych zainteresowanych ekonomią oraz funkcjonowaniem gospodarki w różnych jej płaszczyznach
- prezentacja wyników badań naukowych i dyskusja nad nimi
- wymiana informacji na temat prądów badawczych i działalności katedr ekonomicznych
- dyskusja nad aktualnymi zagadnieniami mikro- i makroekonomicznymi w Polsce dotycząca nauczania przedmiotów ekonomicznych.

Zakres tematyczny:

- rola państwa w gospodarce
- zachowania rynkowe podmiotów decyzyjnych
- kapitał ludzki w gospodarce
- funkcjonowanie UE
- problemy globalizacji.

W efekcie wiedza przekazywana studentom będzie bardziej zbliżona do praktyki gospodarczej i wymagań rynków”.

Ekonomiczne wyzwania

W czasie tegorocznego zjazdu odbyła się IX Konferencja Międzynarodowa *Ekonomiczne wyzwania XXI wieku. Polska – Unia Europejska – świat*, w której wygłoszono ponad 40 zróżnicowanych tematycznie referatów, a uczestniczyło 101 osób z 17 ośrodków naukowych, w tym 31 profesorów (więcej na stronie www.mikroekonomia.net).

Drugi dzień konferencji poświęcony jest tradycyjnie na rozwijanie kontaktów osobistych oraz na dyskusję w czasie wolnym. Podczas VII i VIII Zjazdu uczestnicy Konferencji zwiedzali Berlin, w tym roku – Szczecin. Wyjazd ten potwierdził, że z naszego miasta możemy być dumni.

Przed nami jubileuszowy – X Ogólnopolski Zjazd Katedr Ekonomii, Konferencja Międzynarodowa. Aktualne informacje o Zjeździe a także innych organizowanych przez Katedrę Mikroekonomii wydarzeniach można znaleźć na stronie Katedry: www.mikroekonomi.net. Serdecznie zapraszamy! ☺

Kształcenie zorientowane na potrzeby pracodawców

Coraz częściej i głośniejszy dyskutuje się w Polsce o potrzebie dopasowania kompetencji absolwentów uczelni wyższych do oczekiwań pracodawców. Podkreśla się, że w proces kształcenia powinny być zaangażowane przedsiębiorstwa, tak aby profil absolwenta odpowiadał ich potrzebom.

Znowelizowana w marcu 2011 roku ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym¹ umożliwia uczelniom m.in. tworzenie programów studiów w porozumieniu z pracodawcami.

W dniu 17 maja br. w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbyło się spotkanie zorganizowane przez minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. dr hab. Barbarę Kudrycką z przedstawicielami polskich firm i instytucji biznesowych. Debata *Biznes dla uczelni, uczelnie dla biznesu* zakończyła się podpisaniem przez uczestników deklaracji o współpracy uczelni i biznesu, która wskazuje, że misją uczelni a zarazem jej społecznym zobowiązaniem jest „przekazywanie studentom pełnej, rzetelnej i aktualnej wiedzy, służącej budowaniu horyzontów poznawczych i kulturowych, ale też optymalnemu przygotowaniu do pracy zawodowej. (...) Zaangażowanie wybitnych praktyków w proces kształcenia powinno być najwyższą troską uczelni i jej partnerów z otoczenia gospodarczego”².

Seminaria z pracodawcami na Wydziale Matematyczno-Fizycznym

Biorąc pod uwagę powyższe fakty, pracownicy Działu Projektów Europejskich we współpracy z władzami Wydziału Matematyczno-Fizycznego w ramach projektu „UNIwersytet Szczeciński – Lider przyszłości” w dniach 27 kwietnia i 8 maja 2012 roku zorganizowali seminaria z udziałem regionalnych przedsiębiorców.

Spotkania *Kształcenie zorientowane na potrzeby pracodawców* były skierowane przede wszystkim do studentów Wydziału Matematyczno-Fizycznego, a uczestniczyli w nich reprezentanci firm: Wojciech Kozicki (ESPOL Sp. z o.o. i inProjects Sp.J.), Joanna Skurka (Sonion Medical Sp. z o.o.), Izabela Wilczewska (EPA Wind Sp. z o.o., Sp.k.), Mariusz Dullak (Oticon Polska Production Sp. z o.o.) oraz Waldemar Kot (Zachodniopomorskie Centrum Onkologii w Szczecinie).

Podczas seminariów przedstawiciele prezentowali ponad 140 studentom swoje firmy i specyfikę branży, w której działają, oraz oczekiwania stawiane potencjalnym pracownikom.


Zwrócili uwagę na trzy, ich zdaniem, najważniejsze aspekty, na których studenci powinni skupić uwagę: doskonalenie umiejętności językowych oraz umiejętności miękkich (odporności na stres i zdolności interpersonalnych); edukacja praktyczna; rozwój osobisty i pogłębianie własnych zainteresowań.

Po zakończeniu części seminaryjnej osoby reprezentujące pracodawców wraz z władzami Wydziału Matematyczno-Fizycznego oraz koordynatorem projektu przeprowadziły rozmowy dotyczące wypracowania obszarów, na których byłaby możliwa stała współpraca z firmami.

Pracodawcy podkreślali znaczenie projektów takich jak „UNIwersytet Szczeciński – Lider przyszłości”, które umożliwiają firmom wypowiedzenie się na temat programów nauczania na uczelniach oraz dają studentom możliwość rozwoju dzięki udziałowi w spotkaniach z praktykami życia gospodarczego.



Mamy nadzieję na pogłębienie współpracy podczas kolejnych inicjatyw realizowanych w naszej uczelni.

Więcej informacji o projekcie na stronie: www.liderprzyszlosci.univ.szecin.pl 

Projekt „UNIwersytet Szczeciński – Lider przyszłości” jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.



Lider przyszłości



Katarzyna Jeżewska

koordynatorka ds. promocji i rekrutacji w projekcie „UNIwersytet Szczeciński – Lider przyszłości”

Waldemar Kot z Zachodniopomorskiego Centrum Onkologii prowadzi w seminarium (8 maja 2012)

Fot. Aneta Kaczmarska

¹ DzU nr 164, poz. 1365, z późn. zm.

² Deklaracja o współpracy uczelni z biznesem z 17 maja 2012 r., www.nauka.gov.pl, 21.05.2012 r.

Kanada w Szczecinie

W dniu 12 czerwca 2012 roku odbyła się ostatnia prelekcja *Cross-cultural Contacts and Diasporic Writing in Canada Today: Historical Contexts, First Nations Writing, Anglophone Caribbean and Asian Writers in Canada* wygłoszona przez Marka Shackletona w ramach serii wykładów *Canadian Studies Showcase – Lecture Series*. Wykład ten uwieńczył projekt trwający przez cały semestr letni.



dr Weronika
Suchacka

Katedra Filologii
Angielskiej US
członkini Szczecin
Canadian Studies
Group

Pomysł organizacji serii wykładów *Canadian Studies Showcase – Lecture Series* zrodził się w wyniku utworzenia nowej grupy naukowej Szczecin Canadian Studies Group (SCSG), utworzonej 29 listopada 2011 roku w Katedrze Filologii Angielskiej Uniwersytetu Szczecińskiego z inicjatywy jej pracowników: prof. dra hab. Hartmuta Lutz, dra Uwe Zagratzkiego i niżej podpisanej. Działalność grupy oraz organizacja projektu serii wykładów nie byłaby możliwa bez wsparcia dr Anny Gonerko-Frej, kierownik Katedry.

Cotygodniowa seria wykładów prowadzonych podczas semestru letniego, w prestiżowym miejscu – Sali Senatu w rektoracie US – to pierwszy krok SCSG w kierunku utworzenia prężnego ośrodka studiów kanadyjskich na Uniwersytecie Szczecińskim, który w ten sposób dołączyłby do imponującego grona innych polskich ośrodków zajmujących się tym obszarem badań naukowych, takich jak: Centrum Badań Kanadyjskich (Uniwersytet Warszawski), Pracownia Badań nad Kulturą Kanadyjsko-Francuską i Literaturą Quebecu (Uniwersytet Warszawski), Pracownia Informacyjno-Badawcza Studiów Kanadyjskich (Uniwersytet Łódzki), Zakład Kanady Instytutu Amerykanistyki i Studiów Polonijnych (Uniwersytet Jagielloński), Centrum Badań Kanadyjskich (Uniwersytet Mikołaja Kopernika), Centrum Studiów Kanadyjskich (Uniwersytet Śląski) oraz Zakład Badań Kanadyjskich i Przekładu Literackiego (Uniwersytet Śląski).

Dążenia SCSG już zostały zauważone i docenione przez Polskie Towarzystwo Badań Kanadyjskich (PTBK). W pierwszej kolejności jednak wysiłki nowej grupy naukowej zostały docenione przez prof. dra hab. Andrzeja Witkowskiego, prorektora ds. nauki i współpracy międzynarodowej US.

Projekt *Canadian Studies Showcase – Lecture Series* miał na celu zgromadzenie międzynarodowych ekspertów z różnych dziedzin. W jego ramach zaproszono piętnastu specjalistów studiów kanadyjskich z Polski (Agnieszka Rzepa, Anna Branach-Kallas, Tomek Sikora, Eugenia Sojka), Niemiec (Kerstin Knopf, Martin Kuester, Hartmut Lutz, Julia Michael, Uwe Zagratzki, Geneviève Susemihl), Finlandii czy Wielkiej Brytanii (Keith Battersbee, Mark Shackleton), a nawet samej Kanady (Alison Calder, Warren Cariou).

Gotycyzm i queer

Tematyka wygłaszanych prelekcji była tak różnorodna, że bez wahania można stwierdzić, iż słuchacze wykładów zyskać mogli bogatą wiedzę na temat Kraju Klonowego Liścia.

Serię wykładów otworzył odczyt na temat Kanadyjczyków pochodzenia ukraińskiego, ich tożsamości oraz piśmiennictwu, następnie poświęcone zostały zarówno literaturze: wojennej, diaspor, kanadyjskiej prerii, postkolonialnej, Pierwszych Narodów oraz Mennonitów, jak i jej kierunków (gotycyzm, realizm magiczny).

Wśród prezentowanych odczytów znalazły się również te z pogranicza literatury, kultury i socjologii, nawiązując m.in. do funkcjonowania kraju w erze „globalnej wioski”, multikulturalizmu, sytuacji Pierwszych Narodów.

Prelekcje na temat tożsamości queer we współczesnym filmie kanadyjskim oraz na temat kanadyjskiego dramatu, teatru oraz performansu interkulturowego dopełniły bogatą tematykę serii, czego dowodem z pewnością będzie planowana publikacja wygłoszonych referatów.

Celem projektu *Canadian Studies Showcase* jest upowszechnienie wiedzy wśród jak najszerszego grona zainteresowanych, jednak od samego początku był on głównie skierowany do studentów Katedry Filologii Angielskiej, którzy odegrali ważną rolę w organizacji cyklu.

Projekt nie miałby jednak miejsca bez pomocy pracowników Biura Promocji i Informacji: rzeczniczki prasowej Julii Poświatowskiej, dyrektora BPiI Krzysztofa Trzczińskiego oraz jego zastępcy Artura Szwego. Dzięki ich rzetelnej pracy informacja na temat serii wykładów

pojawiała się nie tylko w mediach w Polsce, lecz także w Kanadzie. Promocja projektu odniosła również sukces w tym, że na wykładach pojawiali się mieszkańcy Szczecina.

Zainteresowanie serią *Canadian Studies Showcase* udowodniło, że studia kanadyjskie są obszarem badań naukowych, które łączą. Praca nad organizacją projektu nie była łatwa, wymagała wysiłku wielu osób, ale wspólne starania były tego warte. W ich efekcie odnaleziono Kanadę w Szczecinie, a być może już wkrótce dzięki kolejnym projektom SCSG również Szczecin będzie miał swoje szczególne znaczenie w Kraju Klonowego Liścia. ☐



Profesor Hartmunt Lutz przy masowym grobie rdzennych mieszkańców przesiedlonych do Churchill w Manitobie (Kanada), gdzie zmarli w wyniku gruźlicy po drugiej wojnie światowej

Fot. archiwum prywatne

Obchody 25-lecia Programu ERASMUS w Rostocku

Konferencja ERASMUS – *Reginalkonferenz und Internationaler Tag* (Konferencja Regionalna Erasmosa i Dni Międzynarodowe, 9 maja 2012) stała się okazją do świętowania na Uniwersytecie w Rostocku jubileuszu 25-lecia programu.

Głównym celem konferencji było ukazanie dotychczasowych osiągnięć na polu współpracy międzynarodowej oraz zaprezentowanie najważniejszych projektów, które mogłyby stać się inspiracją dla nowych inicjatyw w tym obszarze działalności szkół wyższych.

Podczas konferencji zaprezentowali się nie tylko przedstawiciele poszczególnych uczelni, lecz także stypendyści ERASMUSA, którzy opowiedzieli o swoich doświadczeniach oraz podzielili się spostrzeżeniami i wskazówkami dotyczącymi pobytu na studiach za granicą. Niewątpliwie była to szansa na uświadomienie młodym ludziom, że pobyt w innym kraju jest wyzwaniem zarówno kulturowym i językowym, jak i logistycznym oraz finansowym. Wyjazd stypendialny to także okazja do zdobycia nowych doświadczeń, nawiązania kontaktów oraz podniesienia kwalifikacji językowych, co na pewno procentować może w przyszłej karierze zawodowej.

Długoletnie partnerstwo

Do uczestnictwa zaproszono przedstawicieli Uniwersytetu Szczecińskiego, studentów będących członkami Erasmus Student Network, byłych stypendystów programu oraz studentów zagranicznych, którzy w tym roku akademickim przebywają w murach naszej uczelni.

Podczas konferencji z prezentacją wystąpiła Joanna Misiukajtis, kierownik Działu Spraw Międzynarodowych, która zreferowała historię współpracy pomiędzy obiema uczelniami. Warto wspomnieć, że Uniwer-

sytet w Rostocku był jednym z pierwszych partnerów US, a pierwsza umowa bilateralna została podpisana 29 października 1986 roku i dotyczyła, między innymi, współpracy w zakresie: pedagogiki, historii, filozofii, ekonomii oraz kultury fizycznej.

Następnie, kiedy US przystąpił do Programu ERASMUS, Rostock był jednym z pierwszych czterech partnerów naszej uczelni.

Przez lata współpracy wydano wiele wspólnych publikacji. Jedną z nich była książka *Pragmatyka dyrektywnych aktów mowy w języku niemieckim, polskim i rosyjskim*, będąca rezultatem wieloletniego projektu Instytutów Filologii Słowiańskich obu uczelni.

Kolejnym przykładem kooperacji jest inicjatywa Wydziału Prawa i Administracji US, dzięki której wielu studentów bierze udział w mobilności programu ERASMUS (wyjazdy studyjne i praktyki) oraz otrzymało stypendium fundowane przez Kraj Związkowy Meklemburgia-Pomorze Przednie.

Podczas konferencji wystąpiła także studentka US Katarzyna Koguciuk, wiceprzewodnicząca szczecińskiego ESN (<http://www.szczecin.esn.pl/>), która mówiła o działalności organizacji na US i inicjatywach podejmowanych przez studentów dla swoich zagranicznych kolegów).

Imprezą towarzyszącą konferencji były dni międzynarodowe, na których uczelnie z całego świata przedstawiły swoją ofertę edukacyjną – także Uniwersytet Szczeciński miał swoje stoisko promocyjne. ☐



Aurelia Peter

zastępca kierownika
Działu Spraw
Międzynarodowych



Rostock – uczestnicy konferencji ERASMUS – *Reginalkonferenz und Internationaler Tag*

Fot. Aurelia Peter

Nie tylko Bordeaux

Polska i Francja mają bogatą tradycję współpracy w różnych obszarach. Jednym z nich jest wymiana naukowa, w której uczestniczy również Uniwersytet Szczeciński.



dr hab. Beata
Kędzia-Klebeko,
prof. US

kierownik Katedry
Filologii Romańskiej
US
prodziekan Wydziału
Filologicznego

Współpraca Uniwersytetu Szczecińskiego z Bordeaux prowadzona jest w ramach umów o współpracy partnerskiej między Departamentem Gironde a Województwem Zachodniopomorskim. Pierwsze porozumienia zawarto w 1991 roku, kolejne, precyzujące coraz bardziej zakres kooperacji gospodarczej, naukowej i kulturalnej były podpisywane przez urzędujących marszałków Województwa Zachodniopomorskiego i Philippe`a Madrelle`a – przewodniczącego *Conseil Général de la Gironde* (Rady Generalnej Gironde) – będącej odpowiednikiem Urzędu Marszałkowskiego.

Przełomowe znaczenie dla współpracy w dziedzinie edukacji miały ustalenia podjęte w 2007 roku przez ówczesnego marszałka Norberta Obryckiego, w porozumieniu z Urzędem Miasta Szczecin i Ambasadą Francji, w sprawie szerszego wdrażania nauczania języka francuskiego do szkół.

Jesienią 2008 roku rozpoczęła funkcjonowanie klasa dwujęzyczna z językiem francuskim w Gimnazjum nr 42 w Szczecinie. Ten pionierski projekt wymagał przygotowania odpowiednio wykształconych nauczycieli. Stąd również zaangażowanie Katedry Filologii Romańskiej w realizację proponowanej przez Urząd Miasta polityki kształcenia języków obcych w szkołach podstawowych, gimnazjalnych i średnich Szczecina.

Katedra Filologii Romańskiej od 2007 roku prowadzi wszechstronną współpracę z uczelniami francuskimi, szczególnie znaczenie dla rozwoju naukowego i dydaktycznego jednostki ma kooperacja z Uniwersytetem w Bordeaux IV i z IUFM (Institut de Formation des Maîtres, tj. Instytutem Kształcenia Nauczycielskiego). W ramach programu ERASMUS odbywają się wymiana kadry naukowej, wspólne seminaria i wykłady gościnne w obu jednostkach.

W 2011 roku została podpisana została umowa między Uniwersytetem Bordeaux IV a Uniwersytetem Szczecińskim, tzw. co-tutelle, dotycząca sprawowania wspólnej opieki naukowej nad doktorantami.

Odrębną kwestią jest uczestnictwo prof. Brigitte Louichon (IUFM Bordeaux IV oraz niżej podpisanej wraz z doktorantami we wspólnych programach europejskich: w polsko-francuskim Polonium oraz koordynowanym przez Francję i Szwajcarię HELICE).

Innym aspektem współpracy obu jednostek są praktyki i wizyty studyjne studentów polskich i francuskich. Od roku 2007 szczecińskie szkoły są

miejszem praktyk sześciu francuskich studentów przygotowujących się do zawodu nauczyciela w zakresie nauczania języka francuskiego. W 2011 roku czterech studentów polskich uczestniczyło w wizycie studyjnej w Bordeaux. Warto podkreślić, że studenci Katedry Filologii Słowiańskiej, aktywnie uczestnicząc w programach ERASMUS, wyjeżdżają nie tylko do Bordeaux, lecz także do Mulhouse, Nantes, Paryża III i IV.

Europejski charakter studiów

Wyrazem pogłębiającej się współpracy między naszymi uczelniami była ostatnia wizyta delegacji Uniwersytetu Szczecińskiego w Bordeaux (4–6 czerwca 2012), której przewodniczył prof. dr hab. Andrzej Witkowski – prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej. Kolejne jednostki naszej uczelni reprezentowali: dr hab. Zbigniew Kuniewicz, prof. US – dziekan Wydziału Prawa, niżej podpisana – prodziekan Wydziału Filologicznego, dr hab. Jacek Batóg – Wydział Nauk Ekonomii i Zarządzania oraz Joanna Misiukajtis – kierownik Działu Współpracy z Zagranicą US.

Podczas spotkania 5 czerwca 2012 roku delegacji polskiej z władzami Wydziału Prawa i Ekonomii Uniwersytetu w Bordeaux IV: prof. Dominique Vinet, prorektorem ds. współpracy międzynarodowej, oraz prof. Jean-François Brissonem – dziekanem Wydziału Prawa, podjęto decyzję o podpisaniu umów ERASMUS między Wydziałami Prawa oraz Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego a Wydziałem Prawa i Ekonomii Uniwersytetu w Bordeaux IV. Celem współpracy ma być wymiana naukowców pracowników naukowych i studentów oraz cykle wykładów profesorów wizytujących.

W tym samym dniu delegacja polska spotkała się również z przedstawicielami IUFM – prof. Philippe`em Girardem – dyrektorem, dr Michèle Catroux – dyrektorką Biura ds. Wymiany Międzynarodowej IUFM i pracownikami tego Biura, ponadto prof. Brigitte Louichon – dyrektorem ds. programów europejskich, a także Philippe`em Ledru – dyrektorem ds. współpracy międzynarodowej w Radzie Generalnej Gironde.

W tym dość szerokim gronie podsumowano dotychczasową współpracę między Instytutem Kształcenia Nauczycielskiego a Katedrą Filologii Romańskiej w zakresie wdrażania europejskich programów naukowych, wymiany naukowców i studentów. Uczestnicy wyrazili chęć kontynuowania podejmowanych dotychczas działań, a zwłaszcza zintensyfikowania współpracy w ramach programów międzynarodowych, włączenia do kooperacji z IUFM innych jednostek Wydziału Filolo-

gicznego, uczestnictwa w konferencjach, zamieszczenia publikacji w polskich i francuskich czasopismach naukowych, wymiany studentów w ramach studiów i praktyk, a także wymiany pracowników administracji obu uczelni. Planuje się powołanie wspólnych studiów, dzięki którym absolwent otrzyma podwójny dyplom obu uniwersytetów zaangażowanych w realizację wspólnego programu kształcenia.

Z optymizmem można zauważyć, że europejski i międzynarodowy charakter studiów staje się coraz powszechniejszą rzeczywistością pracowników i studentów Uniwersytetu Szczecińskiego, którzy w uczestnictwie w światowych nurtach nauki upatrują możliwości własnego rozwoju i wysokiej jakości kształcenia. 📷

Bordeaux jest silnym ośrodkiem naukowym. Uniwersytet powstały w 1441 roku, jest podzielony na cztery uczelnie: Université Bordeaux I (nauki ścisłe i technologiczne), Université Victor Segalen Bordeaux II (nauki o życiu, człowieku i zdrowiu), Université Michel de Montaigne Bordeaux III (nauki humanistyczne) oraz Université Montesquieu Bordeaux IV (nauki prawne i ekonomiczne). W ramach Université Bordeaux IV funkcjonuje również Instytut Kształcenia Nauczycieli (IUFM). W mieście działają także: Szkoła Morska, Akademia Sztuk Pięknych (Ecole des Beaux-arts de Bordeaux) oraz 16 innych wyższych uczelni.



Pamiątkowe zdjęcie w siedzibie IUFM, Joanna Misiukajtis, kierownik DSM US; prof. Andrzej Witkowski, prorektor; dr Michèle Catroux, dyrektorka Biura ds. Wymiany Międzynarodowej IUFM, prof. Beata Kędzia-Klebeko, prodziekan WF; prof. Zbigniew Kuniewicz, dziekan WPIA

Fot. Jacek Batóg

Warto Wiedzieć

Świat nauki wymaga przybliżenia, zasady jego funkcjonowania mają swój rytm, wyznaczany decyzjami na różnych szczeblach władzy. Świat nauki to także ciężka praca i jej organizacja. O tym, co na ten temat warto wiedzieć, od lat pisze do „Przeglądu” prof. Wiesław Deptuła. Warto przeczytać.



prof. dr hab.
Wiesław Deptuła

kierownik Katedry
Mikrobiologii
i Immunologii,
Wydział Biologii US

1. W kwietniu 2012 roku MNiSW ustanowiło nowy program Mobilność Plus, którego celem jest umożliwienie młodym pracownikom nauki, w tym uczestnikom studiów doktoranckich, udziału w badaniach prowadzonych w najlepszych ośrodkach. Program zapewnia pełne finansowanie pobytu i dotyczy także małżonka i niepełnoletnich dzieci.
2. Także w kwietniu minister prof. Barbara Kudrycka powołała nową, 15-osobową Radę Młodych Pracowników Nauki, którzy stanowią organ pomocniczym ministra, m.in. w zakresie opracowywania instrumentów wspomaganie kariery młodych badaczy, jak też opracowywania nowych rozwiązań w zakresie finansowania. Przedstawicielem Uniwersytetu Szczecińskiego jest dr Tomasz Jerzy Szutkowski z Wydziału Filologicznego. Gratulujemy! Powołanie tej Rady jest przejawem dbałości o młodą kadrę, tak samo jak rozdanie przez MNiSW w marcu 2012 roku po raz pierwszy setce wybitnych studentów z polskich uczelni Diamentowych Grantów, po 200 tys. PLN na osobę na realizowanie badań naukowych.
3. Trzeciego maja 2012 roku Prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył wielu pracowników naukowych, w tym m.in. wybitnego biologa, laureata nagrody Japan Prize (porównywalnej do nagrody Nobla), byłego rektora Uniwersytetu Warszawskiego Andrzeja Tarkowskiego, który otrzymał Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.
4. W dyskusji dotyczącej finansowania studiów doktoranckich coraz częściej postuluje się, by głównym źródłem utrzymania były stypendia doktoranckie, które w minimalnej kwocie 1131 PLN winny być realizowane w zasadzie obowiązkowo przez uczelnie. Czy tak jest na US?
5. Nakłady na naukę w tegorocznym budżecie wynoszą 6,37 mld PLN, w tym 5,6 mld ze środków budżetu państwa, a 1,31 mld PLN ze środków europejskich. W stosunku do 2011 roku kwotowo wydatki wzrosły o 0,99 mld PLN, tj. nominalnie ok. 18,37%. NCBiR oraz NCN otrzyma ponad 3,4 mld PLN na badania. Z wywiadu w „Forum Akademickim” 2012, nr 4 z podsekretarzem stanu w MNiSW prof. Rajtaczakiem wynika, że obecnie nie ma obowiązku finansowania każdej istniejącej instytucji naukowej (czytaj uczelni, wydziału itd.) niezależnie od jakości jej pracy, co oznacza, że słabe wyniki w pracy naukowej i dydaktycznej mogą się stać przyczyną ich zamknięcia. Także z wypowiedzi prof. Andrzeja Jajszczyka, dyrektora NCN, zamieszczonej na stronie internetowej MNiSW, wynika, że konkursowe finansowania badań naukowych bezwzględnie wzmacnia jednostki badawcze i nie pozostawia złudzeń słabym. Jest to niepokojąca informacja, bo kiedy w młodych jednostkach organizacyjnych nie będzie finansowania (takie jednostki często nie mają się czym pochwalić i nie mogą „wygrać grantów”) powstaje pytanie, jak będą sobie dawać radę choćby w zakresie dydaktyki, którą chcemy obecnie poprawić, a która bezspornie łączy się z badaniami naukowymi?
6. Warto wiedzieć, że w pierwszym roku pracy NCN rozpatrzone 16 tys. wniosków o granty, co dało ok. 200 wniosków do rozpatrzenia przez jednego zatrudnionego w tej instytucji. W tego typu instytucjach w Europie przypada do 20 wniosków na jedną osobę. W 2012 roku ogłoszono 11 konkursów, 5 rozstrzygnięto i „rozdano” 647 mln PLN.
7. Z interaktywnej mapy inwestycji w nauce i szkolnictwie wyższym wynika, że nasza uczelnia skromnie reprezentuje się w zdobywaniu środków. Wyjątek stanowi Wydział Biologii, który na tle analogicznych wydziałów innych uczelni jest jednym z najlepiej finansowanych w ostatnim okresie. Rzeczą znamiennej jest fakt, że w obrębie nauk ścisłych oraz nauk przyrodniczych młode środowisko akademickie w Kielcach zdobywa więcej środków w porównaniu do analogicznych środowisk i w odniesieniu do uniwersytetów w Krakowie czy w Warszawie.
8. Według opinii prof. dra hab. Bogusława Śliwerskiego, przewodniczącego Komitetu Nauk Pedagogicznego PAN, konieczne jest zablokowanie przez Ministerstwo tzw. turystyki habilitacyjnej w Polsce. Profesor postuluje konsekwentną polity-

- kę w tym zakresie, „produkcja” dr hab. w Czechach i na Białorusi winna się raz na zawsze skończyć.
9. Z wypowiedzi prof. Piotra Węglańskiego, wybitnego biologa z Uniwersytetu Warszawskiego, na drugim seminarium Instytutu Społeczeństwa Wiedzy i Fundacji Rektorów Polskich, dotyczącym ścieżki kariery naukowej doktorantów, wynika, że dużym hamulcem są nadal koleżeńskie recenzje prac. Na seminarium wykazano również, że w parze z umasowaniem studiów III stopnia idzie obniżenie jakości rozpraw doktorskich.
 10. Jak wynika z raportu dra Grzegorza Buczyńskiego, dyrektora Departamentu Nauki oświaty i Dziedzictwa Narodowego NIK, wiele Uczelni nie przestrzega przepisów dotyczących wydatkowania finansów z MNISW. Raport stwierdza, że na 11 uczelniach publicznych i na prawie wszystkich niepublicznych nie przestrzegano obowiązujących przepisów przy przyznawaniu pomocy materialnej dla studentów i doktorantów. Skala tego zjawiska jest tak duża, że należy mówić o poważnych nieprawidłowościach w tym zakresie, a nie jedynie o uchybieniach. W moim przekonaniu na naszej uczelni kwestia finansowania doktorantów wymaga wielu przemyśleń.
 11. Okres wyborów w uczelniach wyższych uzmysłowił wielu i o tym dość mocno się mówi, że wysoki odsetek reprezentacji studenckich w Radach i Senatach Uczelni to rzecz niedobra i często określana jako fikcja, która często do niczego nie prowadzi. Z własnych obserwacji potwierdzam tę tezę, bo niejednokrotnie głosy studentów decydują o wyborze wcale nie najlepszego kandydata na urzędnika na wydziale lub na uczelni.
 12. Jak wynika z informacji Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, priorytetami działań resortu w 2012 roku będzie: wzrost finansowania nauki i szkolnictwa wyższego, w tym w dużym stopniu wspomaganie młodej kadry, poprawa jakości i międzynarodowej pozycji nauki, pakiet na rzecz innowacyjności, dostosowanie struktury kształcenia dla potrzeb rynku pracy, wspieranie umiędzynarodowienia polskich uczelni oraz odbudowa znaczenia wyższego szkolnictwa zawodowego.
 13. Coraz częściej i bardzo otwarcie dyskutuje się na temat tezy Petera Druckera z 1996 roku, który przewidywał, że uniwersytety w ciągu pierwszych 30 lat XXI wieku znikną. O tej tendencji świadczy m.in. pojawianie się wirtualnych uniwersytetów w ramach tzw. otwartej edukacji – prowadzonej poprzez Internet, co gwarantuje dostępność wykładów i materiałów dydaktycznych. Zjawisko to jest w moim odczuciu dość niepokojące w kontekście „rewolucji”, jaka w Polsce dokonuje się w szkolnictwie, a dotyczącej programów kształcenia. Walczymy o to, by poprawić dydaktykę, tymczasem świat dyskutuje na temat metod dydaktycznych. Przy tej okazji warto dodać, że trudno mówić o poprawie czegokolwiek, tym bardziej dydaktyki, jeżeli nakłady na nią wiążą się w praktyce z finansowaniem jej z programów naukowych – grantów albo działalności statutowej. Na wydziałach eksperymentalnych niemożliwe jest, by poprawić nauczanie i przyswajanie wiedzy bez nakładów finansowych. Zakłady czy katedry, które na wydziałach działają bez grantów, opierając się na działalności statutowej, a które często są finansowane w wysokości 10 tys. na rok, są dowodem na małe szanse na poprawę jakości nauczania.
 14. W ramach dyskusji dotyczącej oceny publikacyjnej pracowników nauki mówi się że nawet Index Hirscha, podobnie jak Index Citation, nie odzwierciedla wszystkiego i stąd proponuje się inne wskaźniki, m.in. promień R przestrzeni cytowań oraz wskaźnik przestrzeni cytowań S. Warto o tym przeczytać w „Forum Akademickim” 2012, nr 3, s. 41.
 15. Jak twierdzi prof. dr hab. Andrzej Brandt, istnieje pilna potrzeba zwiększenia roli Komitetów Naukowych PAN, poprzez które w sposób istotny można wpłynąć na rozwój nauki w Polsce, a w nich mamy swoich reprezentantów z US. Profesor twierdzi, że trzeba wiele naprawić, bo jest duża rozbieżność między deklaracjami a rzeczywistością, choć ustawa z 2010 roku o Polskiej Akademii Nauk zobowiązuje czy uprawnia Komitety do szczegółowego działania naprawczego.
 16. W tygodniku Polskiej Akademii Umiejętności „Pauza” (z 10 lutego 2011) ukazał się artykuł prof. Grzegorza Węgrzyna, w którym autor zaprezentował zagrożenia, jakie wynikają z przepisów ustawy dotyczącej nauki w Polsce. Chociażby fakt, że terminy pracy Centralnej Komisji w sprawie habilitacji są niewykonalne, kiedy weźmie się pod uwagę pracę Rad Naukowych Instytutów Badawczych. Niedawno mogliśmy obserwować reakcję na jedną wypowiedź w prasie codziennej, wystarczył pojedynczy głos – urzędnika (prezesa PZU), by spowodować lawinę dyskusji na temat, jak kształcimy studentów. Tymczasem głos wiceprzewodniczącego CK do tej pory nie jest zauważalny. Ten stan rzeczy, czyli niewysłuchiwanie się MNISW w głos pracowników naukowych, potwierdza prof. Andrzej Kajetan Wróblewski („Nauka” 2011, nr 3), który stwierdza że to nie profesor-specjalista, lecz wszechwiedzący pracownik ministerstwa ustala w drodze rozporządzeń ramy działania nauki czy standardy kształcenia i ramowe treści kształcenia.
 17. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego już w 2012 roku podjęła decyzję o dodatkowym finansowaniu 25 jednostek naukowych, które otrzymały wyróżniającą ocenę PKA. Warto o tym wiedzieć, bo obecnie jednostki naszej uczelni są oceniane przez PKA. ☐

Nominacje doktorskie i profesorskie

W dniu 14 czerwca 2012 roku w Sali Senatu US odbyła się uroczystość promowania doktorów i doktorów habilitowanych.

opracowanie
Krystyna
Thiel-Siminik

kierownik Działu Nauki

DOKTORZY	WYDZIAŁ	PROMOTOR
dr Bogna BACZYŃSKA	WPiA	prof. dr hab. Andrzej Bałaban
dr Sylwia BĄKOWSKA	WNEiZ	dr hab. Iga Rudawska
dr Maksymilian CHUTORAŃSKI	WH	prof. dr hab. Maria Czerepaniak-Walczak
dr Hanna CZAJA-CIESZYŃSKA	WZiEU	dr hab. Beata Filipiak
dr Dariusz DARAŻ	WNEiZ	dr hab. Barbara Kryk
dr Alicja DELECKA-BURY	WH	prof. dr hab. Maria Czerepaniak-Walczak
dr Sławomir DUDZIAK	WPiA	prof. dr hab. Zbigniew Ofiarski
dr Kamila FASZCZA	WH	dr hab. Bolesław Hajduk
ks. dr Jarosław GRYBKO	WT	ks. dr hab. Tadeusz Czapiga
dr Milena GUCMA	WH	prof. dr hab. Maria Czerepaniak-Walczak
dr Mariola JANIĄK	WB	dr hab. Maria Suska
dr Jacek JAŚKIEWICZ	WPiA	prof. dr hab. Maciej Zieliński
dr Halina JODZIO	WT	ks. dr hab. Janusz Lemański
dr Magdalena KOSOWSKA	WZiEU	prof. dr hab. Aurelia Bielawska
dr Anna LEW	WH	prof. dr hab. Janusz Faryś
dr Joanna NAWÓJ-POŁOCZAŃSKA	WH	prof. dr hab. Maria Czerepaniak-Walczak
dr Joanna ORŁOWSKA	WH	prof. dr hab. Maria Czerepaniak-Walczak
dr Małgorzata OSIEWICZ-MATERNOWSKA	WF	dr hab. Paweł Mener
dr Agnieszka PAWŁOWSKA	WH	prof. dr hab. Radosław Gaziński
dr Monika PAWŁOWSKA	WH	prof. dr hab. Maria Czerepaniak-Walczak
dr Monika POTKAŃSKA	WH	dr hab. Janusz Ruszkowski
dr Irena SOBIESKA	WNEiZ	dr hab. Jolanta Iwin-Garzyńska
dr Magdalena SZENEJKO	WB	prof. dr hab. Maciej Rogalski
dr Jerzy SZKWAREK	WZiEU	dr hab. Mariusz Jedliński
dr Bożena WĘCKA	WZiEU	dr hab. Janusz Marak
dr Anna WIERZBICKA-WOŚ	WB	prof. dr hab. Józef Kur
dr Wioletta WOJTKIEWICZ	WT	ks. prof. dr hab. Andrzej Offmański
dr Konrad WOŹNIAK	WH	dr hab. Wiesław Dyk

DOKTORZY HABILITOWANI

dr hab. Jacek BATÓG	WNEiZ
dr hab. Roman CIEŚLIŃSKI	WNoZ
dr hab. Kinga FLAGA-GIERUSZYŃSKA	WPiA
dr hab. Iwona FORYŚ	WNEiZ
dr hab. Igor KAVETSKYY	WNoZ
dr hab. Marianna SOROKA	WB
dr hab. Anna SZCZEPAŃSKA	WH
dr hab. Maciej SZUKAŁA	WH

Stypendialne sukcesy młodych naukowców US

Mijający rok akademicki przyniósł wiele sukcesów zarówno studentom, jak i doktorantom oraz pracownikom Uniwersytetu Szczecińskiego. Tak ważne w rozwoju kariery naukowej stypendia i granty naukowe nie ominęły w tym roku i naszej uczelni...

Jednym z ważniejszych wyróżnień polskiej nauki jest stypendium przyznawane w elitarnym konkursie Fulbright Advanced Research Awards. Wśród tegorocznych laureatów konkursu został wyróżniony dr Paweł Wolski z Wydziału Filologicznego, który otrzymał je w kategorii Fulbright Senior.

Stypendia Fulbright Advanced Research Awards to stypendia na badania naukowe w USA dla polskich naukowców i doktorantów, są współfinansowane przez rządy obu krajów.

Polski Program Fulbright to największy program stypendialny w Europie Centralnej i Wschodniej, równocześnie stanowi najbardziej prestiżową w naszym kraju tego typu ofertę. Priorytetowym założeniem Komisji Fulbrighta jest popularyzacja międzynarodowej wymiany naukowej i kulturalnej między obydwojma krajami oraz umożliwienie wzajemnego poznania i porozumienia pomiędzy ludźmi różnych nacji poprzez wymianę idei, wiedzy, umiejętności i doświadczeń.

W zeszłym roku stypendium w tej samej kategorii otrzymała dr hab. Marta Skwara, prof. US – również z In-

stitutu Polonistyki i Kulturoznawstwa Wydziału Filologicznego. W poprzednich latach natomiast stypendium tym zostały wyróżnione pracownice Katedry Filologii Angielskiej: dr Beata Zawadka (2009), dr Anna Gonerko-Frej (2008) oraz mgr Anna Dopiera (1996).

Program START i inwestycje

Kolejnym istotnym wyróżnieniem jest stypendium przyznawane przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej w ramach realizowanego po raz dwudziesty konkursu skierowanego do młodych uczonych pn. Program START. Laureaci – 117 wybitnych młodych badaczy – zostali wyłonieni spośród z prawie tysiąca kandydatów. Jedną z wyróżnionych osób jest doktorantka historii Uniwersytetu Szczecińskiego – mgr Anna Sobczak z Wydziału Humanistycznego. Nagrodą jest roczne stypendium w wysokości 28 tys. PLN, które zwycięzcy mogą przeznaczyć na dowolny cel.

Program START skierowany jest do młodych badaczy, którzy mogą wykazać się sukcesami w swojej dziedzinie. Stypendia stanowią wyróżnienie za dotych-



Julia Poświatowska

rzeczniczka US



Maciej Żylicz, prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, gratuluje Annie Sobczak

Fot. Marcin Zawadzki/ archiwum FNP

czasowe osiągnięcia naukowe i mają motywować do dalszego rozwoju poprzez umożliwienie pełnego poświęcenia się pracy badawczej.

O stypendia mogą starać się młodzi uczeni, którzy: nie przekroczyli wieku 30 lat, są pracownikami (ze stopniem naukowym magistra lub doktora) lub doktorantami w szkole wyższej lub innej krajowej instytucji, do której celów statutowych należy prowadzenie badań naukowych, oraz mają dorobek naukowy udokumentowany publikacjami.

To jednak nie jedyne wyróżnienie mgr Anny Sobczak – pod koniec marca doktorantka Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych po raz drugi w swojej naukowej karierze otrzymała stypendium w ramach projektu *Inwestycja w wiedzę motorem rozwoju innowacyjności w regionie*, dysponowane przez Wojewódzki Urząd Pracy. To 25 tys. PLN, które w ciągu dziewięciu miesięcy można będzie przeznaczyć na wyjazdy naukowe, książki, oprogramowanie i sprzęt komputerowy.

Diamentowe Granty

W tym roku po raz pierwszy wyróżniono stu wybitnych studentów z polskich uczelni. Diamentowe Granty to stypendia dla wybitnych studentów na realizowanie badań, które otworzą im drogę do kariery

naukowej. Wśród setki wybitnych młodych ludzi znalazł się Michał Jarmoc, studiujący filozofię na II roku studiów drugiego stopnia na Wydziale Humanistycznym i realizujący projekt *Nieklasyczne modele kompetencji arytmetycznej*.

Program Diamentowy Grant został ogłoszony przez minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbarę Kudrycką, by umożliwić wybitnie uzdolnionym studentom szybsze wejście na drogę kariery naukowej. Program jest skierowany do młodych ludzi, którzy już podczas studiów prowadzą badania. Laureaci Diamentowego Grantu otrzymują nawet do 200 tys. PLN. To środki, które są przeznaczone na wydatki związane z prowadzeniem badań, a także na wynagrodzenie dla młodego naukowca w wysokości minimum 2,5 tys. PLN miesięcznie.

Każdego roku w konkursie może być wyłonionych 100 osób. Na pierwszą edycję, która będzie realizowana przez cztery lata, przeznaczono środki w wysokości 17,5 mln PLN. Dofinansowanie dla laureatów tylko w 2012 roku wyniesie ok. 5,8 mln PLN.

Wszystkim laureatom serdecznie gratuluję i życzę, by przyznane stypendia pozwoliły na spełnienie ambicji naukowych oraz by przyniosły kolejne sukcesy akademickie. ☺

„Ja chcę Nobla!”

Diamentowy Grant to program MNiSW mającym umożliwić młodym naukowcom prowadzenie własnych badań. Celem projektu realizowanego przeze mnie w latach 2012–2014 na Uniwersytecie Szczecińskim *Nieklasyczne modele kompetencji arytmetycznej* jest pogłębienie naszej wiedzy na temat tego, jak przebiega codzienna praktyka arytmetyczna.



Michał Jarmoc

student studiów II stopnia na filozofii US

Jako że problem jest interdyscyplinarny, będzie rozpatrywany na gruncie kognitywistyki, psychologii poznawczej, podstaw matematyki, filozofii matematyki. Badania będą wykonywane przy pomocy formalnych narzędzi logiczno-matematycznych. Przewiduje się także wykonanie badań ankietowych z udziałem dzieci i studentów, mających na celu próbę weryfikacji postawionych tez.

W większości codziennych sytuacji, w których coś liczymy, wykorzystujemy liczby naturalne i standardowe operacje arytmetyczne. Typowo rozumiany zbiór liczb naturalnych i operacji arytmetycznych tworzy tzw. model standardowy arytmetyki. Istnieją także inne struktury. Najpopularniejsze to tzw. modele niestandardowe, w których prawdziwe są dokładnie te same formuły arytmetyczne, co w modelu standardowym, ale modele te są strukturalnie różne.

Inny przykład to modele parakonsystentne, a więc dopuszczające sprzeczności. Jeszcze inne, to takie w których liczba elementów jest skończona, a operacje arytmetyczne są ograniczone. Celem projektu jest analiza możliwości aplikacji tych struktur w tworzeniu formalnego modelu kompetencji arytmetycznej.

Projekt uwzględni najnowsze wyniki badań w obszarze, w którym badania prowadzone są od początku XX wieku. Jednocześnie wpisuje się w ruch naukowy określany jako *cognitive logic*, w ramach którego analizuje się adekwatność logiki klasycznej do modelowania procesów kognitywnych, tj. myślenie, wnioskowanie, uzasadnianie, przetwarzanie informacji czy liczenie.

Badanie postawionego problemu ma nie tylko walor teoretyczny, lecz także praktyczny. Wyniki mogą stanowić punkt wyjścia do dalszych badań

z zakresu psychologii i pedagogiki, w wyniku których można opracowywać nowe strategie nauczania matematyki bądź rewidować stare. Inny punkt wyjścia mogą stanowić próby nauczania komputera rozwiązywania zadań z treścią, wykonywania operacji arytmetycznych z uwzględnieniem kontekstu semantycznego.

Przepis na Diament

Ponieważ poproszono mnie o „przepis na diament”, chciałbym zachęcić studentów Uniwersytetu Szczecińskiego do udziału w kolejnych edycjach programu. Pozwolę sobie też udzielić im kilku porad.

Po pierwsze, aby osiągnąć cel, należy pracować nie tylko ciężko, lecz także z rozważą. Często zakres studiów jest bardzo szeroki, a poszczególne przedmioty mają się do siebie jak przysłowiowy piernik do wiatraka. W przypadku filozofii – oprócz grupy przedmiotów logicznych i kognitywistycznych – trafia się także na przedmioty z grupy etycznych czy kulturoznawczych. W takiej sytuacji oceny bardzo dobre ze wszystkich przedmiotów nie wnoszą żadnej nowej jakości wykraczającej poza wiedzę kursową. Trzeba się zastanowić, czy gonić za ocenami, czy zdobywać potrzebną i usystematyzowaną wiedzę.

Po drugie, wykład kursowy to jedynie dobry początek, podczas którego nie dowiemy się niczego więcej niż nasi koledzy z roku. Co więcej, zwykle powinniśmy wyczytać to sami w podręcznikach. Przygoda z nauką zaczyna się dopiero krok dalej, ale, niestety, większość studentów go nie wykonuje.

Najlepiej zacząć od dyskusji z mądrzejszymi od siebie, czyli ze starszymi kolegami i wykładowcami. Często najwięcej wnoszą rozmowy mniej formalne, odbywające się poza salą wykładową.

Niezwykle ważne dla przyszłego naukowca jest to, aby wybrał sobie wzorzec osobowy, mentora, który będzie inspirował go nie tylko naukowo, lecz także jako człowiek. Nasza aktywność naukowa jest powiązana również z emocjami, życiem codziennym i typowo ludzkimi problemami. Studenci często boją się nawiązywać bliższe znajomości z wykładowcami, przez co wiele im umyka. Patrząc na swojego opiekuna naukowego, powinno się widzieć człowieka, którym chciałoby się kiedyś zostać.

Trzy kroki

Świetnym miejscem na rozwój naukowy są koła naukowe, które także pozwalają na lepsze poznanie mechanizmów funkcjonowania uniwersytetu i jego jednostki – wydziału. Swoją przygodę z Kołem Naukowym Filozofii rozpocząłem już na pierwszym roku, a przez dwa lata miałem przyjemność być jego prezesem. Jako członkowie Koła spotykaliśmy się także prywatnie, często prowadząc do nocy zajadłe i twórcze dyskusje, oddziałując na siebie i motywując do dalszej pracy.

Następny krok to uczestnictwo, koniecznie czynne, w konferencjach. Referaty, po pierwsze, mobilizują nas do czynnej pracy, bo na konferencji można zostać po prostu wyśmianym, a po drugie, są przyczynkiem do przyszłych publikacji, pozwalającym nam uzyskać

odpowiedź środowiska na nasze badania. To smutne, że większość studentów podczas toku studiów nie uczestniczy w żadnej konferencji naukowej.

Wzajemne przenikanie się ośrodków naukowych jest bardzo ważne. Uczestnicząc w kilkunastu konferencjach naukowych i spotkaniach z wizytującymi Instytut profesorami, nauczyłem się więcej niż przez cały tok studiów.

Po trzecie, każdy student, a w szczególności studium humanistycznych, powinien pamiętać, że nauka nie polega na przepisywaniu książek czy streszczeniu poglądów autora x na temat y. Nauka to przede wszystkim przesuwanie ścian, choćby o skromny milimetr. Trzeba stawiać śmiało tezy, a następnie surowo je weryfikować. Nie warto czytać staroci, tylko najnowszą literaturę, artykuły drukowane w prestiżowych obcojęzycznych czasopismach.

Nie wolno bać się krytyki, porażek i nie należy przywiązywać się zbyt do własnych pomysłów i poglądów.

Apeluję do wszystkich studentów: uwierzcie w siebie! Jakkolwiek banalnie to brzmi, jest to niezwykle skuteczne. Studenci nawet najbardziej prestiżowych uniwersytetów nie są ulepieni z innej gliny. Oni po prostu ciężko pracują, a że inni w nich wierzą, to i oni sami nie mają z tym problemu. To trochę taka spirala sukcesu – uruchamia myślenie: „skoro inni z mojej jednostki osiągnęli sukces, to i ja mogę”. A sukces zawsze odnosi jednostka albo grupa badawcza, a nie instytucja. Nie twierdzą, że nie ma lepszych i gorszych uczelni, ale młodzi naukowcy z tych słabszych muszą pracować dwa razy więcej. Na Uniwersytecie Szczecińskim też można!

Podziękowania

Na koniec chciałbym podziękować wszystkim tym, którzy umożliwili mi chodzenie własnymi ścieżkami naukowymi. W szczególności mojemu promotorowi i opiekunowi grantu, drowi hab. Wojciechowi Krysztowiakowi, prof. US, którego poznałem jeszcze w liceum podczas olimpiady filozoficznej. Profesor Krysztowiak nauczył mnie przede wszystkim odwagi naukowej, tego, że należy zajmować się problemami ważnymi i próbować udzielać na nie odpowiedzi przy pomocy narzędzi logiczno-matematycznych. Dziękuję Mu także za dyskusje naukowe, podczas których zwykle się nie zgadzamy, za nowe pomysły naukowe i krytykę poprzednich. Dziękuję też za opiekę w kwestiach organizacyjno-administracyjnych, a także za to, że zawsze mogę napisać e-mail.

Chciałbym także podziękować drowi hab. Tadeuszowi Szubce, prof. US, dyrektorowi Instytutu Filozofii, za wszelką pomoc i wiele dobrych rad dotyczących działalności naukowej i uniwersyteckiej.

I jeszcze krótkie uzasadnienie tytułu komentarza – „Ja chcę Nobla”. Takie słowa wypisano kiedyś na ścianie Polskiej Akademii Umiejętności, po czym po kilku dniach pojawił się kolejny napis „Wolno pełzające mrówki zjedzą nasze marzenia”. Sądzę, że każdy młody naukowiec powinien znać tę historię i często do niej wracać, ale to już temat na osobny tekst. ☐

KONTRAPUNKT.

Moja recenzja

Na KONTRAPUNKT, szczeciński Przegląd Teatrów Małych Form – czeka się cały rok. Nie tylko na ucztę duchową, jaką jest obcowanie ze sztuką teatralną, lecz także na tę specyficzną atmosferę intelektualnej i towarzyskiej wspólnoty, bliskości wynikającej zarówno ze wspólnego przeżywania sztuki, jak i... z niebywałego ścisku na widowni.



KONTRAPUNKT 2012



dr hab. Ewa
Kołodziejek,
prof. US

Institut Polonistyki
i Kulturoznawstwa US

W tym wymiarze bowiem małą formę rozumie się dosłownie: mała widownia ustawiona na scenie, małe krzeselka, czyli wielka niewygodność. No, ale nie chodzi przecież o wygodę, tylko o przygodę: intelektualną, duchową, towarzyską.

Jest nas w naszej tegorocznej „kontrapunktowej paczce” sześcioro wiernych widzów: przekładamy zajęcia, bierzemy częściowe urlopy, żegnamy się z rodzinami i znikamy na sześć dni, by wspólnie obejrzeć 21 spektakli. Zaczynamy!

Poniedziałek, godzina 16.00, Teatr Lalek „Pleciuga”

Siadamy na miejscach numerowanych (rzadki komfort!). Na scenie świetny spektakl *Jackson Pollesch* TR Warszawa, w reż. René Pollescha. Wartki, błyskotliwy, kreatywny. Tak! Kreatywni mamy być wszyscy: aktorzy i widzowie, spektakl jest bowiem ironiczną i sarkastycz-

ną parodią obowiązującej dziś postawy kreatywności. Dla mnie to prawdziwy „teatr w teatrze”: pełen aluzji, symboli, drwiny, ironii, humorystyczny i przerażający, bo demaskujący nasze myślenie, naszą rzeczywistość. Tekst jak kupa gruzu: rozsypane słowa, z których aktorzy, powtarzając te same fragmenty, wciąż wydobywają nowy sens. Mnie się podobało, choć głosy moich towarzyszy były skrajne: od zachwyty po znużenie „wciąż tym samym Polleschem”.

Z Pleciugi przemieszczamy się szybko do Teatru Współczesnego na spektakl *Rost* (Rdza) niemieckiego teatru Wuppertaler Bühnen (reż. Anne Hirth). Rzecz o przemijaniu, o tym, co po nas zostanie, czego dowiedzą się o nas nasi potomkowie przeglądający przedmioty, które im zostawimy. Co zrobią z tymi okruchami naszego życia? Temat bardzo ważny, jednak podany w postaci niestrawnej, przypominającej szkolne przed-



„Bastard!” w reżyserii
i choreografii Paula
Selwyna Nortona
i wykonaniu
DudaPaiva
Company.
Przedstawienie
zdobyło Grand
Prix, przyznane
przez publiczność
Przeglądu
Małych Form
KONTRAPUNKT 2012

Fot. Dominika
Odrawąż

sięwzięcia teatralne. Podziwialiśmy jedynie techniczną zręczność aktora, który odtwarzał muzykę na przewijającą się przez całą scenę taśmie magnetofonowej. To była prawdziwa sztuka! Na resztę szkoda czasu, my już jesteśmy o wiele dalej!

Tego dnia zobaczyliśmy jeszcze w „Malarni” Teatru Współczesnego szczeciński spektakl *Dziewczyna na kanapie* (reż. Natalia Sołtyś). Treść ograna do bólu: samotna dziewczyna w konflikcie z matką, idealizująca mitycznego (prawie) ojca marynarza, ekscesy zbuntowanej siostry, dramat też przecież samotnej żony marynarza zdradzającej wciąż nieobecnego męża, słowem los kobiety oglądany retrospektywnie oczami dojrzałej bohaterki. Spektakl broni się jednak bardzo dobrą grą szczecińskich aktorów. Mamy powód do zadowolenia: gospodarze godnie zaprezentowali się na kontrapunktowym festiwalu.

Dzień drugi

Teatr Kana: *Jak być kochaną* w inscenizacji Bałtyckiego Teatru Dramatycznego im. Juliusza Słowackiego w Koszalinie (reż. Weronika Szczawińska). Tekst opowiadania Kazimierza Brandysa został poszatkowany, pocięty na kawałki, na zdania, słowa, litery po to (chyba), by pokazać na nowo historię kobiety kochającej za bardzo, historię opowiedzianą z różnych punktów widzenia, z różnej perspektywy. Jak napisał recenzent Jacek Sieradzki: „Autorki włożyły stare opowiadania Brandysa do kuchennego moździerza i z pomocą tłuczka starły na proszek, na pojedyncze sylaby, głoski, melodyjki. I z tych atomów pamięci zaczęły układać nowe struktury”. Widzowi nieznanemu klasyka nie było chyba łatwo odtworzyć z tak podanego tekstu właściwą historię, toteż niektórzy widzowie wspomagali swe intelektualne moce krótką drzemką, czego z powodu usadzenia (znowu!) widzów na scenie nie dało się nie zauważyć.

Na *Braci Karamazow* Teatru Provisorium z Lublina (reż. Janusz Opryński) nie poszłam, oddałam karnet córce (niech się młoda mama rozerwie). Za moje dobre serce spotkała mnie nagroda: nie musiałam przeżywać

katuszy na trzygodzinnym spektaklu (bez przerw!), który zawiódł oczekiwania nawet mojej potomkini kochającej Dostojewskiego (zięć – jak stwierdził – stracił trzy drogie godziny ze swojego młodego życia). Znam jednak takich, którym się ten tasemiec mimo wszystko podobał.

Dzień trzeci...

... dla mnie najlepszy! Wszystkie przedstawienia oceniam na piątkę! Wielkie wrażenie zrobił na nas spektakl *Sieroty* w inscenizacji Teatru Powszechnego im. Zygmunta Hübnera z Warszawy (reż. Grażyna Kania). Takie nagromadzenie problemów i emocji, że dech zapiera: trauma dzieciństwa, granice tolerancji dla złych uczynków osób, które kochamy, granice odpowiedzialności za własne czyny, granice uczciwości i przyzwoitości. Spektakl mocny, krwisty, dosłowny, czasem nawet za bardzo. Nasz sprzeciw wzbudziła zbyt długa obecność dziecka na scenie, świadka brutalnych dialogów okraszonych słowami „wyskrobać, usunąć”. Zbytnią dosłowność w tak drastycznych kwestiach jest, według mnie, w teatrze niepotrzebna. W sumie jednak byliśmy poruszeni, rozważaliśmy nawet, czy w konkursie publiczności nie oddać swojego głosu właśnie na *Sieroty*. Byłam więc zdziwiona, że jury w swoim werdykcie zupełnie tego dramatu nie zauważyło.

Drugi tego dnia spektakl Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego z Warszawy to CHÓR KOBIEC: *Magnificat*. Re-we-la-cja! Niezwykła treść, niezwykła forma, niezwykle aktorki. Dwadzieścia pięć kobiet w różnym wieku pod batutą dyrygentki i reżyserki oraz autorki konceptu i libretta Marty Górnickiej wykrzykuje, wyśpiewuje, skanduje wstrząsający tekst o polskiej religijności, o miejscu, jakie kobietom wyznacza wiara katolicka, Kościół katolicki, Biblia, społeczeństwo. I o braku zgody na tę podrzędną, drugoplanową rolę. I o mocy kobiet, o ich świadomości własnego miejsca, własnego ciała. Ekspresywność treści spotęgowana ekspresją chóralnej formy. To sztuka o kobietach – dla kobiet i dla mężczyzn. Niejednej i niejednemu z wrażenia łażą się w oku zakręciła...



Przedstawienie *Magnificat* w reż. Marty Górnickiej w wykonaniu CHÓRU KOBIEC przy Instytucie Teatralnym im. Zbigniewa Raszewskiego otrzymało najwyższą nagrodę jury „za radykalną, innowacyjną formę teatralną, która pozwoliła uwolnić ukryty głos polskich kobiet”

Fot. Dominika Odrowąż



KONTRAPUNKT 2012

Uczestnicy panelu dyskusyjnego *Teatr w kryzysie:* Magdalena Butkiewicz (Instytut Sztuki PAN), prof. Magdalena Raszewska (Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie), prof. Henryk I. Rogacki (Akademia Teatralna w Warszawie), prof. Jacek Kochanowski (Uniwersytet Warszawski), prof. Robert Cieślak (Uniwersytet Szczeciński)

Fot. archiwum

Wydawnictwa kontrapunktowe pod red. prof. Roberta Cieślaka



Spektakl doceniło kontrapunktowe jury, przyznając mu główną nagrodę festiwalu. Nie podobał się natomiast moim znajomym teatrologom, bo to „publicystyka”! Może... ale mocna i świetna w wykonaniu.

To jednak nie koniec emocji trzeciego dnia KONTRAPUNKTU. Znakomity Teatr im. Heleny Modrzejewskiej z Legnicy zaprezentował *III Furie* (reż. Marcin Liber) wbijające – dosłownie – widza w fotel (a raczej w gimnastyczną ławeczkę, gdyż – już tradycyjnie – upchało publiczność na scenie: na moich stopach siedziała jakaś miła dziewczyna, w plecy wbijały mi się kolana sympatycznego młodzieńca). Żywa akcja, wzmocniona furią rockowego zespołu, wyraziste postaci, wstrząsająca postać matki Polki (brawo dla aktorki!) stworzyły ironiczny, prowokacyjny, przerażający spektakl o nas: o naszej karykaturalnej religijności, o wynaturzonej rodzinie i patologicznym macierzyństwie, o pokręconej historii nieustannie oddziałującej na teraźniejszość, o kibolach i hydraulikach, o kosynierach i prostytutkach, o katach i ofiarach, o ludziach mądrych i głupich, słowem – o naszych narodowych kompleksach, stereotypach i fobiach, których byliśmy, jesteśmy i będziemy pełni po granice wytrzymałości. Świetny spektakl!

A nazajutrz – Berlin! Berlin!

... czyli berliński dzień KONTRAPUNKTU. Pełni radosnego podniecenia, wsiadamy rano do autokarów, odbieramy przydziałowe drożdżówki (można było wybrać lepszą cukiernię...), wodę mineralną, najnowszą gazetkę festiwalową i – w drogę! W świetnych nastrojach, dobrani towarzysko ruszamy na podbój teatralnego Berlina. W programie trzy spektakle, w tym dwa konkursowe: *Męczennik* (reż. Marius von Mayenburg) w Schaubühne am Lehniner Platz oraz *Gnijący brzeg. Materiały do Medei. Krajobraz z Argonautami* w Deutsches Theater Berlin (reż. Dimiter Gotscheff).

Pierwszy spektakl bardzo dobry, choć czujemy już lekkie znużenie powtarzającym się po raz trzeci motywem religijności. Tym razem chodzi jednak bardziej o fanatyzm, o brak tolerancji, o zaciekłość w zwalczaniu innych poglądów i postaw, a wszystko w kontekście edukacji i wychowania młodego pokolenia. Rzecz podana zajmująco, przekonująco, świetny młody człowiek grający główną rolę, dość płaska rola nauczycielki, więc baaardzo się zdziwiłam, że jury wyróżniło właśnie tę aktorkę. No cóż, oni się znają, ja tylko przeżywam...

I na tym koniec pozytywnych stron teatralnego dnia berlińskiego. Następane dwa spektakle bardzo nas



zawiodły. *Medea*... ze względu na dominację tekstu (niemieckiego) nad ruchem scenicznym – nie do wytrzymania! Polskie napisy wyświetlane wysoko ponad sceną, więc widzowie zerkali to w górę, to w dół, by uchwycić sens monologów trzech postaci. Perspektywa dwugodzinnej gimnastyki (głowa w górę, w dół, w górę, w dół) przyspieszyła decyzję – wychodzimy na kawę. Część towarzystwa została na widowni, potem jednak żałowała swojego przyzwoitego zachowania. Stracony czas!

Na trzeci spektakl w reż. Petera Steina (poza konkursem) wszyscy czekali z zaciekawieniem, główną rolę grał bowiem Klaus Maria Brandauer, wspaniały i piękny aktor mojej młodości. No cóż... tekst *Rozbitego dzbana* Kleista – przestarzały i drętwy, Klaus już niemłody i niepiękny, i tylko kur żal, bo się bidulki niepotrzebnie na scenie męczyły. Dziewiętnastowieczna sztuka w quasi-dziewiętnastowiecznej realizacji. Dla zabicia czasu oglądałam piękne wnętrza teatru Berliner Ensemble i myślałam, kto i po co nam taką ramotę zafundował. W drodze powrotnej do Szczecina obiecaliśmy sobie, że za rok obejrzymy tylko przedstawienie w Schaubühne, a potem – w Berlin! Pozwiedzać, posmakować, pozazywać miasta, które jest tak blisko, a tak – pod różnymi względami – daleko.

Piątek... dzień piąty

Czuję zmęczenie, nadmiar estetycznych wrażeń, a i zaniedbane obowiązki przypominają o sobie. Opuszczam więc *Talking Head* wiedeńskiego teatru Liquid Loft, co okazuje się jednak błędnym posunięciem, gdyż w opinii mojej paczki to najlepsze przedstawienie festiwalu, nagrodzone później nagrodą



dziennikarzy. Żałuję swojej słabości! Poczucie zawodu mija jednak już w pierwszych minutach następnego spektaklu. *Bastard!* – dzieło lalkarza, aktora i tancerza Dudy Paivy. Scena Teatru Polskiego zamieniona w śmietnik, na niej tylko jeden aktor, ale postaci troje: zagubiony na śmietniku młodzieniec, zgrzybiały nagi starzec, półnaga starucha z obwisłym biustem. Z odrażającej scenerii i z odrażających postaci Duda Paiva dzięki swemu mistrzostwu – aktorskiemu, tanecznemu i brzuchomówczemu – wydobywa ukryte piękno. Wrażenia na widzach zrobił zwłaszcza taniec młodzieńca ze staruchą, w którym aktor oddał lalce swoje nogi (tak!). Mistrzostwo zostało docenione, spektakl otrzymał nagrodę publiczności.

Sobota, dotrwaliśmy do końca!

Jeszcze przedstawienie finałowe, zwykle oglądane komfortowo, na widowni, w fotelach, w uroczystych

strojach, tym razem jednak – standard! – prawie w kucki na widowni (i po co?!). Spektakl *W imię Jakuba S.* (dramaturg – Paweł Demirski, reżyseria – Monika Strzępka) Teatru Dramatycznego m. st. Warszawy był jednak na tyle dobry, że wynagodził niedogodności: mięsisty, krwisty, rozprawiający się z ze współczesnością i z przeszłością, znajdujący paralele między tymi przestrzeniami, obnażające narodowe mity, żeśmy jednak nie potomkami Konrada i Kordiana, ale Jakuba Szeli, żeśmy jedną pańszczyznę na drugą, kapitalistyczną, zamienili. A wokół żywe trupy, krew, ruiny i zgliszcza. I odrażające rekwizyty w postaci świńskiej rąbanki. Dramat, groteska, komedia – bardzo dobrze zagrana.

A potem już tylko bankiet, dobre jedzenie, rozmowy, oceny, zachwyty, rozczarowania i... umawianie się na KONTRAPUNKT za rok. Ponoć już można się zapisywać na karnety! Proszę mnie wpisać na listę! Na pewno będę! @

Pytania i odpowiedzi po tegorocznym KONTRAPUNKCIE

Dlaczego:

- przekraczałem dozwolone prędkości na autostradzie z Berlina, aby po długim locie przez ocean zdążyć na otwarcie festiwalu?
- nie wyszedłem ze spektakli trwających po dwie godziny bez przerwy lub dłużej i z tych, które od pierwszych scen wywoływały we mnie sprzeciw?
- bez protestu pozwalałem upychać siebie na niewygodnych ławkach na scenie, mimo że inscenizacje zupełnie tego nie wymagały?
- akceptowałem niedogodności związane z brakiem miejsc siedzących, mimo że zakupiłem karnet z miejscami numerowanymi?
- nie załamałem się nerwowo na nieprofesjonalnie i nieciekawie poprowadzonej uroczystości zakończenia festiwalu?
- nie schylałem głowy z zażenowaniem, gdy odczytywano wysokości przyznanych nagród?
- nie irytowałem się, gdy cokolwiek powinno mnie irytować?

Odpowiedzi:

- od wielu lat ten festiwal teatralny jest elementem mojego życia kulturalnego, więc nie mogę sobie pozwolić na wyrwę w tej cennej dla mnie osobistej tradycji.
- stwierdziłem, że prawdziwej oceny i wyboru najlepszego przedstawienia będę mógł dokonać tylko wtedy, jeżeli przemęcę się na spektaklach, które nie przypadły mi do gustu, ale mogły spodobać się innym.
- ponieważ chcę zorientować się, co dzieje się na scenach teatralnych w Polsce, poznać różnorodne zamyśły reżysersko-inscenizacyjne.
- bo kocham teatr i Szczecin.

Tygodniowe zmagania

Tygodniowe zmagania ze sztuką, zmęczeniem i mo-

mentami – nudą – przyniosły pozytywny bilans. Kilka produkcji było dobrych, interesujących, nawet ekscytujących. Jednakże niewiele z nich pozwoliło mi na zorientowanie się, co w teatrze jest lub może być nowego.

Co roku zakładam, że jeżeli tylko jeden spektakl spełnia moje oczekiwania, uznaję KONTRAPUNKT za udany. W tym roku tym spektaklem na miarę mojego zwyczaju był *Talking Head* z Austrii. Fenomenalne połączenie nowoczesnych mediów ze znakomitym aktorstwem oraz czytelne przesłanie mówiące o komunikacji międzyludzkiej dało świetny, wręcz przejmujący efekt. Mógłbym założyć się, że gdyby to przedstawienie było ostatnim punktem festiwalu, a nie efektowny i perfekcyjnie wykonany, ale jednak tradycyjny w wyrazie *Bastard!*, uzyskałoby nagrodę publiczności.



Solidnie wynudziłem się na *Der zerbrochne Krug* von Kleista w reż. Petera Steina w Berliner Ensemble. Zbulwersowało mnie nie tyle aktorstwo polegające na deklamowaniu kwestii i właściwie pozbawione emocji, ile nietrafiona inscenizacja. Pomijam męczenie żywych kur na scenie, w dzisiejszym świecie raczej nie do przyjęcia, ale złamanie konwencji teatru dziewiętnastowiecznego przez wprowadzenie elementów musicalu oceniam jako żalostny chwyt pod publiczność. @



Jacek Kaliciński

właściciel szkoły językowej CJO PROGRESS

Spektakl *Talking Head* z Teatru Liquid Loft z Wiednia otrzymał nagrodę jury „za obraz technologicznej hiperrzeczywistości, w którą jesteśmy coraz bardziej uwikłani”

Fot. Dominika Odrowąż

Jedyna taka nagroda

W dniu 19 maja 2012 roku „Kurier Szczeciński” po raz pierwszy przyznał Gryfię – Ogólnopolską Nagrodę Literacką dla Autorki. Pięćdziesiąt tysięcy złotych otrzymała wybitna pisarka, Magdalena Tulli, za powieść *Włoskie szpilki* (Nisza, 2011).



Alan Sasinowski

sekretarz Nagrody Literackiej dla Autorki Gryfia
dziennikarz „Kuriera Szczecińskiego”

W tym przedsięwzięciu partnerami strategicznymi „Kuriera” byli: Uniwersytet Szczeciński, Prezydent Miasta Szczecin oraz Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego.

Pomysł ufundowania nagrody literackiej to jedna z tych idei, o których mówi się, że „od zawsze wisiały w powietrzu”.

Tomasz Kowalczyk, prezes i redaktor naczelny „Kuriera Szczecińskiego”, oraz przedstawiciele Zarządu tego dziennika, uznali, że taka nagroda może przynieść wiele dobrego naszemu miastu. I podjęli wyzwanie, jakim jest zorganizowanie tego przedsięwzięcia. Impreza najdłużej wydawanej w Szczecinie gazety nie miałaby jednak takiej rangi, gdyby nie pomoc i ciężka praca przedstawicieli innych środowisk – zresztą od początku intencją „Kuriera” było angażowanie w Gryfię wielu osób i środowisk.

I tak w pierwszych rozmowach na temat nagrody brali udział przedstawiciele Uniwersytetu Szczecińskiego: profesorowie – Inga Iwasiów i Jerzy Madejski (oboje z Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa US), reprezentanci radnych, jak Jędrzej Wijas (szef Komisji Kultury w Radzie Miasta Szczecin), a także przedstawiciele instytucji samorządowych, jak Anna Lemańczyk-Białas (dyrektor Szczecińskiej Agencji Artystycznej). Przychylność dla pomysłu „Kuriera” wyrażali także Krzysztof Soska, zastępca prezydenta Szczecina, oraz prof. dr hab. Waldemar Tarczyński, rektor US, który przyznał całemu przedsięwzięciu swój patronat.

Nagroda dla kobiet

To podczas tych spotkań wspólnie wypracowano profil nagrody. Dlaczego zdecydowano się na wyróżnienie pisarki? Z dwóch przyczyn. Pierwsza – w piśmiennictwie kobiet co najmniej od lat 90. dzieje się bardzo dużo, pojawiły się teksty ważne i przełomowe. A jednocześnie ten typ literatury często jest niedoszacowywany, etykietowany protekcyjnymi formułami, spychany na margines. Gryfia ma to zmienić.

Drugi powód jest marketingowy: w Polsce jest już kilka nagród literackich. Aby odnieść sukces, wzbudzić zainteresowanie i wyróżnić się spośród innych, szczecińska GRYFIA musi mieć wyrazisty profil.

Organizatorzy z „Kuriera Szczecińskiego” uznali także, że sama nagroda to za mało, założono, że pojawienie się tej inicjatywy na kulturalnej mapie Polski

powinno być jak najbardziej efektywne. Dlatego Gryfia towarzyszyły dwa bardzo ważne wydarzenia: Festiwal Literatury Kobiet zorganizowany przez pracowników naukowych Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Targi Książki, za których oprawę odpowiedzialna była Szczecińska Agencja Artystyczna.

Żadnych zgrabnych formułek

W jury nagrody zasiedli: prof. dr hab. Inga Iwasiów, Artur Daniel Liskowacki (pisarz i dziennikarz „Kuriera Szczecińskiego”), dr hab. Krzysztof Uniłowski (profesor Uniwersytetu Śląskiego), Beata Kozak (redaktor naczelna „Zadry”) oraz Justyna Sobolewska (publicystka „Polityki”). Na konkursu nadeszło 60 książek – zgłosiły się wszystkie duże, prestiżowe wydawnictwa, a także wiele małych oficyn.

Finałowa ósemka to: *Nikt nie jest samotną wyspą, ale wszyscy bardzo się staramy* Natalii Bobrowskiej (AMEA), *Nietoperz w świątyni. Biografia Jerzego Nowosielskiego* (Znak) Krystyny Czerni, *Enerdowce i inne ludzie* (Forma) Brygidy Helbig (profesorki Uniwersytetu Szczecińskiego), *Mikołajska. Teatr i PRL* (W.A.B.) Joanny Krakowskiej, *Rezydencja surykatek* Marty Podgórnika (Biuro Literackie), *Zanzbirar. Dom Żółwia* Małgorzaty Szejnert (Znak), *Włoskie szpilki* Magdaleny Tulli (Nisza) oraz *Londyńczycy* (Czarne) Ewy Winnickiej.

Czyli – dwie biografie, dwa reportaże, trzy prozy plus tom poezji. Z jednej strony żywe legendy jak Małgorzata Szejnert – nestorka polskiego reportażu, z drugiej – debiutantka Natalia Bobrowska. Książki z wielkich wydawnictw (Znak), ale i z małych oficyn (AMEA). Literatura kobieca – książki wysokoartystyczne, ale także popularne – pokazujące, jak niesamowicie bogata, wielonurtowa, nieoczywista i niedająca się zamknąć w żadnej zgrabnej, kończącej rozmowę formułce. Na przykład tylko o książce Marty Podgórnika, a to i tak z wieloma zastrzeżeniami, można by powiedzieć, że jest „feministyczna”. Wyraźnie zobaczyliśmy także, jak szeroki jest wachlarz tematów podejmowanych przez pisarki.

Książka wybitna, książka raniąca

Gryfia to było święto literatury, lecz to także święto Szczecina. Podczas Festiwalu Kobiet szczecinianie mogli m.in. spotkać się z finalistkami, porozmawiać z gościem

specjalnym, Olgą Tokarczuk, posłuchać dyskusji uznanych specjalistów od literatury, takich jak dr Dariusz Nowacki (krytyk literacki, pracownik Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach) czy dr Bernadetta Darska (krytyczka literacka, wykładowczyni w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie). Natomiast na Targach Książki w Centrum Handlowym Galaxy pokazało się ponad 20 wystawców, mogliśmy także posłuchać koncertów Sklepu z Ptasimi Piórami oraz Renaty Przemek.

Gryfię otrzymała Magdalena Tulli, autorka powieści *Włoskie szpilki*. To pisarka ciesząca się od dawna olbrzymim szacunkiem w kręgach akademickich, wśród krytyków literackich. Nagrodzona powieść ma wszystkie zalety poprzednich dzieł plus jedną dodatkową – są przystępne, nie sprawiają problemu niefachowemu czytelnikowi. Co nie oznacza, że kiedy po nią sięgnie-

my, czeka nas lektura łatwa. Przeciwnie – to przejmująca, zadająca ból (jak mówiła podczas laudacji prof. Inga Iwasiów), a jednocześnie mająca terapeutyczne właściwości opowieść o strauumatyzowanym dzieciństwie, posępnej rzeczywistości wczesnego PRL-u, wreszcie o ciężkiej chorobie i skomplikowanych relacjach matki i córki.

Według mnie werdykt jury był werdyktem najlepszym z możliwych. Gdy Magdalena Tulli, która ujęła nas nie tylko swoją prozą, lecz także naturalnością i kompletnym brakiem artystyczno-inteligenckich póz, próbowała po cichu wymknąć się z bankietu po rozdaniu nagród, uczestnicy jej na to nie pozwolili. Pożegnali ją spontanicznymi brawami – najszczerzszymi, jakie słyszałem na tego typu imprezach.

Oczywiście, Gryfia ma sens tylko jako nagroda cykliczna, przyznawana co rok. „Kurier Szczeciński” już przygotowuje się do kolejnej edycji. ☐

„Gryfia” między Uniwersytetem, „Kurierem Szczecińskim” i miastem

Na trzydniowy Festiwal Literatury Kobiet towarzyszący Nagrodzie Literackiej dla Autorki „Gryfia” warto spojrzeć w kontekście współpracy uczelni ze środowiskiem dziennikarskim oraz władzami miasta.

Oczywiście, przede wszystkim była to kooperacja z najstarszą gazetą codzienną w mieście, której redaktorzy zainicjowali i doprowadzili do finału ideę nagrody. Miasto występuje w tej konfiguracji w dwojakim znaczeniu: jako mecenas poczynając „Kuriera”, ale przede wszystkim jako odbiorca tej nowej, stworzonej od zera imprezy, która ma szansę przyczynić się do poprawy wizerunku Szczecina – miejsca zamykanych zakładów pracy, przegranego na starcie wyścigu do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury.

Szczecin dość wolno dołącza do tych metropolii, w których rozumiano, że kultura jest dziś częścią gospodarki w dwojakim sensie. Po pierwsze, tworzy infrastrukturę, pracuje na jakość miasta, którą można zamienić na wymierne korzyści, gdy przybędą do niego inwestorzy, a mieszkańcy postanowią umościć się w nowo budowanych domach na dobre. Po drugie, kultura daje miejsca pracy oraz otwiera inwestycje i przyciąga kapitał, także ten rozdzielany w systemie grantowym. W Szczecinie bywa traktowana po staremu, jako dodatek do życia społecznego i mylona z imprezami masowymi.

W tej sytuacji każda inicjatywa promująca twórczość, zwłaszcza zaś literacką, najmniej spektakularną, może być krokiem przełomowym.

Nagroda i festiwal zostały pomyślane jako wydarzenia mające szansę na dobry odbiór w całej Polsce, tym samym włączające Szczecin do grona miast od dawna grających ważną rolę na mapie festiwalowo-literackiej, a festiwale i nagrody są dziś instytucjami regulującymi życie kulturalne na równi ze słabym systemem stypendialnym i niewystarczającą edukacją w dziedzinie twórczości najnowszej.

Pisarki w centrum uwagi

Program festiwalu został stworzony w taki sposób, by centralnymi postaciami trzech dni zmierzających do kulminacji, jaką było wręczenie nagrody, były pisarki. Spotkania z nimi z kolei oparto na założeniu, że Uniwersytet, środowisko polonistów, gwarantuje najwyższy poziom profesjonalizmu, a zarazem wprowadza w zawód krytycznoliteracki najmłodsze adepty i adeptów – naszych absolwentów, doktorantów. Ten pomysł, uczynienie ze spotkania literackiego wykospecjalistycznego laboratorium dyskusji, okazał się trafiony. Autorki podkreślały, że dostały w Teatrze Małym niespotykaną dawkę uwagi, a ich książki zostały dogłębnie i odkrywco przeczytane przez pary prowadzących spotkania. Publiczność zaś mogła uczestniczyć



prof. dr hab. Inga Iwasiów

dyrektorka Instytutu Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa US

Profesor Edward
Włodarczyk
wręcza finalistce
Małgorzacie
Szejnert statuetkę
„Małej Gryfii”

Fot. Dariusz Gorajski
„Kurier Szczeciński”



w intelektualnych i emocjonalnych zdarzeniach – obok mądrych fraz padały osobiste wyznania.

Poza spotkaniami autorskimi pracownice Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa prowadziły dyskusje panelowe, ściśle powiązane z tematyką festiwalu. Jedna dotyczyła stosunku krytyki do pisarstwa kobiet, druga – roli tłumaczeń z języków obcych i funkcjonowania powieści, zwłaszcza amerykańskich i niemieckich, lecz i bałkańskich w kulturze polskiej, ich wpływu na twórczość ostatnich dekad.

Osobną częścią festiwalu była konferencja krytycznoliteracka, okazja do uporządkowania stanu naukowej refleksji w obszarze studiów kobiecych.

Uniwersytet otwarty

Poza konferencją, spotkaniami, panelami festiwal zaproponował wycieczkę śladami szczecinianek, warsztaty dla dzieci w Muzeum Techniki i Komunikacji; warsztaty pisarskie dla licealistów przy Piastów, w IPIK-u. Jeden z warsztatów, poświęcony reportażowi, odbył się z siedzibie ZCDN-u – nie mogliśmy zaprosić do instytutu osób niepełnosprawnych, wstydlivy fakt, lecz w kontekście otwartego charakteru spotkań bardzo istotny.

Jeśli mowa o Zachodniopomorskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli, trzeba wspomnieć, że w jego nowoczesnej siedzibie odbywała się konferencja, a zespół pracowników przygotował wystawę *Oblicza Gryfii*. Współpraca między ZCDN-em a IPIK-iem trwa od paru lat, przy ul. Sowińskiego odbywają się spotkania Wszechnicy Polonistycznej, wiele

z naszych konferencji. Nie chodzi jedynie o wygodną salę konferencyjną, ale o łączenie działań instytucji, istnienie Uniwersytetu w środowisku i dla środowiska, wpisane przecież w najnowszą strategię US.

Goście festiwalu spotkali się także z Uniwersytetem Trzeciego Wiek w Szczecinie oraz w Gryfinie. Pretekstem do rozmowy był film *Pamięć i zapomnienie*, wywiady z kobietami przesiedlonymi po wojnie.

Festiwal okazał się przedsięwzięciem ogromnym, większym, niż wydawało się na początku przygotowań. Różnorodność oferty, niestandardowe działania, znacznie odbiegające od formuły konferencji czy nawet dni otwartych, odwoływanie się do wielu grup wiekowych – od przedszkolaków, przez licealistów, do osób z grupy „trzeciego wieku” – wszystko to widzieć trzeba jako modelową realizację zadań uniwersytetu otwartego, uniwersytetu działającego w środowisku lokalnym.

Pierwszy krok za nami

Oczywiście, wiele kwestii wymaga przemyślenia, współpraca ze środowiskiem nie powinna być asymetryczna, zadania być może staranniej podzielone, lecz nie chciałabym o tym myśleć w kategoriach „pierwszego kroku”. Ten pierwszy raz bowiem pokazał, że potrafimy przygotować imprezę nietuzinkową, na poziomie zasługującym na przymiotnik „uniwersytecki”, a zarazem dobrze osadzoną w kontekście komunikacyjnym i społecznym miasta. Na spotkaniach festiwalowych był komplet widzów, nie podjęliśmy więc wysiłku na próżno.



Pisarka Olga
Tokarczuk
podczas spotkania
autorskiego w Sali
Senatu US.

Fot. Dariusz Gorajski
„Kurier Szczeciński”

By dodać łyżkę dziegciu: najmniej publiczności miała część konferencyjna. Nie chcę zrozumieć, gdzie były te wszystkie studentki, które koniecznie chcą pisać prace magisterskie np. o macierzyństwie, a nie skorzystały z okazji, by wysłuchać wykładu prof. Krysstyny Kłosińskiej, autorki monumentalnej *Feministycznej krytyki literackiej*. Mogłabym odpowiedzieć sobie na to pytanie lub zawczasu wydać polecenie wzięcia udziału (niektóre moje magistrantki oczywiście były), a następnie sprawdzić obecność, co jednak stoi w sprzeczności z ideą święta literatury. Do świąt nie należy naganiać. Na szczęście jednak o całym festiwa-

lu mogę mówić również jako o sukcesie frekwencyjnym, co nie jest oczywiste w majowy weekend.

Na koniec chcę wyrazić wdzięczność JM Rektorowi prof. drowi hab. Waldemarowi Tarczyńskiemu za wsparcie i patronat, prorektorom prof. drowi hab. Andrzejowi Witkowskiemu za pomoc, a prof. drowi hab. Edwardowi Włodarczykowi, rektorowi elektowi, także za udział w zdarzeniach festiwalowych. Działowi Promocji dziękuję za nadzwyczajną akcję ratunkową na ostatniej prostej.

Mam nadzieję, że nagroda i festiwal wejdą na stałe do kalendarza łączącego Uniwersytet z miastem. ☐



Laureatka Nagrody Gryfia Magdalena Tulli podczas spotkania prowadzonego przez Martę Cuber i Aleksandrę Grzemską

Fot. Dariusz Gorajski „Kurier Szczeciński”

Rozśpiewany (po rosyjsku) Szczecin

Popularne niegdyś w Polsce festiwale piosenki rosyjskiej przeżywają obecnie swój renesans. Odbudowywane na nowo zainteresowanie kulturą naszego wschodniego sąsiada wzrasta z roku na rok, co powoduje popularność różnego rodzaju imprez. Przeglądy, festiwale, koncerty i konkursy wyrastają na muzycznej mapie naszego kraju jak grzyby po deszczu. I choć większość z nich to przedsięwzięcia relatywnie nowe, nie brakuje też tych o dłuższej tradycji. Jednym z nich jest Ogólnopolski Przegląd Piosenki Rosyjskiej w Szczecinie, którego siódma edycja odbyła się 23 maja w Akademickim Centrum Kultury.

Choć w ciągu dziewięcioletniego istnienia Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Rosyjskiej zmieniało się niemalże wszystko, od miejsca przez formułę do sponsorów, jedno jest niezmiennie – zaangażowanie Haliny Zaborowskiej (wykładowczyni Zakładu Teorii i Praktyki Komu-

nikacji Obcojęzycznej i Glottodydaktyki Instytutu Filologii Słowiańskiej) – pomysłodawczyni i organizatorki, *spiritus movens* tej imprezy. Pierwszy raz przegląd zorganizowała w 2002 i od tej pory co roku, z małymi przerwami, Szczecin rozbrzmiewa dźwiękami rosyjskich pieśni, ballad i romansów.



Piotr Pieścik

student I roku filologii rosyjskiej

mgr Halina Zaborowska organizatorka Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Rosyjskiej starszy wykładowca w Zakładzie Teorii i Praktyki Obcojęzycznej i Glottodydaktyki

Fot. archiwum prywatne

Muzyka kraju Wysockiego musi cieszyć się w Polsce niezwykłą popularnością, skoro do nadodrzańskiego miasta rokrocznie przybywają artyści nie tylko z Zachodniopomorskiego, lecz także innych miast. Nie inaczej sprawa miała się też tego roku.

Dnia 23 maja w przepięknie udekorowanej rosyjskimi akcentami Sali Admiralskiej pod ocenę jury oraz publiczności swoje wokalne umiejętności poddało dziesięciu reprezentantów z całego kraju, zespoły, duety i soliści ze Szczecina i okolic, Krakowa, Poznania, Gdańska i Żar. Wiek uczestników wahał się od 8 do 36 lat, występowali zarówno uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i liceów, jak i studenci różnych kierunków i lat. Jak nietrudno się domyślić, przeważali studenci filologii rosyjskiej.

Zwycięczynią tegorocznej edycji przeglądu została Agata Porczak, studentka I roku filologii rosyjskiej US. Członkowie jury: dr Agnieszka Krzanowska (Instytut Filologii Słowiańskiej US); Maria Andrzejewska (prezes fundacji „Balet”); dr Małgorzata Kowalik (dyrygent i kierownik artystyczny chóru „Concertino”); dr Roman Gawarkiewicz (Instytut Filologii Słowiańskiej US) pod przewodnictwem prof. Dariusza Dyczewskiego, dziekana Wydziału Eduka-



cji Muzycznej Akademii Sztuki w Szczecinie i dyrygenta chóru „Don Diri Don”, bardzo wysoko ocenili wykonanie piosenki *Без меня* (*Beze mnie*), któremu na scenie towarzyszyła para tańcząca rumbę. To zwycięstwo jest bez wątpienia efektem ciężkiej pracy Agaty, która od wielu lat uczy się śpiewu w szkole muzycznej. Grand Prix zdobyła natomiast Stephanie Jaskot, koleżanka z roku Agaty. Jej jazzowa interpretacja *Спи, младенец* (*Spij, dziecko*) porwała za serca zarówno jury, jak i zgromadzonych słuchaczy, którzy postanowili uhonorować ją nagrodą publiczności. Do sukcesu Stephanie na pewno przyczyniło się doświadczenie zdobyte w szczecińskim Teatrze Nie Ma i akompaniament Kuby Wnuka (keyboard). Wyróżnienia otrzymali również Paweł Ciasnocha i Roman Buksak, najmłodszy uczestnik przeglądu, oraz zespół Wostok Rakieta złożony ze studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wszyscy oni na pewno pojawią się w Sali Admiralskiej również za rok, na ósmej edycji imprezy. Przed organizatorami zaś na razie zasłużony odpoczynek, a potem zaczną się długie miesiące spędzone na poszukiwaniu sponsorów i wolontariuszy oraz planowaniu przyszłorocznego przeglądu – wszystko, by uczynić go jeszcze lepszym. ☒

Agata Porczak, zwyciężczyni VII Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Rosyjskiej w Szczecinie

Fot. Kacper Czappy



O zapominaniu, mieście i FLAK-ach akademickich, czyli spotkanie autorskie z Ingą Iwasiów

Promocja powieści *Na krótko* pozwoliła zobaczyć Ingę Iwasiów nie tylko jako autorkę książki, lecz także jako aktorkę w nawiązującej do fabuły scenerii salonu fryzjerskiego.

Film zapowiadający powieść został opublikowany w Internecie. Innym, ważnym także w życiu uniwersyteckim elementem popularyzacji było spotkanie autorskie w Sali Senatu US.

Szóstego czerwca 2012 roku w gmachu przy alei Papieża Jana Pawła II spotkali się reprezentanci wielu środowisk, w tym licznie reprezentowani pracownicy nauki, doktoranci i studenci.

Powieść, która stanowi trzecią część szczecińskiej trylogii Ingi Iwasiów, mówi między innymi o mieście przyszłości, w którym drukowane na papierze książki straciły na znaczeniu, a ludzie posługują się nowoczesnymi urządzeniami i żyją niemal w e-świecie: słuchając muzyki z *xPodów*, robią *research* i tworzą *e-wykłady na touchtopach*.

Jedynie, co się nie zmienia, to zakład fryzjerski – miejsce zwykle i uniwersalne – w którym rozmawiając, odgrywa się role ludzi sukcesu, a rzeczywistość może ujawniać się tam prawda o człowieku. Autorka, odpowiadając na jedno z pytań o scalanie czy kontynuowanie wątków z *Bambino* i *Ku słońcu*, powiedziała: „[*Na krótko* to] powieść o tym, że wszyscy marzą o czymś, czego nie mogą otrzymać, dlatego szukają substytutu”.

Książka jednak nie antycypuje rzeczy nieprawdopodobnych, nie wysyła czytelnika daleko w przyszłość. Porusza tematy aktualne, wpisuje się w dyskurs nad uniwersytetem, co zauważane było wielokrotnie przez uczestników spotkania, także ze względu na miejsce promocji książki. Profesor Edward Włodarczyk, rektor elekt US, podkreślił zasługi profesor Ingi Iwasiów, nie tylko jako autorki, mówiąc, że „jest perłą w naszym uniwersytecie”.

Powieść z czasów KRK

Lemowskie miasto i zasada FLAK („fachowość, lokalność, autopsja, książka”), „Unia-Prawda-Odzyskiwanie-FLAK”, fundacje-córki, kliknięcia-rachunki, choć brzmią jak z Orwella, mają swoje realne, terazniejsze odpowiedniki w postaci planów i diagnoz



rynku, słów kluczy jak na przykład „kapitał ludzki”, licznych programów, grantów i Krajowych Ram Kwalifikacji, które brutalnie, wręcz absurdalnie, podają: „Trzy zdania rozwinięte lub pięć równoważników, tyle przyjmie program. Nie więcej. Resztę może wykorzystać w swojej pracy, pisać blog, może wydać zbiór reportaży. Oczywiście, w monografii naukowej także, skoro musi pisać monografię, chociaż blog byłby lepszy dla ludzi. Rozliczają z monografią? Hmm. Jego zdaniem absurd, nikt nie czyta grubych książek z przypisami. (...) Dajmy spokój. Macie swoją specyfikę, nie wnikam” (*Na krótko*, s. 23).

Dobrym mechanizmem narracyjnym, momentem do snucia takiej opowieści okazuje się – jak sama autorka stwierdziła – „chaotyczne zapominanie”. *Na krótko* powstała z rozczarowania Unią Europejską, wyczerpania tematu pograniczności i znużenia tematem pamięci.

Jednak dla studentów, doktorantów, adeptów naukowych, uniwersyteckich zmagani może to wydać się smutnym podsumowaniem – trzeba włączyć się, ba! trzeba stać się trybikiem w maszynie biurokracji akademickiej i wciąż w rubrykach, tabelach, zestawieniach, prognozach udowodnić, że kształcenie się i kształcenie młodych ludzi ma sens, że czytanie, pisanie, czyli posługiwanie się językiem, przynosi korzyści dla systemu, rynku, gospodarki.

Prowadzący spotkanie dr hab. Jerzy Madejski, prof. US (Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa US) w toku dyskusji przypomniał, pół żartem, pół serio, że niegdyś, u początków funkcjonowania instytucji uniwersytetu, studenci składali się na wykład, jeśli chcieli posłuchać o literaturze. Czyżby to była prognoza? Marginalizowane nauki humanistyczne (zarówno w dyskusjach mocodawców, jak i w budżetowaniu), wiele pracy, by wykształcić odbiorców



Barbara Maria Kownacka

doktorantka Wydziału Filologicznego

Profesor
Inga Iwasiów
w rozmowie
z rektorem elektem
prof. Edwardem
Włodarczykiem

Fot. Jerzy Giedrys

kultury i narastająca presja, obowiązek uczestniczenia w licznych programach i funkcjonowanie w skomplikowanej machinie biurokratyczno-politycznej zdają się powodem poszukiwań alternatywnych zawodów, intratnych dla gospodarki, choć przecież nie jest pewne, czy rynek i niehumanistami nie zostanie przesycony.

Literatura przetrwa u fryzjera

Bohaterowie książki – według samej autorki – mieli być podobni do nas, „do ludzi stąd, do ludzi, jakich się zna” i tacy też są – pełni emocji, walczący o swoje związki, zobrazowani w czasie rozpadu relacji, bardziej lub mniej przywiązani do swych małych ojczyzn, regionalizmów i pograniczności. A jednak o krok ci bohaterowie nas wyprzedzają, bo wśród nich są humaniści z fachem w rękę, choć przecież nie brakuje polonistek pracujących w butikach, administracji publicznej, biurach licznych instytucji. Może to też trop – decyzja o podjęciu pracy niezgodnej z kwalifikacjami – który warto podjąć w badaniach naukowych... Bohaterki Ruta i Sylwia funkcjonują w miejscu metamorfoz, kreowania, ale i sztabowych dyskusji, plotek i intryg; w czasie spotkań, poszukiwań czułości, namiastki ciepła, gdzie łączy się i miesza historia, terażniejszość i opowieści o przyszłości, planach i marzeniach. *Na krótko* jednak nie ma pokazywać prawdy w rozmowach w miejscu codziennym, w pracowni rzemieślniczej, ani prawdy o człowieku. Istotne okazuje się opowiadanie, sam proces prowadzenia narracji, co Inga Iwasiów wyraźnie zaakcentowała w czasie spotkania: „Rzecz jest w tym, by znaleźć pretekst do opowiadania. Nie jest ważne, czy mówimy prawdę, czy nie. Ważne, żeby zacząć opowiadać. Dlatego [zakład fryzjerski] to najlepsze miejsce, by zacząć opowiadanie”.

„Najlepiej czytam swoje teksty”

Fragmentów *Na krótko* można było wysłuchać na antenie Programu 1 Polskiego Radia w wykonaniu Doroty Landowskiej (nagrania te dostępne są w Internecie); w czasie spotkania Inga Iwasiów przeczytała jeden z rozdziałów nowej powieści zatytułowany *Ruta* (numer 47) o historycznym przedstawieniu muzealnym, bo autorka, pisząc powieść, doskonale „słyszała” jak odczytywać poszczególne role, zwłaszcza te satyryczne, gdzie powinien paść akcent i jaką dobrać intonację.

Rozczarowania zjawiskami, w których się uczestniczy, to gorzkie lekcje, ale fragmenty *Na krótko* opisujące ten stan nie są pozbawione poczucia humoru i ironii. Śmiech pojawiał się więc także wśród portretów rektorów uniwersyteckich razem z opowiadany-



mi scenami w salonie fryzjerskim (gdzie można się przeglądać i przyglądać), scenami z huzarami, rycezami, legionistami i harcerzykiem, gdzie: „Skrzydła trzepotały, epolety lśniły, doły ludowych spódnic furkotały” (*Na krótko*, s. 175).

Profesor Inga Iwasiów w czasie spotkania wyznała, że ubolewa, iż nie jest lekarką lub nie uprawia innego tzw. pożytecznego zawodu. Powieść krytyczna wobec rzeczywistości, w której żyjemy, okazała się jednym ze sposobów radzenia sobie i wyrażania siebie – profesorki, autorki – by nie pozostawać obojętną, zabrać głos w sprawach uwierających środowisko. Może więc z pewnym „humanistycznym optymizmem” należy uznać, że szukanie pretekstu do opowiadania, do pisania i szybkie, radykalne decyzje, jak diametralna zmiana fryzury, dzięki formule wypowiedzianej w salonie: „Na krótko!” to wskazówka lekarska, a nawet recepta? ☐

Książka *Na krótko* ukazała się 8 maja 2012 roku nakładem wydawnictwa Wielka Litera zarówno w formie tradycyjnej, papierowej, jak i w wersji *e-book*, co zgodne jest z marcową zapowiedzią wydawcy Pawła Szweda (do niedawna pełnił funkcję dyrektora wydawniczego i redaktora naczelnego Świata Książki, gdzie ukazały się poprzednie powieści – *Bambino* oraz *Ku słońcu*). O zmianie wydawcy Inga Iwasiów w rozmowie ze mną powiedziała: „Odeszłam z dużego wydawnictwa, ponieważ nie widzę możliwości pogodzenia się z byciem dodatkiem do gadżetów sprzedawanych przez Weltbild. Poza tym lubię pracować z ludźmi, których znam. Oczywiście, nowy wydawca nie może zapewnić dużej i kosztownej promocji, ale dla mnie wierność zasadom jest cenniejsza od popularności, którą autorowi może kupić koncern wydawniczy”.

Wydawnictwo Naukowe US docenione na arenie krajowej

Z XVIII Wrocławskich Targów Książki Naukowej Wydawnictwo Naukowe US wróciło z nagrodą za „najtrafniejszą szatę edytorską książki naukowej”. Doceniona została publikacja Roberta Cieślaka *Teatr Anny Augustynowicz*, wydana w grudniu 2011 roku.

Autor jest kierownikiem Zakładu Mediów i Komunikowania Uniwersytetu Szczecińskiego, a od 2011 roku także profesorem nadzw. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

„Nagrodę w tym konkursie otrzymaliśmy drugi raz z rzędu, co potwierdza, że nie ma tu żadnego przypadku. Wydawane przez nas publikacje wyróżniają się na tle innych w Polsce” – wyjaśnia Edyta Łongiewska-Wijas, dyrektor WNUS. Projektując wydaną dla Teatru Współczesnego w Szczecinie nagrodzoną książkę, wydawnictwo starało się oddać specyfikę estetyki teatru Augustynowicz.

Co istotne i na co szczególnie zwróciła uwagę dyrektor Wydawnictwa: „osoby, które pracowały nad tą monografią, są na co dzień widzami Teatru Współczesnego. Ich zaangażowanie oraz rozmowy o książce i teatrze z profesorem Robertem Cieślakiem musiały przełożyć się na dość oryginalne, jak na książkę naukową, wydanie tej publikacji. Szukając odpowiedniej oprawy graficznej, mogliśmy inspirować się bardzo interesującym materiałem tekstowym i ilustracyjnym przygotowanym przez autora”.

Publikację dofinansowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Laureatami zostały również Wydawnictwa – Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Grand Prix za książkę



Isaac Newton. Matematyczne zasady filozofii przyrody otrzymało konsorcjum trzech wydawnictw (z Krakowa, Rzeszowa, Zamościa).

Targi organizowane przez Oficynę Wydawniczą Politechniki Wrocławskiej są imprezą o największej tradycji w świecie książki naukowej. W tym roku osiemnasta edycja odbyła się w dniach 21–23 marca 2012 roku.

Wydawnictwo Naukowe US nieprzerwanie od dwóch lat otrzymuje kolejne nagrody podczas ogólnopolskich wydarzeń. Wrocławską nagrodą za „najtrafniejszą szatę edytorską książki naukowej” została przyznana drugi raz z rzędu. Rok temu w tej samej kategorii sukces odniosła publikacja z dziedziny historii pod redakcją Janusza Farysia,



Adama Wątor, Henryka Walczaka *Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinety Polski Odrodzonej 1918–1939*. □

Jan Skolimowski

Wydawnictwo Naukowe

Nagrodzona publikacja; projekt graficzny i typograficzny – Piotr S. Owczarek

Dyrektor Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego Edyta Łongiewska-Wijas odbiera nagrodę za najtrafniejszą szatę edytorską książki naukowej, wręczaną przez rektora Politechniki Warszawskiej prof. dra hab. Tadeusza Więckowskiego oraz wicemarszałka Województwa Dolnośląskiego dra Jerzego Tutaja

Fot. Krzysztof Mazur/Prymat/Pwr

PRO RES PUBLICA

– historia pisana każdego dnia

Co różni Polaków i Słowaków? Czy tarcza antyrakietowa jest skuteczna? Jak może rozwijać się demokracja? Czym są public relations i czy elementy te może coś łączyć? Odpowiedź – Tak! – Koło naukowe.



Andrzej
Fulbiszewski

absolwent politologii
i socjologii US
prezes Koła „Pro Res
Publica” w latach
2011–2012

Na Uniwersytecie Szczecińskim co roku powstają koła naukowe, które tworzą osoby chcące jak najlepiej wykorzystać czas związany ze studiami. W ramach kół chcą przede wszystkim rozwijać się, realizując przedsięwzięcia, których sami bezskutecznie poszukiwali w murach uczelni.

Pięć lat temu wśród studentów politologii padło pytanie, jak wypełnić pustkę powstającą pomiędzy zajęciami? W odpowiedzi powstała „Pro Res Publica” powołana do życia właśnie przez dziewięciu studentów politologii.

Przez pięć lat Koło zrealizowało ponad trzydzieści wydarzeń o charakterze naukowym, społecznym i charytatywnym. Jego członkowie gościli międzynarodowe grono ponad sześćdziesięciu osób zajmujących się teorią i praktyką świata polityki oraz mediów.

Konkursy, wykłady, debaty

Flagowym przedsięwzięciem Koła bez wątpienia można nazwać konkurs *Ile jest politologa w politologu?*,

którego piąta edycja (31 maja 2012) zbiegła się w czasie z jubileuszem pięciolecia pracy jego członków.

Konkurs rokrocznie umożliwia studentom Instytutu Politologii i Europeistyki US zmierzenie się z czołowymi politykami regionu w „niepolitycznej” batalii na wiedzę. Pomysł zaproszenia trzech absolwentów szczecińskiej politologii, którzy piastują mandaty posłów, i sprawdzenia, ile pozostało w nich tytułowego politologa – okazał się strzałem w dziesiątkę. Do rywalizacji staje za każdym razem trzech studentów, którzy w pierwszym etapie przygotowywanego przez Koło wyłącznie dla żaków quizu osiągnęli najlepsze wyniki. Gdy dodamy do tego ciekawe nagrody fundowane finalistom przez zaproszonych gości, władze Koła oraz naszą uczelnię, otrzymamy formułę, która sprawnie przetrwała do dziś.

Dotychczas na zaproszenie Koła odpowiedzieli dwunastu polityków z regionu, w tym eurodeputowani, posłowie polskiego parlamentu, radni Sejmiku i Rady Miasta. Dlaczego dwunastu, a nie piętnastu? Konkurs doczekał się weteranów również wśród polityków. To Leszek Dobrzyński, Grzegorz Napieralski i Sławomir Ni-



Koło Naukowe Politologów „Pro Res Publica” (od lewej): Roman Połetek, Sasza Kordzielewski, Rafał Pićcio, Rafał Niburski, Piotr Dżaków, Damian Syjczak (sekretarz), Arkadiusz Krawcewicz, Justyna Brodzińska (skarbnik), Krzysztof Janicki, Dominika Smolak, dr Maciej Drzonek (opiekun koła), Dorota Paluch, Mateusz Feder (członek honorowy), Alan Rogalski (wiceprezes), Jakub Szajnowski, Andrzej Fulbiszewski (prezes), Mateusz Bednarczyk; nieobecni: Marta Chabior, Jolanta Pielą



tras, którzy ze studentami mierzyli się dwukrotnie. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że pierwszą edycję *Ile jest politologa w politologu?* wygrał student Mateusz Feder – późniejszy prezes Koła.

Członkowie Koła debatowania uczyli się również na własnej skórze, organizując liczne panele tematyczne, np. poświęcone tabloidyżacji mediów (2009), o której rozprawiali wraz ze szczecińskimi dziennikarzami: Ynoną Husaim-Sobecką („Głos Szczeciński”), Grzegorzem Kaźmierczakiem (Polskie Radio Szczecin) oraz Przemysławem Szymańczykiem (Polskie Radio Szczecin).

O spotkaniach z Joachimem Brudzińskim i Grzegorzem Napieralskim, *Między lewicą a prawicą. Ewolucja polskiej sceny politycznej* (2011) oraz Olgierdem Geblewiczem i Zbigniewem Plutą, *Rynek pracy województwa zachodniopomorskiego dla studentów i absolwentów uczelni wyższych*, donosiła ogólnopolska prasa i stacje telewizyjne.

W cyklu *Co z tym Szczecinem? Perspektywy, plany, projekty* (2010) do dyskusji o przyszłości stolicy Zachodniopomorskiego zaproszono: Piotra Krzystka, prezydenta Szczecina, senatora Krzysztofa Zarembę oraz Małgorzatę Jacynę-Witt, radną sejmiku. Do kwestii tej powrócono w 2011 roku podczas debaty *Co z tym Szczecinem? Kierunki rozwoju Szczecina*, prowadzonej z udziałem szczecińskich radnych miejskich.

W podobnej konwencji zostały utrzymane spotkania z politykami zapraszonymi przez Koło, któremu udało pozyskać się w ten sposób: Jana Dziedziczaka (2008), Jarosława Kaczyńskiego (2009), Józefa Zycha (2009), Marka Gróbarczyka (2011) oraz Andrzeja Rozenka (2012). Konotacje partyjne nie miały żadnego znaczenia. Ważna okazała się wyłącznie możliwość skonfrontowania prawdziwego oblicza gości z ich medialnym wizerunkiem.

Nieco inną kategorię stanowią wykłady specjalistów, których nie zabrakło w dorobku Koła. Pierwszym z nich była prelekcja prof. Antoniego Kamińskiego oraz Waldemara Rataja *Rzeczpospolita obywatelska – między chęcią i praktyką* (2008).

Ważne wydarzenie to niewątpliwie zaproszenie na Uniwersytet Szczeciński Andrew Schillinga, attaché prasowego ambasady USA w Warszawie, który

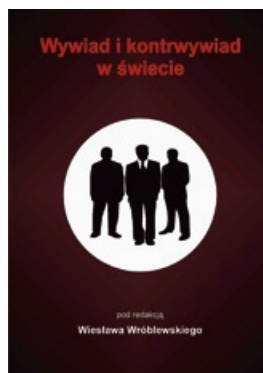
swój wykład poświęcił tarczy antyrakietowej (2008).

Wykład prof. Radosława Markowskiego (2010) stanowił część ogólnopolskiego cyklu poświęconego nowoczesnym sposobom postrzegania demokracji. Doktor Eryk Krasucki za sprawą materiałów archiwalnych pozwolił słuchaczom przenieść się do Szczecina lat 70. (2010). Ewaryst Waligórski dzielił się swoim, blisko dwudziestoletnim doświadczeniem dyplomaty oraz niebagatelną znajomością słowackich realiów. W tyle nie pozostał Piotr Niemczyk, specjalista ds. bezpieczeństwa, wtajemniczony w arkany UOP-u, ABW czy wywiadu, którym poświęcony był jego wykład (2012).

Nieobca nam również nauka

Rok akademicki 2011/12 to zmiana charakteru prac Koła w kierunku konferencji, seminariów i warsztatów naukowych. W program działań wchodziły warsztaty dziennikarskie z udziałem: Jolanty Kowalewskiej („Gazeta Wyborcza”), Tomasza Chacińskiego (Polskie Radio Szczecin), Piotra Dziemiańczuka (TVP) i Marcina Przyleckiego (TVP), multimedialne seminarium naukowe *Polskie partie polityczne w wyborach parlamentarnych 2011* oraz *Ogólnopolska Konferencja Kół Naukowych Odcienie public relations*.

W ostatnim z przedsięwzięć udział wzięli studenci i naukowcy z Koszalin, Poznania i Szczecina. Konferencja odbyła się pod patronatem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a zestawienie w jej ramach wiedzy praktyków i teoretyków *public relation*, m.in.: dra hab. Waldemara Domachowskiego, prof. US (dyrektor Instytutu Psychologii US), Huberta Pachciarka (prezes Forum Gryf), Julii Poświętowskiej (rzeczniczka US), dra Adama Rudawskiego (prezes zarządu Radia Szczecin), Sebastiana Sahajdaka (prezes Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Public Relations) oraz Piotra Wachowicza (dyrektor Biura Promocji Urzędu Miasta Szczecin), przyniosło materiał godny kolejnej publikacji naukowej. Przypomnijmy, że pierwszą z nich jest tom *Wywiad i kontrwywiad w świecie* pod redakcją prof. Wiesława Wróblewskiego.



Olgierd Geblewicz, marszałek Województwa Zachodniopomorskiego i Zbigniew Pluta, prezes Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Rozwoju Gospodarczego, w trakcie debaty *Rynek pracy województwa zachodniopomorskiego dla studentów i absolwentów uczelni wyższych* (5 kwietnia 2011)

Fot. Roman Połetek

Jolanta Kowalewska („Gazeta Wyborcza”) prowadzi warsztaty dziennikarskie (29 listopada 2011)

Fot. Dorota Paluch

Członkowie Koła nawiązywali co roku współpracę z licznymi organizacjami oraz instytucjami m.in. Polską Akademią Nauk, Fundacją Pro Publico Bono, Instytutem Pamięci Narodowej, Instytutem Obywatelskim, Stowarzyszeniem „Lecim na Szczecin”, Stowarzyszeniem „Forum Gryf”, Urzędem Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego, Urzędem Miasta Szczecin, czy wielokrotnie ze szczyńskimi mediami.

Własna mała historia

Zasadą przyświecającą członkom Koła jest przede wszystkim realizowanie pasji. Naszym zadaniem jest działanie *pro publico bono*, dla dobra nas wszystkich, dla dobra publicznego. Towarzyszy nam wiara, że poprzez dialog udaje się nam wchodzić na coraz to wyższy poziom wiedzy i rozumienia otaczającego nas świata.

Uzupełnieniem powyżej przedstawionej działalności są akcje charytatywne oraz organizowane dwukrotnie kursy dotyczące pierwszej pomocy przedmedycznej prowadzone we współpracy z Har-

cerskim Klubem Ratowniczym „Pogodno”, w drugim z przypadków. „Pro Res Publica” prowadzi ponadto badania dotyczące stosunku studentów do polskich świąt, rocznic i symboli narodowych.

W ramach Koła w latach 2010–2012 działał również Studencki Klub Filmowy „Stopklatka”, którego wkładem w życie Wydziału Humanistycznego pozostało kilkanaście projekcji filmowych połączonych z dyskusjami. W przedsięwzięciach tych często brali udział zaprzyjaźnieni z Kołem pracownicy Instytutu Politologii i Europeistyki US, m.in. dr Tomasz Czapiewski, dr Krzysztof Kowalczyk, dr Michał Paziewski oraz dr Dariusz Wybranowski.

Przez pięć lat w „Pro Res Publica” działało i doskonaliło swe umiejętności ponad trzydziestu studentów, obecnie dwudziestu stale rozwija strukturę Koła, podejmując nowe inicjatywy. Marką nie są w tym ujęciu gadzety z logotypem Koła czy rozpoznawalność wydarzeń przez nas organizowanych. Marką będą właśnie studenci, którzy wraz ze swoim opiekunem zasiadają co roku przy stole, by tworzyć własną małą historię. ☐

Koło Naukowe Politologów „Pro Res Publica” powołaliśmy na przełomie lutego i marca 2008 roku w ramach Instytutu Politologii i Europeistyki US. Naszym celem było umożliwienie wymiany myśli i doświadczeń oraz realizacji pomysłów przy pomocy koleżanek i kolegów. Jest to istotne w sytuacji, kiedy w polskim systemie szkolnictwa uczniowie prawie zawsze są oceniani za indywidualne dokonania, podczas gdy w dorosłym życiu o powodzeniu wielu przedsięwzięć decyduje umiejętność współpracy z innymi. Każdy z członków Koła miał już pewne doświadczenie w tego typu działalności i był gotowy podzielić się wiedzą z innymi osobami – uczyliśmy się i uczyliśmy innych.

Dla każdego koła naukowego ważną postacią jest opiekun. Pracownik naukowy pełniący tę funkcję musi być kimś więcej niż tylko osobą podpisującą dokumenty dla rektoratu, powinien inspirować studentów i być ich mentorem. Mając tego świadomość, zaproponowaliśmy objęcie tej funkcji drowi Maciejowi Drzonkowi, który odegrał wielką rolę w działalności Koła. Szczególnie zapamiętałem jego zachęty, by starać się robić więcej, niż się od nas wymaga. ☐



Łukasz Stankiewicz
absolwent politologii US
radny Rady Miejskiej miasta Barlinek
prezes koła w latach 2008–2009

Zaszczyną propozycję kierowania dalszymi pracami Koła otrzymałem od ustępującego prezesa Łukasza Stankiewicza i opiekuna Koła, dra Macieja Drzonka. Już wtedy „Pro Res Publica” była silną marką na Wydziale Humanistycznym, ponieważ mocno zaangażowała się w życie uczelni i była wśród innych kół naukowych najprężniej działającą jednostką. Podjąłem się kierowania stosunkowo młodym, bo nowym zespołem, ponieważ grupa studentów założycieli kończyła wówczas studia.

Dwa lata bycia liderem to okres, w którym wiele się nauczyłem. Od początku przy realizacji naszych projektów kładliśmy nacisk na współpracę i działalność grupową. Pamiętam tylko jeden wyjątek od tej reguły.

W maju 2009 roku organizowaliśmy ogólnopolską konferencję naukową dotyczącą służb specjalnych. W tym samym dniu do Szczecina przybył premier Jarosław Kaczyński, przygotowanie spotkania zaproponowano właśnie nam. Ze względu na zaangażowanie innych członków koła musiałem podjąć się samodzielnego wykonania tego zadania, pomagał mi tylko opiekun – dr Maciej Drzonek. Wykład byłego premiera okazał się bardzo ciekawy, przyciągnął wielu słuchaczy oraz media.

Za sukces nas wszystkich uznaję organizowanie spotkań z czołowymi polskimi politykami, aby studenci US, a szczególnie politolodzy, mieli z nimi kontakt, poznawali konkretne osoby i ich programy. I to nam się udało.

Życzę obecnym i kolejnym członkom Koła wielu sukcesów. ☐



Mateusz Feder
absolwent politologii US
student II roku socjologii drugiego stopnia,
dziennikarz Gazety Lubuskiej
prezes koła w latach 2009–2011

„Pro Res Publica” powstała z inicjatywy studentów, którzy chcieli działać na rzecz dobra wspólnego, stąd ta zobowiązująca do tego typu działalności nazwa.

Chcąc zachować wierność tej idei, członkinie i członkowie inicjowali przez lata przedsięwzięcia, które nie odbiegają od standardów pracy politologicznych kół naukowych, ale tworzyli również i te, które są jej dodatkowym niezaprzeczalnym walorem. Mam na myśli dwie ogólnopolskie konferencje naukowe oraz seminarium poświęcone wyborom z 2011 roku. Wydarzenia te były niezwykle pożyteczne zarówno dla studentów zaangażowanych w ich organizowanie, jak i dla wszystkich tych osób, które brały w nich udział jako prelegenci czy słuchacze.

Członkowie Koła byli również zaangażowani w inicjatywy charytatywne, np. zorganizowali debatę kandydatów do fotela prezydenta miasta Szczecina, połączoną ze zbiórką pieniędzy oraz innych dóbr przekazanych specjalnej placówce szkolno-wychowawczej. Ciekawą i cieszącą się zainteresowaniem inicjatywą były organizowane dwukrotnie kursy pierwszej pomocy przedmedycznej dla studentów naszej uczelni.

Pragnę również podkreślić, że ideą przyświecającą pracy Koła, co wpisuje się w naszą nazwę, była zawsze apolityczność, pomimo materii, z jaką na co dzień jako politologowie pracujemy, mając różne poglądy. Wspólna praca pomimo przynależności do PO, PiS czy SLD pokazuje, że to, czego nie udaje osiągnąć się na forum parlamentu, można osiągnąć w takich właśnie lokalnych organizacjach.

Warto wspomnieć osoby, które, moim zdaniem, wniosły szczególny wkład w rozwój Koła. Są to: Łukasz Stankiewicz, Mateusz Feder oraz Andrzej Fulbiszewski, kolejni prezesi. □



dr Maciej Drzonek
adiunkt w Zakładzie
Stosunków
Międzynarodowych
i Europeistyki
im. Jeana Moneta US
opiekun koła

EUREKA – plany na przyszłość

Wystawa interaktywna EUREKA – dzieło niedawno zmarłego prof. Jerzego Stelmacha – będzie rozwijać się nadal. Tak jak na nowo otwarta w Muzeum Narodowym filia – ekspozycja astronomiczna.



Utworzony przez prof. Stelmacha i działający aktualnie zespół EUREKI wraz ze sprawującym obecnie opiekę merytoryczną piszącym te słowa – planuje wykorzystywać nadal metodę interaktywnej edukacji nie tylko w zakresie fizyki czy astronomii, tak jak to było praktykowane dotychczas, lecz także w obszarze innych nauk, w tym przyrodniczych.

Współcześnie młodzież preferuje nowe sposoby przyswajania wiedzy, a interaktywność pozwala na przyspieszenie rozumienia otaczającego nas świata poprzez jego bezpośrednie doświadczanie. Naszym celem jest przekształcenie wystawy w zainicjowane ponad dekadę temu w Szczecinie Centrum Nauki i Sztuki. Obchody dziesięciolecia wystawy EUREKA z sesją poświęconą dziełu prof. Stelmacha oraz innymi interaktywnymi niespodziankami zamierzamy zorganizować 9 listopada 2012 roku.

Astronomiczna EUREKA

Ważnym wydarzeniem było ponowne uroczyste otwarcie „Astronomicznej EUREKI”. W dniu 11 kwietnia 2012 roku po przerwie spowodowanej pracami remon-

towymi w obecności Olgierda Geblewicza, marszałka Województwa Zachodniopomorskiego, Wojciecha Drożdża, wicemarszałka, oraz Lecha Karwowskiego – dyrektora Muzeum Narodowego w Szczecinie nastąpiło otwarcie filii zlokalizowanej na wieży pod tarasem widokowym w Muzeum na Wałach Chrobrego. Wystawa zajmuje powierzchnię ponad 250 metrów kwadratowych, jej głównym eksponatem jest przenośne planetarium – rodzaj nadmuchiwanego namiotu w kształcie półkuli. W nim znajduje się multimedialny projektor ze specjalnym systemem umożliwiającym wyświetlanie dynamicznych obrazów na kopule dotyczących kosmosu i innych dziedzin przyrody. Cały układ tworzy rodzaj multimedialnego kina sferycznego.

Zwiedzający mogą obejrzeć różne projekcje. Pierwszy typ związany jest z podstawową funkcją planetarium, czyli edukacją wiedzy astronomicznej. Na kopule są wyświetlane sferyczne układy współrzędnych, gwiazdozbiory, planety, galaktyki oraz inne obiekty astronomiczne. Pokaz komentuje na żywo osoba prowadząca, dostosowująca prezentację do wieku słuchaczy.



prof. dr hab.
Mariusz P.
Dąbrowski

Instytut Fizyki US

mgr Gracjana
Kalicka

koordynatorka
„Astronomicznej
Eureki”

Ekspozycja „Astronomiczna EUREKA” w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Szczecinie

Fot. Maciej Soja



Drugi typ seansów to specjalne filmy popularnonaukowe przygotowane w takiej postaci, aby nadawały się do wyświetlania na kopule. Widz ma wtedy silne wrażenie, że znajduje się w środku akcji, tak jak w kinie IMAX.

Grupa zwiedzająca może wybierać różne propozycje z oferty, możliwe są też seanse mieszane – po krótkiej, 20-minutowej prezentacji na temat aktualnego wyglądu nieba, gwiazdozbiorów oraz budowy Układu Słonecznego jest wyświetlany jeden z pięciu gotowych multimedialnych seansów poświęconych określonemu tematowi.

Motyw Słońca

Na wystawie można również podziwiać spektakularne, dynamiczne obrazy powierzchni Słońca pochodzące z teleskopu Europejskiej Agencji Kosmicznej SOHO. Uzyskany obraz Słońca o średnicy ponad trzech metrów ma charakter przestrzenny, powstał przy pomocy komputera, telewizora oraz specjalnego systemu luster.

Model Słońca jest obudowany specjalną ścianką ilustrującą charakterystyczny fragment naszego nieba – gwiazdozbiór Oriona wraz z jego najbliższym otoczeniem. Są dwa powody wizualizacji tej części nieba. Po pierwsze, Orion to najpiękniejszy gwiazdozbiór. Po drugie, podobieństwo względne usytuowania gwiazd pasa Oriona w stosunku do Drogi Mlecznej oraz trzech głównych placów Szczecina.

Częsty motyw Słońca na wystawie nie jest przypadkowy, ponieważ wpływ Słońca na Ziemię jest jednym z głównych tematów przewodnich wystawy. Na ścianach umieszczono 12 podświetlanych kasetonów z barwnymi plakatami na temat pogody kosmicznej w trzech językach (polskim, angielskim, niemieckim). W przyszłości planuje się również wyświetlanie na ten temat filmu powstałego w siedmiu wersjach językowych przy współudziale Europejskiej Agencji Kosmicznej i kilkunastu innych instytucji naukowych Europy, w tym Instytutu Fizyki Uniwersytetu Szczecińskiego. Z pogodą kosmiczną związany jest również kolejny eksponat – globus o średnicy 50 cm ilustrujący pole magnetyczne Ziemi.

Ziemski globus

Prawdziwą atrakcją wystawy jest także inny globus o średnicy 248 cm, przedstawiający kulę ziemską w skali 1:5 200 000. To prawdziwy obraz naszej planety otrzymany z wielu tysięcy fotografii wykonanych przez sztuczne satelity. Rozdzielczość zdjęć jest tak duża, że widać nawet drobne szczegóły ukształtowania terenu oraz inne obiekty, np. Chiński Mur. Na powierzchni globusa,



jak na sferycznym ekranie może być wyświetlana siatka geograficzna (południki i równoleżniki), granice państw, zjawisko dnia i nocy itp.

Na wystawie znajduje się również model Księżyca o średnicy 67 cm i inne ciekawe eksponaty, np. model Układu Słonecznego. Przeprowadza się doświadczenie, które przybliży rozmiary otaczających nas ciał niebieskich.

W najbliższym czasie planujemy również udostępnienie zwiedzającym teleskopu do obserwacji powierzchni Słońca, który dzięki specjalnym filtrom pozwala na obserwację wybuchów słonecznych oraz nieregularnej i dynamicznej powierzchni naszej najbliższej gwiazdy.

Filia „Astronomiczna EUREKA” będzie rozbudowywana o nowe ciekawe eksponaty, doświadczenia ilustrujące wybuchy na Słońcu oraz mapę obrotową nieba, na której każdy zwiedzający mógłby sprawdzić aktualny jego wygląd. ☒

Aktualnie działający zespół EUREKI: opiekunowie merytoryczni: dr Tadeusz Molenda (Pracownia Dydaktyki Fizyki i Astronomii, Instytut Fizyki) i dr Małgorzata Makiewicz (Pracownia Dydaktyki Matematyki, Instytut Matematyki), prof. Mariusz P. Dąbrowski oraz: absolwenci fizyki US: Grzegorz Adamowicz, Patryk Chalimoniuk, Gracjana Kalicka, Bartosz Klepacki, ponadto mgr inż. Łukasz Adamowicz i studenci: Iwona Górską i Adam Kalicki.

Dane dotyczące obecnego stanu EUREKI, jej filii, liczby eksponatów, zwiedzających itd.

1. „EUREKA”, ekspozycja główna – ul. Malczewskiego 10
2. „Astronomiczna EUREKA” – Muzeum Narodowe, ul. Wały Chrobrego 3
3. „EUREKA Ruchu” – Muzeum Komunikacji w Szczecinie, ul. Niemierzyńska 18 a
4. Wahadło Foucaulta – wieża Zamku Książąt Pomorskich, ul. Korsarzy 34
5. Doświadczenie Younga – Schronisko Młodzieżowe przy ul. Monte Cassino 19 a
6. Doświadczenie Cavendisha – hall Wydziału Matematyczno-Fizycznego US, ul. Wielkopolska 15
7. Wystawa sezonowa „EUREKA” – Międzyzdroje, ul. Bohaterów Warszawy 20

Nie tylko o tajemnicach archiwów, czyli pierwszy zjazd w Szczecinie



Uniwersytet Szczeciński po raz pierwszy był gospodarzem kolejnej, XIV edycji Ogólnopolskiego Zjazdu Studentów Archiwistyki (25–27 kwietnia 2012)

Tradycja Ogólnopolskich Zjazdów Studentów Archiwistyki sięga kwietnia 1997 roku, kiedy w Toruniu, kolebce polskiej archiwistyki, po raz pierwszy zorganizowano konferencję o ogólnopolskim zasięgu. Coroczny kwietniowy OZSA stał się alternatywą dla młodych badaczy dotychczas biorących udział w Ogólnopolskich Zjazdach Studentów Historii. Zjazd ten na dobre wpisał się w tradycję i świadomość studencką. Z roku na rok cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem nie tylko polskich uczelni, lecz także zagranicznych.

Do wyboru gospodarza dochodzi po uprzednim zgłoszeniu kandydatury, w drodze jawnego głosowania ośrodków naukowych biorących udział w konferencji, mających jeden głos. Nasz ośrodek

W szczecińskim zjeździe udział wzięli reprezentanci Uniwersytetów: Śląskiego w Katowicach, Mikołaja Kopernika w Toruniu, im Adama Mickiewicza w Poznaniu, Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, Łódzkiego, Opolskiego, Zielonogórskiego, Wrocławskiego oraz Uralskiego Uniwersytetu Federalnego z Jakaterynburga (Rosja). W obradach wzięło udział ponad 60 prelegentów oraz 15 zaproszonych gości. Panele tematyczne odbyły się 26 kwietnia 2012 roku; przeprowadzono 7 sesji naukowych, w których wygłoszono ponad 60 referatów o następujących tematach: *Z zasobów archiwów państwowych; Miscellanea historyczno-archiwalne; Wokół edukacji archiwalnej; Wokół zawodu archiwisty i refleksji nad dyscypliną; Archiwa kościelne i ich zasób; Metodyka archiwalna i zarządzanie dokumentacją; Archiwa i ich dzieje.*

Zjazd przygotowało Koło Naukowe Archiwistów Uniwersytetu Szczecińskiego przy współpracy z Instytutem Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego.

Komitet Organizacyjny stanowili studenci: Żaneta Flisak, Paweł Jarmoszewicz, Grzegorz Rolewicz; ich działania koordynowali prof. dr hab. Henryk Walczak, prodziekan ds. studenckich Wydziału Humanistycznego, oraz dr Rafał Simiński, opiekun KNA US.

został wybrany podczas zeszłorocznego XIII OZSA w Lublinie.

Uroczyste otwarcie odbyło się 25 kwietnia br. w sali Anny Jagiellonki na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Inaugurujący obrady prof. dr hab. Adam Makowski, dyrektor IHiSM, podkreślił istotną rolę, jaką odgrywają konferencje naukowe organizowane z inicjatywy studentów.

Zgromadzeni goście mogli wysłuchać wystąpienia dr Agnieszki Chlebowskiej o początkach



szczecińskiej archiwistyki, dra Rafała Simińskiego, opiekuna Koła Naukowego Archiwistów, oraz Jana Skolimowskiego z portalu Miłośników Dawnego Szczecina (www.sedina.pl), który przedstawił referat *Miasto z perspektywy miłośników historii.*

Panele tematyczne odbywały się w salach Instytutu, co umożliwiło studentom Wydziału Humanistycznego przysłuchiwanie się referatom i branie czynnego udziału w dyskusjach. Szeroki wachlarz tematyczny z pewnością zaspokoił oczekiwania miłośników archiwistyki, a tym, którzy po raz pierwszy mieli możliwość zetknięcia się z tą dyscypliną, zaszczepiliśmy zainteresowanie nią. Moderatorami sesji byli studenci oraz doktoranci IHiSM. Planowana jest publikacją pokonferencyjna.

OZSA mniej oficjalnie

Organizatorzy zadbali również o to, aby uczestnicy zjazdu poznali nasze miasto nie tylko z perspektywy Wydziału Humanistycznego, dlatego też grupa wolontariuszy oprowadzała naszych gości szlakiem sakralnego Szczecina.

Uczestnicy zapoznali się również z funkcjonowaniem i sposobami kształcenia w naszej uczelni oraz



Zaneta Flisak

studentka II roku studiów II stopnia na kierunku historia, prezes Koła Naukowego Archiwistów (2010–2012)

Młodzi archiwiści zwiedzają Szczecin

Fot. Paulina Wośko

wzięli udział w dniu otwartym w Instytucie Pamięci Narodowej w Szczecinie, gdzie zostali zapoznani ze strukturą i organizacją pracy w Oddziałowym Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, ze szczególnym uwzględnieniem pionu archiwalnego. Przedstawiono jego zasób oraz dostępne i tworzone w Oddziale pomoce ewidencyjne, w tym elektroniczny system ewidencji archiwalnej „Nexus”. Zaprezentowano pracownię digitalizacji zasobu aktowego, fotograficznego, mikrofilmu oraz pracownię, w której materiały archiwalne poddaje się zabiegom konserwatorskim.

Oficjalne zamknięcie obrad

Ostatniego dnia w sali konferencyjnej Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych podsumowano i oficjalnie zakończono obrady. Jak co roku odnowiono i podpisano Ogólnopolskie Porozumienie Studentów Archiwistyki, którego głównym celem jest nawiązanie współpracy między największymi ośrodkami naukowymi w Polsce i poza jej granicami. Podczas głosowania wybrano również gospodarza kolejnego – piętnastego już zjazdu, jedynogłównie wygrał Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Wielu naszych młodszych kolegów ze specjalności archiwistycznej po raz pierwszy miało okazję uczestniczyć w tak znaczącej konferencji. ☐

Koło Naukowe Archiwistów US

działa na Uniwersytecie Szczecińskim od 2001 roku. Jego pierwszym opiekunem został mgr Rafał Simiński, adiunkt w Zakładzie Historii Średniowiecznej. W latach 2002–2003 r. funkcję tę pełniła dr Agnieszka Chlebowska. Działalność Koła początkowo ograniczała się do organizacji objazdów naukowych oraz uczestnictwa w Ogólnopolskich Zjazdach Studentów Archiwistyki. W 2003 roku KNA zawiesiło działalność, którą na krótko wznowiono w 2007 roku. Pod koniec 2008 roku z inicjatywy studentów historii specjalności archiwistycznej US Koło zostało reaktywowane, jego opiekunem został ponownie dr Rafał Simiński, natomiast prezesem student II roku historii, Paweł Jarmoszewicz. Na kolejną dwuletnią kadencję (2010–2012) wybrano Żanetę Flisak, studentkę I roku studiów uzupełniających na kierunku historia. Obecnie Koło liczy dziesięciu członków (studenci II i III roku historii), którzy biorą udział w licznych projektach prowadzonych przy współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej, Stowarzyszeniem Archiwistów Polskich oraz angażują się w wydawanie periodyku naukowego IHISM „Scriptor”. Działalność Koła skupia się również na uczestnictwie w warsztatach archiwalnych prowadzonych w Toruniu oraz na udziale w kolejnych zjazdach.

Odjazdowy Bibliotekarz pierwszy raz w Szczecinie

Pierwsza szczecińska edycja Odjazdowego Bibliotekarza, czyli rowerowego rajdu bibliotekarzy, czytelników i miłośników książek oraz... cyklizmu już za nami. Wzorem innych miast akcję zorganizowano jednego majowego dnia, podczas Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek (8–15 maja 2012)

Marta Sztark-Żurek

Oddział Informacji
Naukowej
Biblioteka Główna US

Hasło tegorocznego Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek – powstałe być może na fali piłkarskich Mistrzostw Europy – brzmiało: „Biblioteka ciągle w grze!”. Owa gra nieustannie toczy się o życie bibliotek, o ich przetrwanie, a także, a raczej przede wszystkim – o czytelnika. Rajdy bibliotekarzy są nowym sposobem promocji czytelnictwa oraz propagowania roweru jako środka lokomocji i rekreacji. Jest jeszcze jeden istotny cel – integracja środowiska bibliotekarskiego i kreacja pozytywnego wizerunku zawodu.

Odjazdowy Bibliotekarz nie ma w Polsce długiej historii. Pierwsza edycja rajdu, którego pomysłodawczy-

nią była Paulina Milewska (Biblioteka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi), odbyła się 8 maja 2010 roku w Dniu Bibliotekarza.

Ideę rajdu propagowano tak skutecznie, że w kolejnym roku na rowery wsiedli bibliotekarze (i nie tylko) z 19 polskich miast i gmin. Okazało się, że rok 2012 był prawdziwym pospolitym ruszeniem „ludzi lady”, „odjazdowe” rajdy zostały bowiem przeprowadzone w 97 miejscowościach, wśród których znalazł się Szczecin.

Głównym organizatorem pierwszej tego typu imprezy w Zachodniopomorskiem był Oddział Szczeciń-



ski Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, a koordynatorkami akcji zostały Marta Kurzyńska (Biblioteka Muzeum Narodowego w Szczecinie) oraz niżej podpisana. Komitet organizacyjny miał siedzibę w Książnicy Pomorskiej w Szczecinie.

Przebrnięcie przez gąszcz urzędowych formalności nie było kłopotliwe, co więcej, Piotr Krzystek, prezydent Miasta Szczecin, objął wydarzenie Honorowym Mecenatem. Najwięcej problemów sprawiło organizatorom zachęcenie do uczestnictwa w tej nieco szalonej i nowej akcji... Ci, którzy wzięli w niej udział, z pewnością nie żałowali swojej decyzji. Mało tego, już szykują się do kolejnego, przyszłorocznego rajdu!

Pomarańczowy odjazd

W pochmurny niedzielny poranek 13 maja, odważni cyklicy z różnych typów bibliotek szkolnych, publicznych i naukowych, a także z Muzeum w Starogardzie Szczecińskim wraz z sympatykami książek i turystyki rowerowej, w liczbie ok. 70, pojawili się przy Książnicy Pomorskiej.

Większość uczestników była ubrana w pomarańczowe (kolor akcji) koszulki z logo OB. Jak na prawdziwy rajd przystało – na samym jego początku rozdawano „odjazdowe” szprychówki (pamiątka z datą i miejscem, niewielkich rozmiarów zalaminowana karta do zamocowania między szprychami).

Okolicznościowym stemplem opieczętowano tomy, którymi później na Jasnych Błoniach obdarowywano mile zaskoczonych szczecinian podczas akcji *Częstujemy książką*.

Ośmiokilometrowa trasa przejazdu rowerowego (pod eskortą policji) biegła śladami dawnych i współczesnych bibliotek oraz instytucji związanych z książką (oficyna Rethów, Biblioteka Towarzystwa Dürera, Miejska Biblioteka Publiczna, Biblioteka Muzeum Narodowego). Głównym przewodnikiem był Przemysław Głowa, który przechodniów zachęcał do czytania, zaś uczestników rajdu informował o historii mijanych miejsc. W wyznaczonych punktach grupa zatrzymywała się, by wysłuchać opowieści snutych przez znawców tematu (szczegółowy w tabelce obok).

Znaleziono również czas na przeprowadzenie kilku konkursów literacko-sportowych z nagrodami ufundowanymi przez sponsorów.

Część oficjalna zakończyła się na Jasnych Błoniach, nieoficjalna natomiast znalazła swój finał na jednej z polan rekreacyjnych w Lasku Arkońskim, gdzie na uczestników czekał nie tylko poczęstunek, lecz także loteria. Przygotowano również pokaz pierwszej pomocy przeprowadzony przez wolontariuszy z Enei Operator.

Akcji partnerowało między innymi Stowarzyszenie Rowerowy Szczecin, do którego

w dwa tygodnie później, przy okazji Święta Cyklicznego 27 maja 2012 roku, dołączyła część „odjazdowych bibliotekarzy” w swoich pomarańczowych koszulkach.

Wszystko wskazuje na to, że Odjazdowy Bibliotekarz przerodzi się w doroczne święto szczecińskich „ludzi lady”. To święto może przysłużyć się również miastu i jego mieszkańcom, ponieważ przypomina historię ważnych kulturowo miejsc oraz osób związanych z książką i odgrywających ważną rolę w budowaniu tożsamości Szczecina. ☒

Przystanki na trasie rajdu Odjazdowego Bibliotekarza

START: Książnica Pomorska: historia Książnicy Pomorskiej w Szczecinie – Małgorzata Bartosik (Książnica Pomorska w Szczecinie).

Kolejne przystanki:

1. **Katedra św. Jakuba:** opowieść o Bibliotece Katedralnej i Bibliotece Towarzystwa Dürera – dr Janina Kosman (Archiwum Państwowe w Szczecinie).
2. **Dziedziniec Muzeum Narodowego przy ul. Staromłyńskiej 27:** opowieść o bibliotece muzealnej – Marta Kurzyńska (Biblioteka Muzeum Narodowego w Szczecinie); przedstawienie oficyny rodziny Rethów – Agata Michalska (Książnica Pomorska, przewodniczka miejska).
3. **Okolice IX LO:** losy biblioteki dawnego Gimnazjum Mariackiego – Agata Michalska.
4. **Zamek Książąt Pomorskich:** historia biblioteki książęcej – prof. dr hab. Radosław Gaziński (Biblioteka Główna Uniwersytetu Szczecińskiego).
5. **Pl. Lotników:** historia księgozbioru Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza – dr Janina Kosman; opowieść o Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie – Anna Rutkowska (Miejska Biblioteka Publiczna).
6. **Jasne Błonia:** wspomnienie pisarzy zamieszkujących okolicę – Jolanta Liskowacka (Książnica Pomorska).

Uczestnicy rajdu
na starcie

Fot. Studio
na Tandemie

Nowa rzeczywistość samorządowa



Tegoroczna VIII edycja Forum Samorządowego współorganizowanego przez Katedrę Finansów Publicznych, Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego, Gminę Miasto Szczecin oraz Samorząd Województwa Zachodniopomorskiego po raz kolejny zgromadziła naukowców, samorządowców oraz polityków z Polski i z zagranicy.



dr Magdalena
Kogut-Jaworska

Katedra Finansów
Publicznych WZiEU US

Konferencja jak co roku stanowiła znakomitą płaszczyznę do dyskusji nad zagadnieniami funkcjonowania, organizacji oraz finansowania jednostek samorządu terytorialnego w warunkach zmiennego otoczenia, nowych wyzwań i problemów towarzyszących globalizacji i integracji przestrzeni europejskiej.

Forum zainicjowane po raz pierwszy w 2004 roku przez zmarłego w ubiegłym roku kierownika Katedry Finansów Publicznych WZiEU US prof. dra hab. Adama Szewczuka ma charakter dwudniowej konferencji organizowanej cyklicznie w Szczecinie i jest poświęcone problematyce samorządowej.

Ósma edycja Forum odbyła się 4–5 czerwca 2012 roku w Szczecinie, a jego tematem przewodnim było *Partnerstwo instytucjonalne i gospodarcze szansą na zrównoważony rozwój regionów Europy*. Gośćmi honorowymi konferencji byli Mercedes Bresso – przewodnicząca Komitetu Regionów UE, przewodnicząca CORLEAP; prof. Giuli Alasania – wicerektor Międzynarodowego Uniwersytetu Czarnomorskiego w Tbilisi (prywatnie matka obecnego prezydenta Gruzji Micheiła Saakaszwiliego); Nikołoz Nikołozishvili – ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Gruzji w Rzeczypospolitej Polskiej; Joachim Bleicker – minister pełnomocny w Ambasadzie Niemiec w Warszawie oraz Cornelia Pieper – wiceminister spraw zagranicznych Niemiec.

W tym znakomitym gronie przedstawicieli struktur publicznych znalazł się także prof. Leszek Balcerowicz, który wygłosił wykład inauguracyjny na temat finansów publicznych w kontekście kryzysu w Grecji i Portugalii, stanu polskiej i europejskiej gospodarki.

Wystąpienia gości honorowych stanowiły doskonały przyczynek dla dyskusji prowadzonych w ramach paneli i debaty eksperckiej.

Poruszane na tegorocznym forum zagadnienia i toczone na ich temat rozważania i spory miały szczególne znaczenie w kontekście ostatnich wydarzeń w strefie euro, wśród których wymienić na-

leży nową perspektywę finansową Unii Europejskiej 2014–2020, problem zadłużania krajów członkowskich UE, problem zakresu i formy pomocy dla państw i podmiotów zagrożonych niewypłacalnością.

Szczególnie interesującymi kwestiami stanowiącymi punkt odniesienia dla obrad była nowa strategia rozwoju regionalnego – inteligentna specjalizacja, partnerstwo wschodnie, konsolidacja terytorialna samorządów Europy, bezpośrednie inwestycje zagraniczne, gospodarka finansowa jednostek samorządu terytorialnego. Spotkanie w ramach tegorocznego Forum pozwoliło na identyfikację kluczowych problemów i rozwiązań, szczególnie tych dotyczących polskich samorządów, funkcjonujących w zmiennych uwarunkowaniach społeczno-gospodarczych.

Wymiana doświadczeń

Tematyka paneli VIII Forum Samorządowego była zróżnicowana. W każdym jednak temacie istotny wkład oprócz przedstawicieli administracji publicznej oraz instytucji otoczenia biznesu wnieśli przedstawiciele świata nauki. Ich wypowiedzi były szczególnie istotne w części obrad dotyczącej inteligentnych specjalizacji oraz roli regionów we



Profesor Leszek
Balcerowicz,
doktor honoris
causa US,
wygłasza wykład
inauguracyjny
VIII Forum
Samorządowe

Fot. Jerzy Giedrys



wdrażaniu europejskiej strategii Europa 2020, którą poprowadził dr Wojciech Drożdż – wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego, adiunkt w Zakładzie Rozwoju i Funkcjonowania Regionów na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług US, natomiast o roli synergicznej współpracy samorządowców i środowiska naukowego na rzecz inicjowania polityki proinnowacyjnej w regionie mówił dr hab. Piotr Niedzielski, prof. US (dziekan Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług US).

Część dotyczącą problemów i korzyści z konsolidacji terytorialnej samorządów w Europie moderował prof. dr hab. Stanisław Flejterski (kierownik Katedry Finansów Porównawczych WZIEU US). W wymianie opinii i doświadczeń w tym samym panelu wziął udział prof. dr hab. Stanisław Korenik – kierownik Katedry Gospodarki Przestrzennej i Administracji Samorządowej Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Publicznych Uniwersytetu UMCS. Całość konferencji prowadził prof. dr hab. Piotr Niedzielski wraz z niżej podpisaną.

Ósme Forum Samorządowe podobnie jak spotkania w latach ubiegłych stanowiło dobrą okazją do ciekawych dyskusji, wymiany poglądów oraz wykreowania dobrych praktyk.

Należy żywić nadzieję, że dzieło zapoczątkowane przez prof. Adama Szewczuka będzie stanowić kapitał pomnażany przez uczestników konferencji i przyczyni się do wzbogacenia dorobku teoretycznego i rozwiązania rozwiązań praktycznych.

Ósme Forum Samorządowe potwierdziło, że uczestnicy konferencji, choć pochodzili z różnych państw, regionów, obszarów aktywności samorządowej, to operowali tym samym językiem pojęć i wartości oraz deklarowali podobny wkład w konstrukcję fundamentów pod nową rzeczywistość samorządową. □

VIII Forum Samorządowe; panel *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne jako czynnik rozwoju w wymiarze lokalnym i regionalnym* (5 czerwca 2012).
Od lewej dr Magdalena Kogut-Jaworska (Uniwersytet Szczeciński) i Olgierd Geblewicz, marszałek Województwa Zachodniopomorskiego

Fot. archiwum Forum Samorządowego

Przystanek na całe życie

W kwietniu bieżącego roku ukazała się część druga wspomnień nestora historyków szczecińskich, prof. dra hab. Tadeusza Białeckiego. Wydawcą drugiego tomu pamiętnika, podobnie jak pierwszego (z 2009), jest Książnica Pomorska. Inicjatywę tę wspierał Uniwersytet Szczeciński.

W słowie wstępnym do omawianej publikacji rektor elekt US prof. Edward Włodarczyk napisał: „Dobrze się stało, że nestor szczecińskich historyków zdecydował się na opublikowanie swoich wspomnień. Przeżył w Szczecinie bowiem prawie 60 lat i był świadkiem historii, dziejących się w tym mieście różnych wydarzeń, w których nierzadko sam brał udział. Profesor Białecki związał się ze Szczeci-

nem od 1959 r., ze środowiskiem akademickim zaś od 1975 r. przeszedłszy do pracy na WSP. Dla tego środowiska pracował już wcześniej, pełniąc funkcję dyrektora Instytutu Zachodniopomorskiego. Zasługi prof. Białeckiego dla Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a później dla Uniwersytetu Szczecińskiego, są nieocenione. Dotyczą nie tylko pracy dydaktycznej, ale przede wszystkim naukowej. Profesor redaguje



prof. dr hab. Kazimierz Kozłowski

kierownik Zakładu Historii Społecznej i Badań Regionalnych Instytutu Politologii i Europeistyki US

Profesor
Tadeusz Białecki

Fot. Jerzy Giedrys

od ponad 25 lat najstarszy periodyk naukowy środowiska humanistycznego „Przegląd Zachodniopomorski”, był inicjatorem wydania *Encyklopedii Szczecina*, która stała się potem wzorem dla podobnych przedsięwzięć w innych miastach”.

Warto przypomnieć, że w części pierwszej pamiętnika *Szczecin – przystanek na całe życie. Wspomnienia z lat 1933–1958* profesor omawia swoje dzieciństwo i młodość, pokazuje losy młodego człowieka wywodzącego się ze środowiska inteligencji małomiasteczkowej II Rzeczypospolitej na Śląsku. Wojna zdekomponowała dotychczasowe życie chłopca i z „sielsko-anielskiego” stało się ono dramatyczne (ojciec, zawodowy podoficer Wojska Polskiego, znalazł się w niewoli, matkę wraz z dziećmi wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa). Po wojnie Tadeusz, mając określone wychowanie i wyniesione z domu przekonania polityczno-religijne, w dobie stalinowskiej niszczył portrety Józefa Wissarionowicza. Ten z pozoru tylko drobny wybryk zaowocował kłopotami w dostaniu się na studia oraz bolesną peregrynacją w środowisku robotniczym, w tym pegeerowskim na Pomorzu Zachodnim.

Te ponure doświadczenia uczciwie przedstawił w pierwszej części książki autobiograficznej. Kapitalnie też zaprezentował proces wychodzenia ze społecznego i moralnego dołka, w jakim się znalazł, okres studiów i autentyczne zainteresowanie Pomorzem Zachodnim, które pogłębiło się pod kierunkiem tak znakomitych badaczy, jak profesorowie: Gerard Labuda, Aleksander Gieysztor czy Władysław Rusiński. (Pragnę nadmienić, że nakład pierwszej części pamiętnika został już wyczerpany).

Piękny i rozumny pamiętnik

Tom drugi wspomnień z lat 1958–1975 autor podzielił na trzy części. Pierwsza to wspomnienia z wędrówek po Pomorzu Zachodnim, to m.in. niemal reporterska relacja z odwiedzin takich miejscowości jak Kamień Pomorski, Gryfice, Trzebiatów, Nowe Warpno, Kołbacz, Cedynia, Stargard, Pyrzyce, Choszczno, Kołobrzeg, Koszalin, Łobez i innych, dokonanych w ostatnich latach 50. przez młodego pracownika Muzeum Pomorza Zachodniego czy też Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szczecinie (bo tam Tadeusz Białecki po studiach pracował). Wykonał wówczas kilkaset fotografii i sporządził notatki, które stanowią ważny materiał poznawczy dla badaczy, i to nie tylko historyków, lecz także socjologów czy politologów. Zachęcam promotorów prac magisterskich dotyczących powojennych losów Pomorza Zachodniego, pisanych nie tylko na Wydziale



Humanistycznym US, do zalecenia swoim podopiecznym tych wspomnień jako lektury obowiązkowej.

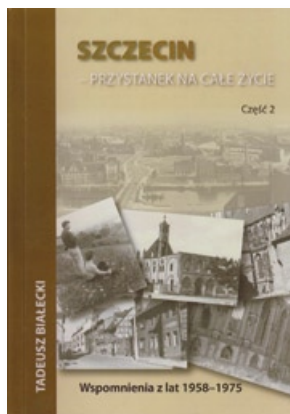
Rozdział drugi zatytułowany *Instruktor w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej* to rzetelna, napisana dobrym językiem analiza zarówno procesu formowania się kręgu profesjonalnych bibliotekarzy w Szczecinie, jak i aktywności tego środowiska. Odegrali oni istotną rolę w polonizacji regionu i szeroko rozumianej edukacji społeczeństwa. W tej części Białecki omawia też swoje pierwsze prace naukowo-badawcze, uwieńczone doktoratem obronionym na UAM w Poznaniu.

W rozdziale trzecim autor koncentruje się zarówno na własnych badaniach naukowych, dzięki którym uzyskał habilitację na UAM, jak i na prezentacji aktywności Instytutu Zachodniopomorskiego, którego był wieloletnim dyrektorem. W sposób bardzo uczciwy przedstawia uwarunkowania, w jakich formowało się szczecińskie środowisko historyczne, prezentuje sylwetki przyjaciół i współpracowników, klimat społeczno-polityczny, w którym działał, przykrości i radości, które go spotykały.

W tej części mamy też informację o pracy docenta Białeckiego w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych oraz w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Książkę kończy seria unikatowych fotografii dotyczących życia rodzinnego i towarzyskiego profesora.

Chciałbym w tym miejscu skonstatować, że dotychczas dwutomowy pamiętnik prof. Białeckiego, napisany na podstawie notatek zgromadzonych przez młodego badacza, a zebranych i wydanych przez profesjonalnego historyka w okresie pełnej jego dojrzałości twórczej, ma niezwykle doniosły walor. Moim zdaniem, stanowi solidny komentarz do rozległej bazy źródłowej dotyczącej różnych aspektów życia społecznego Pomorza Zachodniego po drugiej wojnie światowej, ze szczególnym położeniem akcentu na aktywność inteligencji twórczej.

Profesor Tadeusz Białecki, który w swoim już dość długim życiu „chodzi własnymi drogami”, pozostawia jako uzupełnienie niezwykle wartościowego dorobku naukowego piękny i rozumny pamiętnik. Chciałbym też wyrazić nadzieję, że Tadeusz uwzględni prośbę swych przyjaciół i na osiemdziesiąte urodziny, które przypadają w 2013 roku, obdarzy nas trzecim tomem pamiętnika, a w nim dokona przeglądu swojej (i naszej) aktywności w dobie funkcjonowania Uniwersytetu Szczecińskiego, w którym od początku pracował i do dziś twórczo współpracuje, redagując „Przegląd Zachodniopomorski” i *Encyklopedię Szczecina*. □



Szczecińskie przemiany

König Wilhelm Gymnasium / Rektorat US



Animacja na stronach www.sedina.pl ukazuje dawne Gimnazjum Króla Wilhelma (König Wilhelm Gymnasium), a obecny budynek Rektoratu Uniwersytetu Szczecińskiego przy alei Papieża Jana Pawła II.

Projekt budynku – autorstwa rady budowlanego Rönnebecka – powstał 21 lipca 1885 roku. Prace budowlane prowadzono w latach 1886–1888, a ostateczne poświęcenie obiektu nastąpiło 12 czerwca 1888 roku. Wcześniej (od 1880) gimnazjum mieściło się w budynku przy ulicy Wielkopolskiej 14 (niem. Deutschestraße), który ze względu na wzrost liczby uczniów szybko okazał się zbyt ciasny, zatem od strony alei Papieża Jana Pawła II (niem. Kaiser Wilhelm Strasse) rozpoczęto budowę nowego gmachu. Szkoła była pierwszym obiektem, który stanął przy niewiele wcześniej wytyczonej ulicy.

Pierwotnie nad głównym wejściem do budynku we wglębeniu w kształcie koła (tzw. tondo) znajdowało się popiersie króla Wilhelma (obecnie widoczna jest tylko muszla). Po obu stronach obiektu są umieszczone dwie łacińskie sentencje:

Non scholae sed vitae discimus (Uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia) autorstwa Seneki oraz *Mens sana in corpore sano* (W zdrowym ciele zdrowy duch) autorstwa luvenałisa.

W czasie nalotu z 29/30 sierpnia 1944 roku gmach został poważnie uszkodzony – spłonął dach, a cały obiekt został wypalony. Po 1945 roku dawną siedzibę gimnazjum odbudowano. Po wojnie znajdowały się tutaj kolejno: szkoła podstawowa, Państwowy Zakład Wychowawczy dla Dzieci Głuchych, Wydział Wychowania Fizycznego Studium Nauczycielskiego (później Wyższej Szkoły Nauczycielskiej), Instytut Kultury Fizycznej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (od 1974), Wydział Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego (od 1985). Natomiast po gruntownym remoncie od 1995 roku w obiekcie mieści się Rektorat Uniwersytetu Szczecińskiego. Zatem od początku swojego istnienia gmach związany jest z edukacją.

Na „Przemianie” wyraźnie widoczna jest uproszczona, obecna konstrukcja dachu obiektu w porównaniu do przedwojennej. □

sedina.pl



Portal Miłośników
Dawnego Szczecina

opracowanie
– Airkozak
opublikowane
31 maja 2012
na www.sedina.pl

Sukces studentów US

na Akademickich Mistrzostwach Polski w Pływaniu

Dnia 21 kwietnia 2012 roku w Centrum Sportu i Rekreacji Uniwersytetu Warszawskiego odbył się finał Akademickich Mistrzostw Polski w Pływaniu. Dwunastoosobowa reprezentacja Uniwersytetu Szczecińskiego przeszła przez sito eliminacji, które zostały rozegrane w czterech strefach.



dr Krzysztof
Krupecki

Wydział Kultury
Fizycznej i Promocji
Zdrowia US

Pływacy ze Szczecina 21 razy stawali na podium. W sumie wywalczyli 10 złotych, 6 srebrnych i 5 brązowych medali.

Na najwyższym stopniu podium stawali: Dawid Zieliński (dwukrotnie), Oskar Krupecki (dwukrotnie), Agata Kilich (także dwukrotnie) oraz Kamila Wojdak i Tomasz Krzywiecki (wszyscy z Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US). Złote medale wywalczyły także sztafety 4 x 50 stylem dowolnym mężczyzn (Oskar Krupecki, Dawid Zieliński, Tomasz Krzywiecki, WKFiPZ) i Adam Luftman (Wydział Prawa i Administracji US) oraz sztafeta 4 x 50 stylem zmiennym kobiet w składzie: Agata Kilich, Martyna Witkowska (Wydział Filologiczny US), Kamila Wojdak oraz Kornelia Rutkowska (WKFiPZ US).

Po dwa srebrne medale wywalczyli Kornelia Rutkowska i Oskar Krupecki, a po jednym srebrnym medalem Kamila Wojdak i sztafeta 4 x 50 stylem zmiennym ko-

biet (WKFiPZ US). Brązowe medale zdobyli: Agata Kilich (dwa medale), Kamila Wojdak, Dawid Zieliński i Tomasz Krzywiecki (WKFiPZ US).

Ponadto nasza uczelnia uplasowała się na trzecich pozycjach w klasyfikacji generalnej kobiet i mężczyzn wśród uniwersytetów. Naszych zawodników trenował mgr Ryszard Kowalczyk, przy współpracy dra Jerzego Trosczyńskiego.

Organizatorem Akademickich Mistrzostw Polski w Pływaniu był Klub Uczelniany AZS Uniwersytetu Warszawskiego. Ta sportowa impreza to kontynuacją organizowanych od 1961 roku Mistrzostw Polski Szkół Wyższych i Mistrzostw Polski Typów Uczelni. Rozgrywki organizuje od początku ich powstania Akademicki Związek Sportowy. W warszawskiej imprezie wzięło udział 325 zawodników z 62 klubów uczelnianych z całej Polski. 📷

Reprezentacja
Uniwersytetu
Szczecińskiego
na Akademickich
Mistrzostwach
Polski w Pływaniu

Fot. Ryszard Kowalczyk



Narty przez cały rok!

W kraju, w którym zima trwa parę miesięcy, wezwanie: „Narty przez cały rok!” – brzmi oryginalnie, a może nawet absurdalnie. Jednak pasjonaci sportu – studenci Uniwersytetu Szczecińskiego, zrzeszeni w Sekcji Narciarskiej, dowodzą, że tę dyscyplinę można uprawiać przez 12 miesięcy.

I wcale nie chodzi o jazdę po igielicie, o wyjazdy w najdalsze zakątki świata w poszukiwaniu śniegu czy szusowania w ogromnej hali po sztucznym śniegu.

Członkowie sekcji w sezonie zimowym oddający się bez reszty swej pasji nie próżnują w okresie, gdy po śniegu zostało już tylko wspomnienie. Jak wiadomo, żadnego sportu, nie powinno się uprawiać bez przygotowania kondycyjnego. Dlatego też w trakcie roku akademickiego, korzystając z udostępnianej nam przez uczelnię hali sportowej, w ramach ćwiczeń ogólnorozwojowych gramy w gry zespołowe, tj. siatkówkę, koszykówkę lub piłkę nożną (w zależności od aktualnego składu osobowego). Nie jest to może najwyższy poziom, ale zdecydowanie poprawia ogólną sprawność oraz koordynację.

Co więcej, Studium Wychowania Fizycznego w porozumieniu z Akademickim Związkiem Sportowym udostępnia nam siłownię, na której każdy, mający legitymację AZS student może przy pomocy różnorodnych przyrządów poprawić swoją wydolność. Najczęściej korzystamy z tzw. maszyn aerobowych (rowerki, bieżnie), dzięki czemu jesteśmy w stanie później spędzić na stoku cały dzień. Nie zapominamy o tydkach, udach, brzuchu i mięśniach pleców, które są szczególnie wykorzystywane podczas jazdy na nartach.

Jeśli pogoda na to pozwala, decydujemy się na trening na świeżym powietrzu. Dlatego też często jeździmy razem na wycieczki rowerowe po okolicznych lasach. Pokonanie choćby kilkunastu kilometrów na jednoślądzie z pewnością poprawi stan mięśni naszych nóg. W celu lepszego przygotowania do sezonu zimowego warto także zdecydować się na wyjście od czasu do czasu na basen. Uważam to za najlepszą formę zarówno rekreacji, jak i treningu.

Opisany powyżej tok przygotowań nie jest, jak mogłoby się wydawać, morderczym treningiem nastawionym wyłącznie na osiągnięcie sukcesu. To jednak tylko jedna strona medalu. Wszyscy tworzymy zgraną wesołą paczkę, którą łączy wspólna pasja. Obecnie sekcja liczy dziesięć osób, wśród której narciarstwo uprawia pięciu mężczyzn i pięć kobiet.

Gala sportu akademickiego

Dnia 4 czerwca 2012 roku w jednym ze szczecińskich klubów studenckich spotkaliśmy się na gali sportu, stanowiącej sportowe podsumowanie roku akademickiego. Odebraliśmy puchar za zajęcie pierwszego miejsca w klasyfikacji drużynowej mężczyzn w narciarstwie alpejskim, który zdobyliśmy na XIV Mistrzostwach Województwa Zachodniopomorskiego.

Co więcej, członkowie naszej grupy – Katarzyna Orszulik (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania) oraz Szymon Kromolicki (Wydział Prawa i Administracji) zgarnęli w swoich kategoriach wszystko, co było do wygrania na tych Mistrzostwach, a więc złoto za przejazd slalomu, slalomu giganta oraz kombinację alpejską.

To dowodzi, że nasze wysiłki nie idą na marne. Jeśli robi się coś, co się naprawdę kocha, i to z osobami, które się lubi, to efekty przyjdą same. Dlatego też na koniec chciałbym zaapelować do czytelników zainteresowanych członkostwem w naszej sekcji narciarskiej – skontaktujcie się z nami poprzez Klub Uczelniany AZS Uniwersytetu Szczecińskiego. ☺

Maurycy Palejczyk

student III roku prawa US



Akademickie Mistrzostwa Województwa Zachodniopomorskiego w Narciarstwie Alpejskim, Szpindlerowy Młyn (14 marca 2012)

Fot. Zbigniew Lipczyński

Nowości

Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego

opracowała
Elżbieta Blicharska
Wydawnictwo
Naukowe US

wydanie I
ISBN: 978-83-7241-854-8
Książka, 37 kolorowych
arkuszy mapowych,
płyta CD
cena – 199,00 zł
(w tym 5% VAT)

Nasze książki kupisz:

- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEiZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 31 i ul. Krakowska (WH US)
- w Księgarni Economicus, ul. Obrońców Stalingradu 12

Dariusz K. Chojecki, Edward Włodarczyk

ATLAS HISTORYCZNY POMORZA ZACHODNIEGO. TOM I. TOPODEMOGRAFICZNY ATLAS GMIN I OBSZARÓW DWORSKICH POMORZA ZACHODNIEGO W 1871 ROKU

Atlas historyczny Pomorza Zachodniego jest ważnym osiągnięciem naukowym, pokazującym na podstawie bardzo dobrych danych statystyki pruskiej z 1871 roku, odpowiednio przekonwertowanych, obraz regionu w ujęciu topograficznym i demograficznym. (...) Można pogratulować Autorom, że zrealizowali z powodzeniem przedsięwzięcie naukowe, które od wielu lat – jakby się wydawało – znajdowało się w zasięgu badaczy, ale dopiero oni je podjęli. Przekształcone przez Autorów dane liczbowe na mapy ukazują rzeczywistość topodemograficzną prawie niewidoczną lub trudno widoczną w ujęciach wyłącznie tabelarycznych, niejako zastępując tym zabiegiem prezentację narracyjną. Autorzy dali dzisiejszemu historykowi (odbiorcy) obraz dawnej przestrzeni w wielu wymiarach, właściwie odsłoniли tę przestrzeń, znaną ówczesnym z autopsji.

Z recenzji wydawniczej dra hab. Marka Górnego, prof. UW

Atlas historyczny Pomorza Zachodniego

Publikacja składa się z 37 kolorowych arkuszy mapowych obejmujących obszar prowincji pomorskiej w skali 1:500 000 (format A1), książki zawierającej obszerny wstęp, który wprowadza czytelnika w opisywaną przestrzeń i czas, oraz płyty CD z wersją elektroniczną arkuszy mapowych.



wydanie I, monografia
ISBN: 978-83-7241-876-0
oprawa miękka, 290 s.
cena – 37,00 zł
(w tym 5% VAT)

Celina Timoszyk-Tomczak, Beata Bugajska

PRZYSZŁOŚCIOWA PERSPEKTYWA CZASOWA W STAROŚCI

Badania referowane przez Autorki dostarczają podstaw do sformułowania bardzo interesujących wniosków, które mogą zmienić niektóre utarte przekonania dotyczące funkcjonowania i możliwości rozwoju człowieka w ostatnim okresie życia. (...) Pozwalają spojrzeć na człowieka w ostatnim okresie życia w sposób odbiegający od negatywnego stereotypu osoby starej, jako istoty zagubionej, bez marzeń, bez planów, bez celów, który to stereotyp ciągle jest obecny w niektórych kręgach. Ukazują osobę starszą jako racjonalną, zdolną do ukierunkowania swojego życia ku niekiedy bardzo odległemu horyzontowi czasowemu, a przy tym zainteresowaną życiem terażniejszym. (...) Na bazie rezultatów badań zaprezentowanych w książce można przystąpić do projektowania programów profilaktycznych i terapeutycznych ukierunkowanych na rozbudowę formalną i treściową perspektywy przyszłości człowieka starego, które będą zaadresowane do specjalistów: psychologów, pedagogów, lekarzy, pracowników socjalnych i innych zainteresowanych wspomaganiem rozwoju w jego ostatnim okresie.

Z recenzji prof. dr hab. Hanny Liberskiej



Agnieszka Chlebowska

„STARE PANNY”, WDOWY I ROZWIEDZONE. SAMOTNE SZLACHCIANKI W PRUSACH W LATACH 1815–1914 NA PRZYKŁADZIE PROWINCJI POMORZE

Seria: Pomorze Zachodnie – historia i współczesność

Poruszony temat należy niewątpliwie do ważnych problemów historii społecznej XIX wieku. Został też omówiony w sposób wyraźnie interdyscyplinarny, z uwzględnieniem wiedzy z zakresu historii społecznej, socjologii, demografii oraz prawa. (...) Prawdziwy podziw budzi głębokie wejście w terminologię niemiecką i umiejętność jej precyzyjnego tłumaczenia. Tu szczególnie imponuje doskonale rozeznanie w literaturze oraz częste porównania innych prowincji, z tym co na Pomorzu.

Z recenzji prof. Marka Czaplńskiego

Niezwykle interesujące fragmenty pracy stanowią opisy dotyczące miejsca i ocen kobiet samotnych. (...) Trzeba podkreślić, że opis sytuacji życiowej panien, wdów, porzucanych, rozwiedzionych poparty został przytaczanymi przez Autorkę interesującymi przykładami kobiet, wyekscerpowanie takich przykładów/przypadków wymagało żmudnych poszukiwań badawczych w rozproszonych na ten temat zasobach źródłowych.

Z recenzji prof. Małgorzaty Dajnowicz

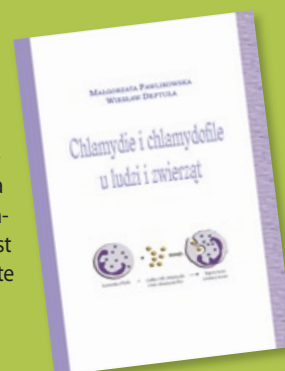
wydanie I, monografia
ISBN: 978-83-7241-884-5
oprawa miękka, 408 s.

Wiesław Deptuła, Małgorzata Pawlikowska

CHLAMYDIE I CHLAMYDOFILE U LUDZI I ZWIERZĄT

Dynamiczny rozwój metod pozwalających na poznawanie kolejnych, nowych gatunków mikroorganizmów, w tym także chlamydii, wymaga nieustannego aktualizowania danych w opracowaniach książkowych, zwłaszcza tych, które przeznaczone są dla studentów. Monografia *Chlamydie i chlamydofile u ludzi i zwierząt* autorstwa dr Małgorzaty Pawlikowskiej i prof. dra hab. Wiesława Deptuły, wybitnych znawców problemu, jest pierwszym opracowaniem w języku polskim, w którym tak wyczerpująco omówiono te interesujące i niebezpieczne drobnoustroje.

Z recenzji prof. dra hab. Michała Piotra Stosika

wydanie I, skrypt
ISBN: 978-83-7241-856-6
oprawa twarda, 147 s.
cena – 39,00 zł
(w tym 5% VAT)**MONOGRAFIE**

- Bera A., Ochrona ubezpieczeniowa w działalności mikro i małych przedsiębiorstw, 287 s., cena 37,00 zł (w tym 5% VAT)
- Brojak-Trzaskowska M., Determinanty innowacyjnego rozwoju przedsiębiorstw na przykładzie wybranych rodzajów usług, 380 s., cena 47,00 zł (w tym 5% VAT)
- Bugajska B., Tożsamość człowieka w starości. Studium socjopedagogiczne, dodruk, 216 s., cena 35,00 zł (w tym 5% VAT)
- Dąbrowska D., Udomowiony świat. O kobiecym doświadczaniu historii, dodruk, 198 s., cena 35,00 zł (w tym 5% VAT)
- Gawarkiewicz R., Komunikacja międzykulturowa a stereotypy. Polacy – Niemcy – Rosjanie, dodruk, 384 s., cena 32,00 zł (w tym 5% VAT)
- Guzikowski K., Procesy kolonizacyjne w posiadłościach cystersów z Kołbacza w XII–XIV wieku. Przestrzeń i ludzie, 270 s., cena 30,00 zł (w tym 5% VAT)
- Jazukiewicz I., Pedentologiczna teoria cnoty, 350 s.
- Jazukiewicz I., Wychowanie jako mądrość miłości, 246 s.

- Jazukiewicz I., Kwiatkowska E., Etyczny i aksjologiczny wymiar sprawności moralnych w wychowaniu, 284 s.
- Jazukiewicz I., Kwiatkowska E., Filozoficzny i teologiczny wymiar sprawności moralnych w wychowaniu, 296 s.
- Jazukiewicz I., Kwiatkowska E., Sprawności moralne w wychowaniu – wyzwania i rzeczywistość, 318 s.
- Kamińska P., Aspects of personality in the development of a second language, 266 s.
- Kędzia-Klebeko B., Bajer M., Weber P.F., Przybylska N., Ambiguïté et ses contraires, 262 s.
- Lemański J., „Niech przyjdzie do mnie a dowie się, że jest prorok w Izraelu” (2 Krl 5,8b). Wprowadzenie do profetyzmu starotestamentalnego, t. 1, Profetyzm przedklasyczny. Prorocy więksi, dodruk, 298 s.
- Lemański J., „Szukajcie dobra, a nie zła, abyście żyli” (Am 5,14a). Wprowadzenie do profetyzmu starotestamentalnego, t. 2, Dwunastu Proroków Mniejszych, Księga Barucha, List Jeremiasza, 408 s.
- Łozowska R.K., Kresowianki wobec tradycji kanonu. Doświadczenie czytania, 322 s.
- Markowicz I., Statystyczna analiza żywotności firm, 220 s., cena 35,00 zł (w tym 5% VAT)

- Michalak A., Społeczności lokalne pogranicza niemiecko-polskiego. Socjologiczne studium uczestnictwa wspólnotowego mieszkańców Nadodrza, 282 s.
- Okoń D., Septimius Severus et Senatores. Septimius Severus Personal Policy Towards Senatores in the Light of Prosopographic Research (193–211 A.D.), tłum. B. Zawadzka, 146 s., cena 30,00 zł (w tym 5% VAT)
- Ramik-Mażewska I., Jakość życia absolwentów zasadniczych szkół zawodowych dla młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie w stopniu lekkim, 218 s., cena 25,00 zł (w tym 5% VAT)
- Staszczuk A., Europa Wschodnia i Kaukaz Południowy w polityce Unii Europejskiej, 190 s., cena 26,00 zł (w tym 5% VAT)
- Tomczak Ł., Lewicowe partie polityczne w Polsce. Programy, organizacja, strategię, 458 s., cena 39,00 zł (w tym 5% VAT)
- Witek M., Spór o podstawy teorii czynności mowy (dodruk), 466 s., cena 39,00 zł (w tym 5% VAT)
- Wojtowicz W., Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku, dodruk, 560 s.
- Żurek M., Unia Europejska w polityce zagranicznej zjednoczonych Niemiec. Determinanty Europapolitik, 560 s.
- Niedzielski P., Witek J. (red.), Ekonomiczne Problemy Usług nr 78. Sport i rekreacja a wyzwania współczesnej cywilizacji. Tom 1, 596 s.
- Niedzielski P., Witek J. (red.), Ekonomiczne Problemy Usług nr 79. Sport i rekreacja szansą rozwoju regionu. Tom 2, 654 s.
- Panasiuk A. (red.) Ekonomiczne Problemy Usług nr 82. Popyt turystyczny. Zagadnienia podstawowe, 398 s.
- Panasiuk A. (red.), Ekonomiczne Problemy Usług nr 83. Popyt turystyczny. Uwarunkowania, 574 s.
- Panasiuk A. (red.), Ekonomiczne Problemy Usług nr 84. Popyt turystyczny. Konsumpcja – segmentacja – rynki, 710 s.
- Panasiuk A. (red.), Ekonomiczne Problemy Usług nr 85. Popyt turystyczny. Fundusze europejskie, zagadnienia regionalne, 322 s.
- Panasiuk A. (red.), Ekonomiczne Problemy Usług nr 86. Podaż turystyczna jako determinanta kształtowania popytu turystycznego, 468 s.
- Panasiuk A. (red.) Service Management, Vol. 7, 198 s.
- Rosa G. (red.), Problemy Zarządzania, Finansów i Marketingu nr 18. Współczesne wyzwania zarządzania, finansów i marketingu, 254 s., cena 29,00 zł (w tym 5% VAT)
- Zawal A. (red.), Acta Biologia nr 18, 148 s., cena 19,00 zł (w tym 5% VAT)

ZESZYTY NAUKOWE

- Babis H. (red.), Ekonomiczne Problemy Usług nr 87. Gospodarka elektroniczna – wyzwania rozwojowe. Tom 1, 795 s.
- Babis H. (red.), Ekonomiczne Problemy Usług nr 88. Gospodarka elektroniczna – wyzwania rozwojowe. Tom 2, 852 s.
- Bielawska A., Zawadzka D. (red.), Ekonomiczne Problemy Usług nr 81. Strategie zarządzania mikro, małymi i średnimi przedsiębiorstwami. Mikrofirma 2012, 366 s.
- Bielawska A., Bera A. (red.), Ekonomiczne Problemy Usług nr 80. Uwarunkowania rynkowe rozwoju mikro i małych przedsiębiorstw. Mikrofirma 2012, 408 s.
- Buko J. (red.), Ekonomiczne Problemy Łączności nr 12. Rynek informacji i komunikacji, 430 s., cena 39,00 zł (w tym 5% VAT)
- Flejterski S., Szewczuk A., Ziolo M. (red.), Ekonomiczne Problemy Usług nr 76. Wyzwania dla samorządów w nowej perspektywie europejskiej. VII Forum Samorządowe, 326 s.
- Flejterski S., Szewczuk A., Ziolo M. (red.), Ekonomiczne Problemy Usług nr 77. Samorząd terytorialny wobec procesów rozwoju, partnerstwa i współpracy. VII Forum Samorządowe, 378 s.
- Gołdyka L. (red.), Studia Sociologica nr 21, 220 s., cena 24,00 zł (w tym 5% VAT)
- Kryk B. (red.), Studia i Prace WNEiZ nr 24. Gospodarka. Zarządzanie. Środowisko, 230 s.
- Lipczuk R., Hartmann R. (red.), Colloquia Germanica Stetinensia nr 20, 240 s., cena 26,00 zł (w tym 5% VAT)
- Meyer B. (red.), Economic Problems of Tourism nr 17, 342 s.

CZASOPISMA

- Bialecki T. (red.), Przegląd Zachodniopomorski 2011, nr 4, 228 s., cena 21,00 zł (w tym 5% VAT)
- Dąbrowska D. (red), Dyskurs 7, 276 s.
- Tarczyński W. (red), Folia Oeconomica Stetinensia 2011/12, nr 10(18), 190 s., cena 25,00 zł (w tym 5% VAT)
- Ziemińska R. (red.), Analiza i Egzystencja 14, 148 s., cena 17,00 zł (w tym 5% VAT)
- Ziemińska R. (red.), Analiza i Egzystencja 15, 179 s., cena 19,00 zł (w tym 5% VAT)
- Ziemińska R. (red.), Analiza i Egzystencja 16, 138 s., cena 20,00 zł (w tym 5% VAT)

SKRYPTY

- Umiastowska D., Dziennik trzytygodniowej praktyki pedagogicznej w szkole podstawowej (dodruk), 175 s., cena 30,00 zł (w tym 5% VAT)
- Umiastowska D., Dziennik wdrożeniowej praktyki pedagogicznej w szkole podstawowej, dodruk, 100 s.

INNE

- Kwiatkowska E., Łuszczek K., Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży jako wymiar chrześcijańskiego wychowania integralnego, dodruk, 136 s., cena 28,00 zł (w tym 5% VAT)
- Kulmowie J., J., Bajka upalna, U. Chęcińska, Bibliografia i ikonobibliografia twórczości Joanny Kulmowej, 85 s., cena 62,00 zł (w tym 5% VAT)